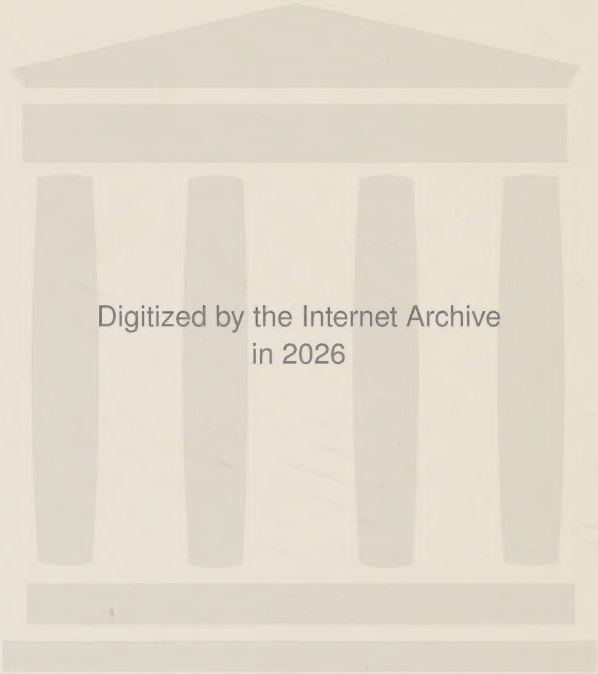
Digitized by the Internet Archive
in 2026

https://archive.org/details/jesuschrystuswzo0001drjo

DR. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR
biskup przemyski.

JEZUS CHRYSTUS
WZOREM i MISTRZEM KAPŁANA.

ROZMYŚLANIA DLA KAPŁANÓW

TOM I.

JEZUS CHRYSTUS W ŻYCIU SWOJEM UKRYTEM.
- - JEST WZOREM I MISTRZEM KAPŁANA. - -

Wydanie drugie poprawione.

PRZEMYSL 1911.
Nakładem księgarni Andrzeja Juszyńskiego.

WARSZAWA GEBETHNER & WOLFF.

WOLNO DRUKOWAĆ

Przemyśl 20. sierpnia 1909.

† ***Józef Sebastyan,***
biskup.

Z drukarni J. Łazora w Przemyślu.

SPIS RZECZY.

Strona.

Rozmyślanie I. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej i godność kapłana 1
Rozmyślanie II. „Sacerdos alter Christus“ . . 5
Rozmyślanie III. Kapłan wobec tajemnicy Wcielenia 9
Rozmyślanie IV. Obowiązkiem jest kapłana poznać Jezusa Chrystusa 15
Rozmyślanie V. Obowiązkiem jest kapłana naśladować Jezusa Chrystusa 19
Rozmyślanie VI. Wybór N. Panny Maryi na Matkę Syna Bożego i powołanie kapłana . 24
Rozmyślanie VII. Wierność Najświętszej Panny dla łask Bożych i wierność kapłana dla łaski powołania 29
Rozmyślanie VIII. Najświętsza Panna przy zwiastowaniu jest wzorem dla kapłana gotującego się do Mszy św. 35
Rozmyślanie IX. Najświętsza Panna Marya po zwiastowaniu jest wzorem dla kapłana dzięki czyniącego po Mszy św. 45
Rozmyślanie X. Jezus Chrystus w łonie Maryi uczy kapłana zamiłowania uległości, skupienia, milczenia i umartwienia 50
Rozmyślanie XI. Jezus Chrystus w łonie Maryi uczy kapłana składania Bogu aktów uwielbienia, dziękczynienia, miłości i ofiary z siebie.
Rozmyślanie XII. Życie Jezusa w Maryi i w duszy kapłana 58

Rozmyślanie XIII. Magnificat Najśw. Panny i Magnificat w duszy kapłana 64
Rozmyślanie XIV. Najświętsza Panna, nawiedzająca Elżbietę, jest wzorem dla kapłana odwiedzającego ludzi 69
Rozmyślanie XV. Jezus Chrystus w żłóbku betleemskim jest dla nas prawdą, drogą i żywotem 75
Rozmyślanie XVI. Marya i Józef przed żłóbkiem betleemskim uczą kapłana adorować Pana Jezusa 80
Rozmyślanie XVII. Pan Jezus w łonie Maryi i w żłóbku uczy kapłana, że ma całe serce swoje oddać Bogu i duszom 84
Rozmyślanie XVIII. Pan Jezus w żłóbku uczy kapłana zaparcia się i ducha ubóstwa . . 88
Rozmyślanie XIX. Pan Jezus w żłóbku uczy kapłana pokory 94
Rozmyślanie XX. Hymn anielski „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ w życiu kapłana . . . 99
Rozmyślanie XXI. Pastuszkowie uczą kapłana, jak iść do Jezusa 104
Rozmyślanie XXII. Trzej Królowie w ojczyźnie swojej i w Jerozolimie, czyli wiara posłuszna i mocna 109
Rozmyślanie XXIII. Trzej Królowie w Betleemie czyli wiara pokorna i żywa . . . 114
Rozmyślanie XXIV. Jakich cnót uczy Pan Jezus kapłana w obrzezaniu swojem . . . 118
Rozmyślanie XXV. Trzeba czcić Imię Jezus i ufność w niem pokładać 124
Rozmyślanie XXVI. Ofiarowanie Pana Jezusa i oczyszczenie się Najświętszej Panny uczy kapłana posłuszeństwa dla prawa kościelnego 129
Rozmyślanie XXVII. Pan Jezus i Najświętsza Pan-

Strona
na ofiarowaniem w świątyni uczą kapłana ducha ofiary 135
Rozmyślanie XXVIII. Starzec Symeon uczy kapłana wytrwałości w wierze i gorliwości apostolskiej 141
Rozmyślanie XXIX. Rzeź Niewiniątek, dokonana przez Heroda, uczy kapłana, jak straszną jest namiętność, a ucieczka św. Rodziny do Egiptu wskazuje mu, jak cennem jest posłuszeństwo 148
Rozmyślanie XXX. Pobyt św. Rodziny w Egipcie uczy kapłana, jak zdać się na Opatrzność Bożą 154
Rozmyślanie XXXI. Pan Jezus dwunastoletni w Nazarecie i w Jerozolimie uczy kapłana postępu w dobrem i zamiłowania w obrzędach religijnych i praktykach pobożnych . . 160
Rozmyślanie XXXII. Pan Jezus, opuszczający Maryę i Józefa, by pozostać w świątyni, uczy kapłana, jak ma odrywać serce swe od rodziny, a pracować dla chwały Bożej . 166
Rozmyślanie XXXIII. Marya i Józef w Jerozolimie uczą kapłana, jak ma szukać Jezusa, jeżeli Go stracił przez grzech lub oschłość . 171
Rozmyślanie XXXIV. P. Jezus w Nazarecie uczy życia ukrytego i posłuszeństwa . . . 177
Rozmyślanie XXXV. Pan Jezus w Nazarecie uczy bogomyślności i pracowitości. Módl się i pracuj 182
Rozmyślanie XXXVI. Sw. Józef wzorem i opiekunem kapłana 187

PRZEDMOWA.

Św. Alfons Liguori nie waha się twierdzić, że jestto moralnem niepodobieństwem, aby ten, który nie rozważa prawd Bożych, nie wpadł w grzech śmiertelny, i że bez rozmyślania niesłychanie trudną jest rzeczą być dobrym kapłanem; wszyscy zaś mistrzowie duchowni wyrażają życzenie, aby medytacya była codziennym pokarmem kapłana. Ale ten pokarm trzeba dla kapłanów przyrządzić, czyli dostarczyć im książek odpowiednich, bo niejeden nie ma na tyle czasu i zdolności, by samodzielnie snuć z siebie wątek myśli. Ta potrzeba, a zarazem chęć podzielenia się z Braćmi tem, co dla siebie zebrałem, skłoniła mię do napisania *Rozmyślań o życiu kapłańskiem czyli ascetyki kapłańskiej*, z dodatkami *o urządzeniu seminaryów duchownych i studyów teologicznych*, jakoteż *o niektórych obowiązkach pasterskich i o niektórych prawidłach i formach towarzyskich dla młodych kapłanów*. Ponieważ dzieło to, wydane w r. 1908 po raz czwarty, nie mogło wyczerpnąć całego przedmiotu, przeto już jako biskup począłem ogłaszać w *Kronice dyecezyi przemyskiej* nowe rozmyślania dla kapłanów p. t. *Jezus Chrystus wzorem i Mistrzem kapłana,* są one bowiem osnute na życiu Zbawiciela, i to na życiu ukrytem, publicznem, bolesnem w czasie męki, chwalebnem po zmartwychwstaniu i eucharystycznem, a mają być uzupełnieniem *Rozmyślań o życiu kapłańskiem*, tak że

jedne z drugiemi łączyć trzeba. Nadto w nowszych rozmyślaniach przytaczam częściej niż w pierwszych przykłady z życia świętych kapłanów. Tom pierwszy mieści w sobie 36 rozmyślań o życiu ukrytem Zbawiciela.

Tom drugi, zawierający część rozmyślań o życiu publicznem Pana Jezusa, wyjdzie w jesieni roku 1910.

Komukolwiek z Szanownych Kapłanów to dzieło wpadnie w rękę, niech ma przynajmniej tę cierpliwość, by codziennie jedno rozmyślanie albo tylko połowę uważnie przeczytać; a jeżeli stąd, co daj Boże, jakąś korzyść odniesie, niech się też za autora czasem pomodli.

Wszystko na chwałę Bożą i duchowny pożytek kapłanów.

Przemyśl 20 sierpnia 1909.

† ***Józef Sebastyan Pelczar,***
biskup.

CZĘSC PIERWSZA.

Jezus Chrystus w życiu swojem ukrytem jest wzorem i mistrzem kapłana.

I.

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej i godność kapłana.

I. *„Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“* [1]), tak mówi Zbawiciel i do ciebie, sługo Boży. Masz posłannictwo od samej Trójcy Świętej, bo od Niej idzie wszelkie istnienie, wszelkie życie przyrodzone i nadprzyrodzone, wszelka władza, wszelka łaska, wszelka moc, wszelka pociecha i nagroda. Czcij zatem Trójcę Przenajświętszą, jako nieskończoną Doskonałość, jako Początek podwójnego życia i jako Źródło wszelkiego dobra.

Mianowicie każdą modlitwę rozpoczynaj od wezwania Trójcy Świętej; przystępując zaś do ołtarza, mów w duszy: Przyjmij, Trójco Przenajświętsza, ten hołd mojego poddaństwa i tę ofiarę mojej wdzięczności, mojej prośby i mojej skruchy; to znowu rób często znak

---

[1]) Mat. XVIII, 19.

krzyża św. i powtarzaj pobożnie: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. itd. Tak czynił św. Franciszek a Hieronimo, a wtenczas twarz jego gorzała od wewnętrznego ognia, głowa zaś pochylała się głęboko, Słusznie też świątobliwy X. Olier, założyciel seminaryum św. Sulpicyusza w Paryżu († 1647), przepisał swoim księżom, aby zaczynali poranne i wieczorne modlitwy od tych słów: „Niech będzie błogosławiona teraz i zawsze po wszystkie wieki wieków święta i nierozdzielna Trójca"; — jak również, aby codziennie składali cześć i dziękczynienie trzem Osobom Boskim, ofiarując uczynki swe Ojcu Niebieskiemu, myśli i słowa swoje Słowu Przedwiecznemu, uczucia serca swego Duchowi Swiętemu. Czyńże tak odtąd.

II. Prócz tego ucz z wielką gorliwością dziatwę i dorosłych, że Bóg jest jeden we trzech osobach, a te trzy Osoby są jednym Bogiem, — że ten Bóg jest nieskończonym w doskonałościach swoich, a szczególnie, że jest nieskończoną Miłością, od której pochodzą te wielkie dzieła miłości, jak Żłóbek, Krzyż, Ołtarz, Stół eucharystyczny, Kościół ze wszystkimi skarbami i niebo z wiekuistą nagrodą. Wprawdzie tajemnica Trójcy Świętej jest niezgłębioną dla rozumu ludzkiego, bo czyliż w małym dołku pomieści się ogromny ocean? — ale tyle w niej jest światła dla umysłu, tyle pociechy dla serca, że każdy, choćby nieuczony prostaczek, wołać musi z zachwytem: O Boże, jakżeś Ty wielki, jakżeś Ty dobry, jakżeś Ty piękny!

Starajże się, kapłanie, aby każdy umysł, wzniosły czy maluczki, któremu wykładasz tę tajemnicę, korzył się przed nią głęboko i wyznawał: Wierzę w Ciebie, o Boże w Trójcy Świętej Jedyny, a im mniej Cię pojmuję, tem więcej Cię uwielbiam, bo nie byłbyś Bogiem nieskończonym, gdyby Cię mój rozum ogarnąć potrafił. Pełen żywej wiary, gorące Ci dzięki składam za

to, coś mi objawił, za to, coś mi dał, za to, coś mi obiecał.

Przyświecajże sam taką wiarą.

III. Rozważ wreszcie, kapłanie, że jesteś wyniesiony ponad wszystkich wiernych i wchodzisz w ściślejszy związek z trzema Osobami Boskiemi, tak, że św. Paweł nazywa cię słusznie „człowiekiem Bożym“ *(homo Dei)* [1]), a więc człowiekiem Trójcy Świętej.

Bóg Ojciec rodzi od wieków z istoty swojej Syna swego, jako Boga z Boga, spółwiecznego i spółistotnego Ojcu, jako Słowo Przedwieczne, które w czasie stało się ciałem; a ty, kapłanie, słowy wszechmocy Bożej: *Hoc est Corpus meum* itd. sprowadzasz Pana utajonego na ziemię i dajesz mu żywot eucharystyczny; słusznie zatem św. Bernard nazywa kapłanów „rodzicielami Chrystusa“.

Prócz tego kapłan rodzi Chrystusa Pana w duszach ludzkich, dając im na chrzcie św. żywot nadprzyrodzony i doskonaląc ten żywot przez nauczanie prawdy i szafarstwo łaski; a wzajem rodzi te dusze dla Chrystusa.

Wreszcie kapłan jest narzędziem Bożym w rządach rodu ludzkiego, bo jegoto przedewszystkiem sercu powierza Opatrzność najbiedniejsze i najbardziej opuszczone czy cierpiące swe dzieci. *Tibi derelictus est pauper, orphano tu eris adjutor* (Ps. IX).

Jakiemże narzędziem jesteś, sługo Boży, względem Boga Ojca? Czy zawsze posłusznem i wiernem?

W stosunku do Słowa Wcielonego kapłan jest Jego współpracownikiem i zastępcą. Chrystus Pan jest najwyższym Mistrzem, a kapłan opowiada Jego prawdę. Chrystus najwyższym Prawodawcą, a kapłan ogłasza

---

[1]) I. Tim. IV, 2.

Jego zakon. Chrystus najwyższym Kapłanem, a kapłan składa z nim najświętszą Ofiarę. Chrystus Odkupicielem świata, a kapłan Krew Jego wylewa na dusze. Chrystus Zbawcą dusz, a kapłan pomaga w tej pracy. Chrystus jest Twórcą, Oblubieńcem, Głową i Królem Kościoła swego, a kapłan jest jednym ze stróżów Jego Oblubieńcy, jednym z przedniejszych członków Jego ciała i jednym z wodzów Jego wojska. Kapłanowi to powierzył Pan władzę, jakiej nie dał ani Aniołom, ani samej Bogarodzicy, tak, iż słusznie odzywa się św. Bernardyn: *„Excusa me, Mater; non loquor contra te; sacerdotium ipse praetulit super te“*, a jeżeli do każdego chrześcijanina zastosować się dają słowa Psalmisty: *„Minuisti eum paulo minus ab angelis“*, toż o kapłanie powiedzieć można: *Exaltasti eum supra omnes angelos.* Jakże cenisz to wyniesienie, sługo Chrystusa Pana, i jakiem jesteś dla Niego narzędziem?

W odniesieniu do Ducha Świętego kapłan jest widomym szafarzem łaski Chrystusowej i połączonej z nią miłości Bożej, którą Duch Święty rozlewa niewidomie w sercach naszych; przez tę łaskę zaś oczyszcza dusze z grzechów i prowadzi do świętości, a tem samem do chwały wiecznej. Do Boga tylko należy odpuszczać grzechy, co Bóg sam ogłosił: *Ego Dominus, qui sanctifico vos* (Exod. XXXI, 13), i sami żydzi w Kafarnaum uznali: *Quis potest dimittere peccata, nisi solus Deus* (Mar. II, 7); otóż tę władzę otrzymuje kapłan od Ducha Św., gdy biskup przy święceniu do niego mówi: *Accipe Spiritum Sanctum, quorum remiseris peccata* itd. Władza to tak wielka, że św. Augustyn nie waha się wyrzec: *Majus opus est, ex impio justum facere, quam creare coelum et terram.*

Nadto kapłan swoją modlitwą i Ofiarą św. wyprasza duszom łaskę posiłkową i pomaga im przemieniać się w kościoły Ducha Św. Czy służysz Duchowi

Swiętemu za narzędzie uległe i czynne? Jak pracowałeś nad uświęceniem i zbawieniem dusz?

Godność kapłana tak jest wielką, że Ojcowie Kościoła stosują do niego słowa Pisma: *„Ego dixi, dii estis“* (Ps. 81, 7); to znowu nazywają go *„post Deum terrenus Deus“*[1]).

Nic też dziwnego, że niektórzy mężowie święci, jak np. św. Cypryan, Atanazy, Ambroży itd. czując się niegodnymi takiego wyniesienia, które odpowiedniej wymaga świętości, uciekali przed święceniami, — albo że taki Franciszek z Assyżu pozostał tylko przy dyakonacie. Tymczasem niejeden rwie się do święceń, acz nie ma powołania Bożego, ni cnót potrzebnych; — to znowu w stanie kapłańskim zachowuje się tak niegodnie, że można o nim powiedzieć: *Homo cum in honore esset, non intellexit* (Ps. 40, 13). Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca za przeszłość? A jak będzie w przyszłości?

Postanów dzisiaj: 1) pamiętać na to. czem jesteś w stosunku do Trójcy Świętej; 2) cenić wysoko godność kapłańską; 3) upokarzać się ciągle, że jesteś jej niegodzien; 4) prosić o pomoc Trójcy Św.

Tak czynił św. Ignacy Lojola i w tym celu zanosił odrębne prośby do trzech Osób Boskich. Pewnego dnia miał widzenie, w którem Trójca Św. ukazała się mu pod postacią potrójnej harfy, wydającej przedziwne tony.

I ja Cię błagam, Boże w Trójcy Świętej Jedyny, byś duszę moją napełnił światłością, mocą i pociechą; niech i ona będzie harfą, wielbiącą Twój Majestat, — niech i ja powtarzam ciągle, w życiu, przy śmierci i w wieczności: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

---

[1]) Const. Apost.

II.

Kapłan wobec tajemnicy Wcielenia.

I. *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, by wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“* (Jan III. 16).

A więc Wcielenie Syna Bożego jest dziełem nieskończonej miłości i głosi nieustannie ludziom, że Bóg jest miłością.

Sam zamiar Trójcy Sw. zbliżenia się do człowieka odkrywa bezdenne głębiny miłości, bo któżto jest Bóg? Oto *„Ten, który jest“* sam z siebie i ma w sobie wszelką doskonałość. A czemże jest człowiek? Oto tem, które nie jest, a więc nicestwem, iż słusznie mówi Prorok: *„Bytność moja jako nic przed Tobą“* (Ps. 39, 6). Tymczasem we Wcieleniu Nieskończony łączy się z nicestwem. O jakże dobrym jesteś Panie Boże nasz!

Sposób tego połączenia głosi nam również nieskończoną miłość Bożą; bo oto Syn Boży z Bóstwem swojem jednoczy jak najściślej człowieczeństwo, to jest, duszę, przez Boga Ojca stworzoną i ciało przez Ducha Św. z dziewiczego ciała Maryi utworzone, tak, że wskutek Wcielenia dwie są w Jezusie Chrystusie natury — Boska i ludzka; podwójna też wiedza — Boska i ludzka; dwie wole — Boska i ludzka; podwójna też działalność — Boska i ludzka; ale jedna jest tylko Osoba, i to Boska, natura bowiem ludzka, acz w sobie doskonała, nie ma własnej osoby, ale tkwi w Osobie Syna Bożego, tak że jeden jest Chrystus, Bóg — człowiek, a Najśw. Panna jest prawdziwą Bogarodzicą, iż porodziła według człowieczeństwa Tego, który jest prawdziwym Bogiem.

Złóż tu hołd Trójcy Przenajświętszej za Jej nieskończoną miłość, uczcij to Słowo, które stało się ciałem i mieszkało między nami, i ucałuj w duchu stopy Bogarodzicy.

Rozważ dalej, że Słowo Przedwieczne, złączywszy naturę ludzką z naturą Bożą w jednej Boskiej Osobie, wyniosło to człowieczeństwo ponad wszystkie chóry Aniołów, aż do Majestatu Bożego, bo dusza Jezusa Chrystusa jest duszą Boga, ciało Jesusa Chrystusa jest ciałem Boga, Serce Jezusa Chrystusa jest Sercem Boga. Na mocy unii hipostatycznej człowieczeństwo Jezusa ma prawo do takich samych hołdów, jakie się Bogu należą; toż nie dziw, że Aniołowie służą Mu w Betleemie i na pustyni, że ludzie padają przed Nim na kolana, że Jego Ciało i Serce cześć Boską odbiera. Raduj się z tego wyniesienia natury ludzkiej i staraj się trwać w zjednoczeniu z Panem Jezusem przez łaskę poświęcającą, byś był „uczestnikiem natury Bożej"; a przytem w Komunii św. łącz się z człowieczeństwem Jezusowem, przez człowieczeństwo zaś z Bóstwem.

Rozważ również, że wskutek Wcielenia Jezus Chrystus składa w człowieczeństwie swojem Ojcu Niebieskiemu hołd nieskończonej ceny za wszystkie stworzenia rozumne, za świat cały, tak, że z jego Serca płynie nieustanny hymn czci, uwielbienia, miłości; a jeden taki akt Słowa Wcielonego nieskończenie więcej chwały Trójcy Św. przynosi, aniżeli hołdy niezmierzonej liczby światów, aczby każdy z nich zaludniony był przez miliony Aniołów. Łączże się i ty z tym hymnem i przez Serce Boga-człowieka ofiaruj swe hołdy Trójcy Świętej.

Rozważ wreszcie, jakie są cele Wcielenia. Twierdzą niektórzy Ojcowie, że nawet w razie, gdyby był człowiek nie zgrzeszył, Syn Boży byłby był przy-

jął naturę ludzką, by być Pośrednikiem stworzenia w uwielbieniu Stwórcy; wtenczas Słowo Wcielone byłoby się ukazało w całym blasku Boskiej swej chwały i królewskiego majestatu, a o poniżeniu i cierpieniu nie mogłoby być mowy. Skoro atoli Bóg od wieków przewidział upadek człowieka, postanowił również od wieków, a w czasie tego dokonał, aby Wcielenie połączyło się z odkupieniem i uświęceniem grzesznego rodu ludzkiego. W tym celu Syn Boży, będąc równym Ojcu, nietylko wyniszczył się ze swej chwały i stał się nam podobnym we wszystkiem, prócz grzechu, ale przyjął na siebie ubóstwo, poniżenie i wzgardę, poddał się cierpieniom najboleśniejszym, aby cierpieniem i śmiercią wypłacić sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzkie, pojednać w sobie świat z Bogiem i oczyścić grzesznego człowieka we Krwi swojej.

Podziwiaj tu Wcielenie Syna Bożego nietylko jako dzieło miłości i wszechmocy, ale także jako tryumf miłosierdzia i sprawiedliwości.

II. Rozważ jeszcze, czemto przez Wcielenie stał się Syn Boży dla całego rodu ludkiego, a w szczególności dla ciebie, kapłanie.

Oto stał się prawdziwym Emanuelem, czyli Bogiem mieszkającym z ludźmi, bo mieszkał z nimi przez 33 lat ziemskiego życia, a teraz mieszka w tylu przybytkach sakramentalnych. O jakie to szczęście, że z Panem tak często przebywasz i inne dusze do Niego prowadzisz.

Stał się Pośrednikiem naszym, bo przez Niego mamy tylko przystęp do Ojca i On tylko mógł nam zesłać i zesłał Ducha Świętego. O jakie to szczęście, że jesteś narzędziem, a nawet zastępcą i pomocnikiem tego Boskiego Pośrednika.

Stał się naszym Odkupicielem i Zbawcą, bo bez Jego śmierci krzyżowej byłaby cała grzeszna ludzkość

zginęła na wieki, i niemasz innego imienia, w któremby było zbawienie nasze, jedno imię Jezus. O jakie to szczęście, że sam oczyszczony, Krew Jezusową wylewasz na dusze.

Stał się naszym Kapłanem, bo ofiarował się za nas na krzyżu, a teraz ofiaruje się na ołtarzu. O jakie to szczęście, że Pan spełnia przez ciebie Ofiarę bezkrwawą.

Stał się naszym Ojcem, bo we Chrzcie św. rodzi dusze nasze na życie nadprzyrodzone, karmi je „słowem żywota“, i „Chlebem żywota“, napawa wodą łaski, „wytryskującą na żywot wieczny“, odziewa szatą nieśmiertelności, tuli i cieszy przy swojem Sercu, jakoteż przy sercu Matki swojej i w swoim Kościele. O jakie to szczęście, że tobie powierza Pan wszystkie swoje dary, byś był także ojcem dusz.

Stał się naszym Mistrzem, bo przyniósł prawdę Bożą i nauczył ludzi życia Bożego, a teraz uczy tej prawdy i tego życia usty Kościoła swojego, jakoteż samą obecnością swoją w Tajemnicy Ołtarza. O jakie to szczęście, że i przez ciebie głosi Pan swoją naukę.

Stał się „Głową“ swego Kościoła i „Głową“ każdego z nas, bo przez łaskę poświęcającą daje nam życie swoje, rządzi nami i działa przez nas, tak że o tyle tylko żyjemy dla Boga, o ile jesteśmy złączeni z Jezusem Chrystusem. O jakie to szczęście, że Pan żyje w tobie i przez ciebie życie innym daje.

Stał się naszym Królem i Sędzią, bo nietylko nas stworzył, ale także nabył drogocenną Krwią swoją i uczynił poddanymi swojego królestwa, żołnierzami swojego wojska; kiedyś zaś po wiernej służbie i mężnej walce osądzi nas miłościwie i obdarzy koroną niebieską. O jakie to szczęście, że i ciebie tak wyniósł wysoko na ziemi, a po śmierci chce ci dać tak wspaniałą koronę.

Upadnijże na twarz przed Słowem Wcielonem i składaj Mu dzięki za siebie i za ludzkość całą, łącząc się z niezliczoną rzeszą Aniołów i Świętych, wołających głosem wielkim: *„Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo“* (Apok. V, 12).

Aby wdzięczność swoją spotęgować, rozważ, że bez żadnych zasług twoich powołał cię do Kościoła swojego, a tem samem dał ci poznać tajemnicę Wcielenia i przypuścił cię do uczestnictwa we wszystkich łaskach, jakie Słowo Wcielone ludziom wyjednało; gdy tymczasem tyle milionów ludzi nie zna tego Kościoła i nie odbiera tych łask.

Jeżeli dodasz do tego łaski, które otrzymałeś jako kapłan, słów i serca ci braknie, by dziękować Bogu.

Niechże wdzięczność twoja objawi się w ten sposób, że postanowisz pamiętać odtąd lepiej na nieskończoną miłość Bożą, objawioną w tajemnicy Wcielenia, jakoteż na godność własną, jako chrześcijanina i kapłana, a stąd żyć według Chrystusa, w Chrystusie i dla Chrystusa.

O Jezu, Żywocie dusz — tak mów za jednym Świętym — spraw, niech dusza moja żyje w Tobie, dla Ciebie i przez Ciebie, niech o Tobie myśli, o Tobie mówi, dla Ciebie działa, niech Ciebie szuka, do Ciebie dąży, z Tobą się połączy, abyś Ty był jedynie źródłem i celem mojego życia, Ty mądrością moją, pociechą moją, pokojem moim, skarbem moim i szczęściem mojem tu i w wieczności.

III.

„Sacerdos alter Christus".

I. Jezus Chrystus przyszedł na świat, by uwielbić Ojca i zbawić ludzi. Mianowicie przyszedł jako „prawda" i Mistrz prawdy, by pouczyć ludzi o Bogu i o ich przeznaczeniu, bo wskutek grzechu popadli w bałwochwalstwo lub w różne błędy. Przyszedł jako „droga" i Przewodnik na tej drodze, by wskazać ludziom, jak mają żyć, by trafić do nieba. Przyszedł jako „żywot" i Twórca żywota, by śmiercią swoją uwolnić ludzi od śmierci, jaką grzech na nich sprowadził, uświęcić ich łaską swoją i zjednoczyć z Sobą, a przez Siebie z Ojcem. Przyszedł jako Arcykapłan i Zbawca, by ustanowić Ofiarę Nowego Zakonu i utworzyć Kościół swój, któremu powierzył swą prawdę, swą łaskę, swą władzę, swe prawo, a który ma wieść do zbawienia wszystkie pokolenia i wieki.

Kościół widomy nie może istnieć bez widomego kapłaństwa; otóż takie kapłaństwo Chrystus Pan ustanowił, — inaczej, któżby opowiadał Jego prawdę, szafował Jego łaskę, sprawował Jego ofiarę, piastował Jego władzę i wykonywał pasterstwo dusz? Stworzył Bóg człowieka bez pomocy kapłana, ale bez kapłana zbawić go nie chce, raz dlatego, że do zbawienia ludzi ustanowił środki wewnętrzne i zewnętrzne, a powtóre, że uwzględnił najskrytsze potrzeby i życzenia człowieka, który i w życiu duchownem ogląda się za pomocnikiem i pośrednikiem do Boga. Wprawdzie pycha ludzka gardzi takiem pośrednictwem, jak się to stało u protestantów; ale też z widomem kapłaństwem odrzucili oni Ofiarę Mszy św. i Sakramenta, tak że z religii Chrystusowej zostały same strzępy.

I kogóżto Chrystus Pan powołuje do kapłaństwa swojego? Czy Aniołów czystych i nie ulegających żadnej pokusie? Nie, — ale ludzi, słabych i grzesznych. Więc może przynajmniej nakazuje, aby na kapłanów brano tylko starców, wypróbowanych w walce i bogatych we wszelakie cnoty, którzy młodość i wiek dojrzały bez skazy, w dziewictwie i umartwieniu spędzili? I to nie, — inaczej liczba kapłanów byłaby bardzo szczupła.

Wódz ten przyjmuje do swoich szeregów i młodych ochotników, którzy jeszcze walk twardych nie stoczyli, jeżeli tylko mają szczerą chęć służenia pod Jego chorągwią. Wprawdzie Chrystus Pan okiem Bożem przewidział, że wielu z tych, którzy w biegu wieków przewodzić będą Jego hufcom, zdradzi swą chorągiew, popadając w ohydne występki, albo nawet w odstępstwo i herezyę; ale to go nie powstrzymało od ustanowienia widomego kapłaństwa. O dziwna dobroci i cierpliwości Boża! Wolał Pan dopuścić, by tu i ówdzie działy się zgorszenia, aniżeli zostawić świat bez kapłanów, albo kapłanów złych razić piorunami swego gniewu.

„Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy“ (Mat. XI, 6), — tak wyrzekł Boski Zbawiciel do faryzeuszów, którzy patrząc na Niego okiem ludzkiem i nie zważając na Boskie Jego sprawy, nie chcieli uwierzyć, że On jest Bogiem-człowiekiem. Słowa te może powtórzyć niejeden kapłan, który piastując władzę Chrystusa Pana, nie przypomina Go życiem. Czy się to do ciebie się odnosi? Cóż znalazł w tobie Bóg dobrego, jakie cnoty i zasługi, iż cię powołał do liczby swoich kapłanów? Może przeciwnie znalazł w tobie niewierność i grzechy?

Upokórz się głęboko i mów: Któż ja jestem, o Panie, a kto Ty jesteś? Tylu jest w świecie ludzi

lepszych odemnie, którzyby Ci godniej i wiernej służyli w kapłaństwie, a pominąłeś ich: gdy tymczasem na mnie nędznym grzeszniku spoczęło Twoje oko. Gdybym był nawet świętym, nie byłbym godnym przystąpić do Twego ołtarza i sprawować Twoje poselstwo; a cóż dopiero, gdy jestem tak niewiernym i niewdzięcznym. O Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

II. Ale na upokorzeniu nie dosyć; trzeba nadto dołożyć starań, by się stać innym. Jakież tu są obowiązki twoje?

Chrystus działa w kapłanie i przez kapłana, bo przez niego uczy i ofiaruje się i odpuszcza grzechy i uświęca dusze: a więc staraj się być godnem narzędziem i wierną — o ile można — podobizną Chrystusa działającego i cierpiącego, czyli naśladuj Go w Jego cnotach, zwłaszcza w zaparciu siebie, pokorze, miłości i cierpliwości, aby o tobie można było rzeczywiście powiedzieć: *sacerdos alter Christus.* Czy tak jest w istocie?

Chrystus jest Arcykapłanem i Dawcą łask; a więc z wewnętrzną świętością i z jak największem przygotowaniem spełniaj Ofiarę Najświętszą i administruj Sakramenta św. Czy tak czynisz?

Chrystus jest Mistrzem i Prawodawcą świata; a więc z świętym zapałem ogłaszaj prawdę i prawo; pierwej zaś staraj się poznać doskonale tę prawdę i to prawo. Czy tak czynisz?

Chrystus jest Pośrednikiem naszym u Ojca; a więc w zjednoczeniu z Jego Sercem chwal życiem, modlitwą i ofiarami Boga w Trójcy św. Jedynego. Czy tak czynisz?

Chrystus jest Zbawcą i Pasterzem dusz; a więc ukochaj po Bożemu te dusze i nie żałuj dla nich trudu, grosza i poświęcenia się. Czy tak czynisz?

Chrystus jest naszym Królem i Oblubieńcem Kościoła, a więc miej wielką miłość dla Jego Oblubienicy, jak niemniej dla Jego Matki, i pracuj z niezmordowaną gorliwością, by królestwo Jego rozszerzyć, a bądź gotowym cierpieć i umierać za Niego.

Takiem było i jest zawsze usposobienie świątobliwych kapłanów, że powołamy na świadka jednego z nich, X. Jana Maryę Vianney, proboszcza z Ars, którego Ojciec św. Pius X. między Błogosławionych policzył. Oto co on mówi o godności i posłannictwie kapłana: „Czem jest kapłan? Człowiekiem, który tu zajmuje miejsce Boga, który jest przyobleczony wszystką władzą Boga... Święty Bernard powiedział, iż wszystko mamy przez Maryę; ale można również powiedzieć, że wszystko mamy przez kapłana, — całe szczęście, wszystkie łaski, wszystkie dary... Bez Sakramentu kapłaństwa nie mielibyśmy Najśw. Sakramentu Ołtarza... Dopiero w niebie zrozumiemy wielkość kapłaństwa. Gdybyśmy ją zrozumieli na ziemi, umarlibyśmy nie z przerażenia, lecz z miłości... Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego... Gdybym spotkał kapłana i anioła, pokłoniłbym się najpierw kapłanowi; bo anioł jest przyjacielem Boga, a kapłan jest Jego zastępcą". Kiedyindziej mówił, że „kto Mszę św. odprawia, powinienby być Serafinem"; jakoż z całem wysileniem dążył do świętości i rzeczywiście stał się świętym. Jak zaś pracował dla chwały Bożej i zbawienia dusz, poznać stąd można, że codziennie przez szesnaście albo nawet ośmnaście godzin słuchał spowiedzi, — że codziennie wykładał w kościele katechizm, — codziennie wielkiej liczbie parafian i pielgrzymów udzielał rad i pociech, — codziennie odwiedzał zakład sierót dla chorych w parafii; a tak robił przez czterdzieści przeszło lat, aż do końca życia (umarł w r. 1859).

Jeżeli nie możesz naśladować tego świętego pasterza w heroicznych jego cnotach, postanów przynaj-

mniej żałować za chwile zmarnowane i za obowiązki zaniedbane w przeszłości, a na przyszłość pamiętać, że *„sacerdos alter Christus“*, i spełniać jak najlepiej swe posłannictwo. Czy tak postanawiasz?

O dzięki Ci, Zbawco nasz, Jezu Chryste, żeś mnie niegodnego uczynił nietylko swoim sługą, ale nawet— swoim zastępcą. Dzięki Ci i za to, żeś tak długo znosił moją niewierność i moje lenistwo. Odtąd pragnę Ci się oddać cały, by być wszystkiem dla Ciebie, jak Ty jesteś wszystkiem dla mnie.

IV.

Obowiązkiem jest kapłana poznać Jezusa Chrystusa.

I. Mówi Apostoł, że Jezus Chrystus jest *„alfą i omegą, początkiem i końcem“* wszystkiego, i to tak w świecie widzialnym, jak i w duchownym. Zastanów się przedewszystkiem nad tem, czem jest Pan Jezus dla dusz naszych, a poznasz, że On dla nich jest wszystkiem; bo On naszym Bogiem i naszym Stwórcą, naszym Zbawcą i naszem zbawieniem, naszym Odkupicielem i ceną naszego okupu, naszym Mistrzem i naszą mądrością, naszym Prawodawcą i naszem prawem, naszym Kapłanem i naszą ofiarą, naszym Piastunem i naszym pokarmem. Cóż jest — pytają się Święci[1]), — czegobyś w Nim nie znalazł? Jeżeli jesteś sierotą, On Ojcem; — jeżeli krążysz w ciemnościach, On światłem; — jeżeliś się zbłąkał, On drogą; — jeżeli szukasz

[1]) Tak św. Bernard i św. Ambroży.

nauki, On prawdą; — jeżeli walczysz, On zbroją; — jeżeli pragniesz, On napojem; — jeżeli marzniesz, On szatą; — jeżeli się smucisz, On pociechą; — jeżeli boisz się śmierci, On żywotem; — słowem, On wszystkiem dla nas. Jakże tedy nie starać się poznać Chrystusa Pana?

Jeżeli każdy człowiek ma ten obowiązek, o ileż więcej każdy kapłan, bo kapłan ma przecież mówić ludziom o Chrystusie i wieść ich do zbawienia, które jest tylko w Imieniu Jezusowem. Poznać tedy winien Jego życie ziemskie i Jego mękę, poznać Jego życie uwielbione w niebie, poznać Jego życie eucharystyczne w Przenajświętszym Sakramencie, poznać nietylko życie zewnętrzne, to jest, słowa, czyny i cierpienia, ale także zamiary, pobudki i uczucia Jego Serca.

To bowiem poznanie jest koniecznym warunkiem życia nadprzyrodzonego, jako powiedział sam Zbawiciel: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Jan XVII, 3). Tylko w Chrystusie i przez Chrystusa poznajemy Ojca Niebieskiego, *żaden bowiem nie wie, kto jest Ojciec jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić* (Łuk. X, 22). Przed Chrystusem Panem ciemno było na świecie, bo nawet sławni mędrcy, jak Platon, grubo pobłądzili, badając istotę Boga i przeznaczenie człowieka. Dopiero Jezus Chrystus, jako Mądrość wcielona, mógł powiedzieć: *„Jam prawda, jam światłość świata“*. Kto teraz zna Chrystusa Pana i spełnia Jego przykazania, ten „chodzi w światłości“ i jest prawdziwym mędrcem, choćby był skromnym prostaczkiem; kto Go nie zna, albo za Nim nie idzie, ten brnie w ciemnościach, aczby był głęboko uczonym. Niestety, dziś w świecie chrześcijańskim pełno ślepych na duszy.

Oprócz mądrości nadprzyrodzonej płynie z poznania Chrystusa żar święty, bo ono rozpala w duszy pragnienie naśladowania Chrystusa, pracowania dla

Niego i cierpienia za Niego. Stąd to św. Wincenty a Paulo nabrał tej prostej ale gorącej wymowy, i tego ognistego zapału do prac apostolskich; a kiedy go raz zapytano, kto był jego mistrzem, odpowiedział: „Sam Chrystus".

Nic też dziwnego, że święci kapłani starają się jak najdoskonalej poznać Jesusa Chrystusa. Na ich czele stoi Apostoł Paweł, który nie wahał się twierdzić: *„Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla któregom wszystkiego postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał"* (Do Filip. III, 8), — i znowu: *„Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego"* (Kor. II. 2). Czy i ty chodzisz na naukę do tego Mistrza?

II. A jakże poznać Jezusa Chrystusa?

Najprzód czytaj pilnie Pismo św., jakoteż dzieła dogmatyczne i książki ascetyczne, przedewszystkiem zaś Ewangelie św. i listy św. Pawła. Czytaj nie pobieżnie, ale z rozważaniem celniejszych ustępów. Tak św. Wincenty a Paulo, acz obciążony pracą, czytywał codziennie Nowy Testament. Obyś go chciał naśladować.

Powtóre, rozmyślaj często o słowach, czynach i cierpieniach Chrystusa, czyli o tajemnicach potrójnego jego życia, a zarazem wnikaj w głębiny Boskiego Jego Serca. Swiątobliwi kapłani idą tu zazwyczaj za rokiem kościelnym; a jeden z nich — św. Franciszek Ksawery — przechodził w duchu co miesiąc cały żywot Chrystusa, według wskazówek św. Ignacego.

Przedewszystkiem rozmyślaj często a pobożnie o Męce Pańskiej, czyli o krzyżu, bo krzyż jest nietylko ołtarzem Najwyższego Kapłana i kazalnicą Boskiego Mistrza, ale księgą najmędrszą i najdoskonalszą, głoszącą wszystkim miłosierdzie Boże i szkaradę grzechu

Księgę tę wertują pilnie Święci; a kiedy raz św. Tomasz z Akwinu zapytał się św. Bonawentury, skądby czerpał tak głęboką naukę, wskazał tenże na krzyż i rzekł: „Ojcze, oto są księgi, z których wszystko biorę obficie; u stóp tego Doktora klęcząc, większej nabyłem mądrości, aniżeli z ksiąg wszystkich“. Obyś i ty klęczał u stóp krzyża, to znowu korzył się przed przybytkiem sakramentalnym i rozważał tę miłość, jaką nam Pan w tej Tajemnicy objawił.

Potrzecie, mów innym o Chrystusie Panu, zwłaszcza w kazaniach i katechizacyach, naśladując św. Alfonsa Liguorego i tylu wielkich kaznodziei czy misyonarzy. Kochaj przytem gorąco Pana Jezusa i pracuj czy cierp z miłości ku Niemu, bo miłość zaostrza wzrok duszy, iż wnika w głębię tajemnicy, jak to o tylu świętych prostaczkach czytamy. Słusznie też św. Dominik mógł powiedzieć, że umiejętności w rzeczach Bożych nauczył się z księgi miłości. Czy rozczytujesz się w tej księdze?

Wreszcie proś o doskonalsze poznanie Jezusa Chrystusa; proś szczególnie po Mszy św., aby Pan sam mówił do ciebie i rozpalał twe serce, jak to uczynił uczniom w Emaus.

Czy świat zna Chrystusa Pana? Niestety, nie; można nawet powiedzieć, że Chrystus dla wielu dzisiejszych chrześcijan jest jeszcze „Bogiem nieznajomym“.

Czy wszyscy kapłani znają doskonale Chrystusa Pana? I to nie. Są bowiem tacy, którzy zatopiwszy się w sprawach ziemskich, rzadko o Chrystusie myślą i nie często w księgach św. się rozczytują. Są i tacy, którzy nie chcą lub nie umieją rozmyślać, a modlitwę po Mszy św. ograniczają do kilku stereotypowych frazesów. Są i tacy, którzy zimno o Chrystusie mówią i leniwo pracują dla Niego, albo w pracy tej szukają siebie, tak że gdyby się ich Chrystus zapytał, jak nie-

gdyś św. Tomasza z Akwinu: „Czego pragniesz ode-mnie za twoją pracę“, nie mogliby odpowiedzieć: „Ciebie samego, o Panie“.

Może i ty należysz do tych, którzy Chrystusa Pana mało znają? Upokórz się głęboko i postanów: 1) w pewnych czasach oeczytywać księgi Nowego Testamentu, 2) często rozmyślać o życiu zewnętrznem i wewnętrznem Chrystusa Pana, idąc tu za rokiem kościelnym.

O Panie, jakże mi daleko do tego, bym mógł powtórzyć słowa Apostoła: *„Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego“* (I. Kor. II. 2). Już tyle lat jestem kapłanem, a jednak i do mnie mógłbyś powiedzieć: Tak długo jestem z tobą, a nie poznałeś mnie; bo gdybym Cię lepiej znał, więcejbym Cię miłował. Lecz odtąd będzie inaczej; Ty tylko mów do mnie słowem wewnętrznem i rozpalaj moje serce, by wiara moja była jasną, a miłość gorącą.

V.

Obowiązkiem jest kapłana naśladować Jezusa Chrystusa.

„Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest“ (Mat. V. 48), tak rzekł Zbawiciel do wszystkich chrześcijan, a przedewszystkiem do kapłanów swoich, więc i do ciebie. Lecz jakże człowiek może się stać doskonałym na podobieństwo Boskie, gdy Boga nigdy nie widział? Otóż tę skargę człowieka Bóg sam uprzedził, zsyłając na świat Syna swego, który jako *„współistotny obraz Ojca“*, stał się *„podobnym ludziom we wszystkiem krom grzechu“*

i żył wśród ludzi, aby ich nauczył żyć po Bożemu. W Nim objawiło się życie Boże na zewnątrz; On też jest jedynem Mistrzem tego życia.

Kto zatem chce żyć po Bożemu i być doskonałym, winien naśladować Jezusa Chrystusa, to jest, stać się podobnym do Niego w myślach, pobudkach, słowach, czynach i cierpieniach. Tego żąda sam Bóg, bo na to posłał Syna swego na świat, by był wzorem życia, i to nietylko najszczytniejszym i najdoskonalszym, ale także przystępnym i obowiązującym dla wszystkich. Ktokolwiek tedy chce być chrześcijaninem, winien żyć według tego wzoru, inaczej nie godzien jest tego imienia. „*Christianus nemo dicitur recte* — powiedział św. Cypryan — *nisi qui Christo moribus, quoad valeat, coaequatur*“. Możnali to o tobie powiedzieć?

Nakazuje to sam Chrystus, mówiąc: „*Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię*“ (Mat. XVI, 24); i znowu: „*Jeżeli mnie kto służy, niech za mną idzie*“ (Jan XII, 26). Ten też tylko dostanie się do nieba, kto wiernie idzie za Chrystusem i nosi na duszy Jego obraz, bo On jest „*pierworodnym między wielą braci*“.

Jeżeli to odnosi się do każdego chrześcijanina, o ileż więcej do kapłana; bo kapłan jest nietylko sługą i uczniem, ale także posłem i zastępcą Chrystusa, przeto że przez niego Chrystus naucza, odpuszcza grzechy, spełnia najśw. Ofiarę, sprawuje szafarstwo łask i pasterstwo dusz. Do kapłanów to mówi przedewszystkiem Chrystus: „*Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie; a dobrze mówicie, bom ci jest... Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili*“ (Jan XIII, 15). Czyż nie posłuchasz Boskiego Mistrza?

Z naśladowania Chrystusa Pana idzie doskonałość kapłana, bo *doskonały każdy będzie, będzieli jako*

mistrz jego (Łuk. 40); a im ktoś do tego Mistrza podobniejszy, tem jest doskonalszym.

Stąd idzie światło, pociecha i siła, bo Chrystus sam oświeca, cieszy i umacnia tego, kto śmiało i wiernie za Nim idzie, tak, iż nawet wśród trudu i bólu nie upada, pokrzepiając się tą myślą: Jeżeli Pan Jezus z miłości ku tobie tak się upokorzył i tyle wycierpiał czyż ty, jego sługa i uczeń, nie zechcesz wstępować w Jego ślady.

Stąd idzie błogosławieństwo w pracy około zbawienia dusz, bo chociaż każdy kapłan piastuje władzę Chrystusa Pana, to jednak ten służy za narzędzie do sprawy tak wielkiej, jak nawrócenie lub uświęcenie duszy, kto ma ducha Chrystusowego. O takimto kapłanie powiedzieć można, co mówi Ewangelia o Zbawicielu: *Virtus de illo exibat et sanabat omnes.* Takimi byli Apostołowie; toteż każdy z nich mógł powtórzyć słowa św. Pawła: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów“* (II. Kor. IV, 16). Takimi też byli święci biskupi i kapłani; i dlatego tak wielkich rzeczy dokonali.

Jednym z nich był św. Wincenty a Paulo, o którym słusznie powiedział jeden z jego przyjaciół, że najpiękniejszą cnotą Świętego było naśladowanie Jezusa Chrystusa. Rzeczywiście naśladował on Zbawicihla w ubóstwie i umartwieniu, pamiętając, że Pan wszechświata nie miał gdzie głowy skłonić i poniósł wszelką boleść. Naśladował Go w pokorze, unikając chwały ludzkiej i kochając się w poniżeniu. Naśladował Go w gorliwości o zbawienie dusz, pracując dla nich niezmordowanie aż do 85 roku życia, czyli aż do śmierci. Naślodował Go w prostocie, brzydząc się wszelką obłudą i choćby cieniem miłości własnej. Naśladował Go w miłosierdziu, obejmując gorącem sercem ubogich, sieroty, chorych, więźniów i choćby najwstrętniejszych grzeszników. Rzec można, że on we wszyst-

kich swoich myślach, słowach, czynach i cierpieniach miał Zbawiciela przed oczyma duszy.

Podobnego ducha był bł. Jan Marya Vianney, proboszcz z Ars, który chociaż nie posiadał wielkiej nauki, to jednak tysiące dusz oświecił, nawrócił i uświęcił. Księgą jego i Mistrzem był sam Jezus Chrystus; u stóp też tego Boskiego Mistrza, uczącego ciągle na tronie sakramentalnym, zaczerpnął on tej mądrości nadprzyrodzonej, którą w podziw wprawiał najbieglejszych teologów.

Oby i dla ciebie sam Pan Jezus był mistrzem, a zarazem wzorem,— mianowicie wzorem zaparcia się, gorliwości i cierpliwości w życiu swojem ziemskiem, — wzorem modlitwy uwielbienia, dziękczynienia i ubłagania w życiu swojem chwalebnem, — wzorem pokory, miłości i ofiarności w życiu swojem eucharystycznem.

II. A jakże dojść do doskonałego naśladowania Jezusa Chrystusa?

Oto staraj się przez czytanie i rozmyślanie poznać potrójne Jego życie, a przytem wnikaj w Boskie Jego Serce i w najpodobniejsze doń Serce Maryi.

Wpatruj się okiem wiary i miłości w Chrystusa Pana, jako w twój ideał, aby tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak On, i łączyć się z Nim we wszystkich sprawach i czynnościach. Naśladuj w tem Świętych, a zwłaszcza św. Franciszka Salezego, który, rzec można, wzroku swej duszy z Chrystusa Pana nie spuszczał. I tak, wyobrażaj sobie w modlitwie, że jesteś z Panem Jezusem w Ogrojcu, — podczas Mszy św., że jesteś w wieczerniku i na Kalwaryi, — w czasie adoracyi i dziękczynienia po Mszy św., że z Maryą i Józefem klęczysz przed żłóbkiem, to znowu z pastuszkami i Trzema Królami składasz dary Dzieciątku Bożemu, — w pociechach, że jesteś w Kanie lub na górze Tabor, — w upokorzeniach, że koronę cierniową

wkładają na głowę twoją, — w ucisku, że z Rodziną św. uciekasz do Egiptu, — w pracy ciężkiej, że strumienie potu wylewasz przy warsztacie nazareckim, — w opuszczeniu, że dźwigasz krzyż na Kalwaryę, — w rozmowie z ludźmi, że słyszysz Chrystusa rozmawiającego z Samarytanką, czy z uczniami, — w spowiedzi własnej, że jesteś Magdaleną, zmywającą łzami stopy Zbawiaiela, to znowu podnóże krzyża, — w prawieniu kazań, że z Jezusem uczysz rzeszę na puszczy, — w słuchaniu spowiedzi, że jesteś tym ojcem, co przebaczył synowi marnotrawnemu, — w zaopatrywaniu chorych, że jesteś litościwym Samarytaninem, który podjął z ziemi poranionego żydowina, — w chorobie własnej, że leżysz przybity do drzewa krzyżowego, — przy śmierci, że jesteś Józefem, umierającym w objęciach Jezusa i Maryi, to znowu patrzysz na skon Zbawiciela itd.

W ważnych wypadkach radź się Pana Jezusa: Panie, jakżebyś teraz postąpił? Naucz mię, co mam czynić. Uproś mi światła Bożego, Matko Dobrej Rady.

W rachunku sumienia porównywaj swe pobudki, uczucia i czyny z pobudkami, uczuciami i czynami Chrystusa Pana, by się przez to upokorzyć i do poprawy zachęcić.

Wreszcie udoskonalaj w sobie życie wewnętrzne i nabywaj cnót kapłańskich, które w Najwyższym Kapłanie przedziwnym jaśnieją blaskiem, by według rozkazu Apostoła przyoblec się *w nowego człowieka* i módz powtórzyć za nim te słowa: *„Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“* (Gal. II, 20).

Czy tak czyniłeś dotąd? Czy tak przynajmniej czynić chcesz na przyszłość?

Postanów w chwilach ważniejszych rzucać się do nóg Pana utajonego i pytać: Panie, co mam czynić, aby się przypodobać Tobie?

O Jezu, wyznaję z pokornym żalem, że nie jestem godzien służyć Tobie, bo zamiast iść za Tobą i naśladować Cię we wszystkiem, szedłem zbyt często za miłością własną i żądzami mojemi, albo za podnietami złego świata. Lecz odtąd będzie inaczej. Ty tylko, o Boski Mistrzu, mów do mnie, Ty mię przyozdabiaj w Twe cnoty i przemieniaj w Siebie, abym się cały przyoblekł w Ciebie i żył w Tobie, dla Ciebie i z Tobą.

V.

Wybór N. P. Maryi na Matkę Syna Bożego i powołanie kapłana.

I. Od wieków postanowił Bóg w Trójcy św. Jedyny, aby dla zbawienia rodu ludzkiego Syn Boży stał się człowiekiem i śmiercią swoją *„naprawił wszystko, co na niebiesiech i na ziemi jest“* (Efez. I, 10). Mógł Syn Boży przyjść na świat w wieku dojrzałym, jak Adam; ale w wyrokach odwiecznych postanowiono, aby narodził się z niewiasty za sprawą Ducha Świętego, a wybór Boży padł od wieków na Najświętszą Pannę Maryę, córkę Joachima i Anny. Podziwiaj tu i uwielbiaj wyroki Boże. Oto Bóg w tym celu użył niewiasty do wykonania dzieła odkupienia rodu ludzkiego, iżby Odkupiciel był nam we wszystkiem podobny krom grzechu i miał także Matkę, którejby mógł słuchać z pokorą, — powtóre, iżby w naprawie miała udział niewiasta, jak upadek rozpoczął się od niewiasty, — potrzecie, aby ta Niewiasta była Pośredniczką naszą u Syna, jak Syn jest Pośrednikiem u Ojca — wreszcie, aby ta Niewiasta, jako najpodobniejsza do Słowa Wcielonego, była Mistrzynią wszystkich ludzi, — jako najlitościwsza i łaski pełna, była ich Matką, — jako Bogarodzica, wyniesiona po nad niebo

i ziemię, była ich Krolową. Oddajże hołd Bogu i hołd Tej, którą Bóg tak wywyższył, a zarazem poleć siebie macierzyńskiemu Jej Sercu.

Wybór Najświętszej Panny na Matkę Syna Bożego, postanowiony od wieków, był podstawą Jej wielkości, sięgającej według słów Doktora Anielskiego prawie nieskończoności, jakoteż źródłem niewysłowionych przywilejów, jakie z hojności Bożej otrzymała, mianowicie zachowania od grzechu pierworodnego i grzechów uczynkowych, pełności łask wszelakich i połączenia dziewictwa z macierzyństwem. Przez to macierzyństwo wplata się Marya w cudowną tkaninę wyroków i dzieł Bożych, — bo dając ciało Synowi Bożemu, czyni Go nietylko naszym Bratem, Mistrzem, Kapłanem i Zbawcą, ale także naszą ofiarą, jednającą w sobie świat z Bogiem na ołtarzu krzyża i powtarzającą się na ołtarzach naszych, jakoteż naszym pokarmem, zasilającym dusze w Komunii św. Jakże tu nie wołać do Maryi za św. Anzelmem: „Rodzicielko życia mego, Żywicielko mojej duszy, Naprawicielko mego ciała, Karmicielko Zbawiciela całej mojej istoty... jak Ci dzięki złożyć za tak wielkie dobrodziejstwa!“

II. Wielkiem jest również przeznaczenie kapłana; bo jako Najśw. Panna słowy: „Niech mi się stanie według słowa twego“ sprowadziła Syna Bożego na ziemię i odziała Go ciałem ludzkiem, tak kapłan słowami Bożej wszechmocy sprowadza Go tylekroć na ołtarz i daje Go duszom, a nadto te dusze oświeca prawdą Chrystusową i uświęca łaskami, złożonemi w Kościele Chrystusowym. Zbawienie świata uczynił Bóg zależnem od zezwolenia Maryi; podobnie zbawienie dusz złożył Bóg w ręce kapłanów. Otóż Marya nie sama siebie wybrała na Matkę Bożą, ale wybraną została od Boga; tak również wybór czyli powołanie kapłana winno być dziełem samego Boga.

Wypowiada to Zbawiciel, odzywając się do Apostołów: „*Nie wyście mnie obrali, ale jam was obrał* (św. Jan XV, 16). *Jam jest drzwiami owiec* (św. Jan X. 7). *Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędy, ten jest złodziej i zbójca*“ (św. Jan X, 1). Wypowiada to również Apostoł: „*Żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam siebie wsławił, że się stał Najwyższym Kapłanem, ale który do Niego mówił: Syn mój jesteś Ty*“ (Żyd. V, 4—5). Toż nie dziw, że Apostołowie, mając w miejsce Judasza powołać kogoś na apostoła, modlili się: „*Okaż, któregoś obrał*“ (Dzieje ap. I, 24); a ten przykład naśladuje Kościół po wszystkie wieki, mając wybierać biskupów i kapłanów.

Bóg wybiera kapłana od wieków, ale daje mu w czasie poznać, że go wybrał. Czyni to czasem w sposób nadzwyczajny i iście cudowny. Tak n. p. św. Alfons Liguori wahał się czas jakiś, jak ma Bogu służyć, bo z jednej strony głos wewnętrzny ciągnął go do kapłaństwa, z drugiej ojciec się temu sprzeciwiał. Pewnego razu gdy w szpitalu nieuleczalnych usługiwał chorym, uczuł, że go otacza światłość wielka i że ziemia pod nim się trzęsie, a w duszy usłyszał głos wyraźny: „Porzuć świat i oddaj mi się całkowicie“. To samo powtórzyło się po raz drugi, gdy zstępował po schodach, i po raz trzeci, gdy się modlił przed cudownym obrazem Najśw. Panny *de Mercede*; co tak go wzruszyło, że postanowił bez zwłoki obrać stan duchowny.

Częściej Duch Św. działa nieznacznie i powoli, dając pociąg wewnętrzny do stanu kapłańskiego, połączony zazwyczaj z zamiłowaniem modlitwy, praktyk pobożnych i ceremonij kościelnych. Nadto Opatrzność wybranego sługę otacza często opieką cnotliwych rodziców albo dobrego spowiednika, i nie opuszcza go,

aż go zawiedzie do seminaryum, choć czasem drogą przykrą i daleką.

Jeżeli głos Boży jest wyraźny, należy iść za nim chętnie i śmiało, choćby się rodzice sprzeciwiali, a nie lękać się walk i prac, jakie ten stan przynosi, bo ufność nasza tylko w Bogu, a Bóg miarę łask stosuje do stanu i obowiązku, który nam wyznacza. Jeżeli nie jest rzeczą pewną, czy pociąg wewnętrzny pochodzi od Boga, czy też od rozmarzonej wyobraźni, albo od podnieconego chwilowo uczucia, trzeba badać dłużej własne usposobienia, zdolności i pragnienia, a nawet stosunki zewnętrzne, przytem radzić się spowiednika (zwłaszcza po rekolekcyach) i modlić się do Ducha Św. za przyczyną Matki Dobrej Rady, prosząc: *„Drogi Swoje okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mię“* (Ps. 24, 4). Nasz Wojciech Męciński, później męczennik w Japonii (r. 1643), już jako uczeń i sodalis Marianus, pragnął się poświęcić na służbę Bożą i na prace apostolskie w Towarzystwie Jezusowem; ale natrafił na mocny opór matki. W tem utrapieniu uciekł się o pomoc do Najśw. Panny; i oto ta Dobra Matka ukazała mu się we śnie, a umocniwszy go w powołaniu, podała mu na znak swej opieki złote jabłko.

A jakież są znaki powołania? Oto należyte uzdolnienie co do duszy i ciała, — życie pierwej cnotliwe, a więc nietylko wolne od wszelkiego nałogu, ale przejęte pragnieniem doskonałości, — dalej czysta pobudka, czyli szczera chęć uświęcenia siebie i służenia Bogu i duszom, — prawdziwe zamiłowanie w nauce teologicznej, w celibacie, w praktykach pobożnych i funkcyach kapłańskich, — wreszcie korzystny sąd przełożonych.

Natomiast nie jest znakiem powołania ani talent znakomity, ani nauka rozległa, ale bez cnoty, ani samo wysokie urodzenie, ani życzenie rodziców, albo wzgląd na dobro rodziny, ani pragnienie spokojnego życia.

Trzeba też oddalać od kapłaństwa tych, którzy nie mają zdrowego rozsądku i okazują skłonność do zboczeń umysłowych czy nerwowych, — i tych, którzy są usposobienia hipochondrycznego, melancholijnego i histerycznego, — i tych, którzy mają temperament erotyczny, to jest, do lubieżności wielce pociągający, — i tych, którzy się okazują lekkomyślnymi, gwałtownymi, krnąbrnymi, pysznymi, zalotnymi leniwymi i samolubnymi, jeżeli się z tych wad nie poprawią.

Kto bez powołania wdziera się do kapłaństwa, wykracza ciężko przeciw Bogu, jak wykracza przeciw swemu monarsze ten, kto się mu narzuca na posła lub urzędnika. Taki niech się nie spodziewa pomocy Bożej, ale niech się lęka surowej kary, jaką Bóg zapowiedział już w Starym Zakonie, gdy odrzucił Saula za to, iż tenże nie będąc kapłanem, śmiał publiczną złożyć ofiarę, — albo gdy groził przez Jeremiasza: *„Nie posyłałem proroków, a oni biegali... Przetoż ja pozwę was... i dam was na urąganie wiekuiste i na sromotę wieczną* (Jer. XXIII, 21, 40).

Cóż ma czynić ten kapłan nieszczęsny? Oto niech woła, jak ów ślepy z Jerycha: *„Domine ut videam“* i w żałosnej spowiedzi—najlepiej w czasie rekolekcyj — przeprosi Pana, do którego służby się wdarł, później zaś życiem pokutnem i gorliwem naprawi krzywdę, Kościołowi i duszom wyrządzoną. Do niegoto odzywa się św. Augustyn: *Si non es vocatus, fac, ut voceris.*

Czy jest wielu kapłanów bez powołania? Dzięki Bogu, nie wielu, bo Duch Św. nieustannie czuwa nad Kościołem Bożym. Więcej jest takich, którzy przynoszą do święceń powołanie niedoskonałe i nie zupełnie czyste, bo zamącone względem na dobro własne, iż przez służbę Bożą dojdą do posiadania jakiegoś mie-

nia i zaszczytu, czy do wygodnej posady i spokojnego życia.

A jakże było z tobą? *Amice, ad quid venisti?* Po coś przyszedł do kapłaństwa?

Upokórz się, uznając się niegodnym tak wielkiej godności, i oczyść swe pobudki i pragnienia, a w każde święto Bogarodzicy, szczególnie zaś w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, dziękuj Bogu za łaski Jej dane, przez Nią zaś dziękuj za powołanie cię do służby kapłańskiej.

O Boże, jakżeś Ty dobry, iżeś od wieków wybrał Najśw. Pannę na Córkę swoją umiłowaną, na Rodzicielkę Syna Twego i na Oblubienicę Ducha Św.,— iżeś na Nią wylał całe morze łask i uczynił Ją zawsze świętą, zawsze czystą, zawsze niepokalaną, — iżeś Ją wyniósł ponad Aniołów i ludzi, tak, iż wyżej Niej tylko Ty sam, a niżej wszystko prócz Ciebie. Jakżeś Ty również dobry, iżeś mnie, nędznego grzesznika, powołał do kapłaństwa swojego, i nietylko obsypał mię hojnie łaskami, ale dał mi władzę, jakiej nie dałeś Najświętszej i Najwyższej ze stworzeń. O niechże Ci za to będzie odemnie i od wszystkich kapłanów dzięka, uwielbienie, posłuszeństwo, miłość i ofiara ze wszystkiego, choćby nawet z życia.

VII.

Wierność Najświętszej Panny dla łask Bożych i wierność kapłana dla łaski powołania.

I. Nie było stworzenia, któreby Pan Bóg tak wielce miłował, tak hojnie chciał wzbogacić, i tak wysoko pragnął wynieść, jak Najświętsza Panna, wybrana od wieków na Bogarodzicę; a cóż jej Bóg dał? Czy

bogactwo? Nie, — bo ubożuchną była Marya. Czy sławę i potęgę? Nie, — bo niską i nieznaną światu była Marya. Za to zachował Ją Bóg od zmazy grzechu pierworodnego i od najlżejszego nawet grzechu uczynkowego, a dał Jej obfitość łaski poświęcającej i łask innych, by Ją przysposobić do godności Macierzyństwa Bożego. Poznaj stąd, że u Boga jedynem złem jest grzech, a największą i jedyną wartość ma łaska poświęcająca i złączona z nią ściśle miłość ku Bogu. Ta właśnie łaska sprawiła, że Niepokalana była niewypowiedzianie miłą Bogu, — tak miłą, że się do Niej tylko odzywa Duch Święty: „*Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja... Pójdźże z Libanu, oblubienico moja, pójdź, będziesz koronowana*“ (Pieśń n. p. VII, 6, IV, 8).

Najświętsza Panna poznała w świetle Bożem, jak wielkim skarbem jest łaska Boża, stąd tylko tę łaskę ceniła sobie, tylko tej łaski pragnęła; natomiast nie wzdychała ani za bogactwem, ani za sławą, ani za rozkoszą ziemską, owszem radowała się, że żyje w ubóstwie, że jest wzgardzoną od ludzi, że wiele cierpi na ziemi. Dla Niej wszystkiem był Bóg i tylko Bóg, tak, że całem sercem mogła powiedzieć: „*Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciała na ziemi, prócz Ciebie, Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki*“. (Ps. LXXII, 25—26).

Ty, sługo Boży, urodziłeś się w grzechu, jako syn gniewu Bożego, ale Pan wodą Chrztu św. zmył z twej duszy zmazę pierworodną i przez łaskę poświęcającą uczynił cię świątynią swoją i dzieckiem swojem. Co więcej, powołał cię później na szafarza tej łaski i współpracownika swego w dziele zbawienia dusz. Jakżeś dotąd cenił tę łaskę poświęcającą? Czyż jej nie utracił nigdy przez grzech śmiertelny, a jeżeliś ją kiedy utracił, czyś ją zaraz odzyskał przez spowiedź dobrą i szcze-

rze się poprawił? Czy modlisz się gorąco i często się spowiadasz?

A jakże ceniłeś łaskę powołania kapłańskiego, którą św. Alfons Lig. nazywa dobrodziejstwem największem, po łasce stworzenia cię i odkupienia? Czy dziękujesz za nią Bogu i spełniasz to, czego ona od ciebie żąda? A może narzekasz, że jako kapłan jesteś biednym i zapomnianym, — że nie masz odpowiedniego stanowiska i wyższego zaszczytu, — ze musisz aż do śmierci ciężko pracować i już zdrowie swoje styrałeś? Może nawet w duszy budzi się żal, że nie zostałeś w świecie, bo byłoby ci tam lżej, milej wygodniej? Upokórz się i przepraszaj Boga.

II. Najświętsza Panna, jako Niepokalana, nietylko wolną była od cienia nawet grzechu, ale także od słabości natury ludzkiej i od pokus wewnętrznych; łaska bowiem szczególna zgasiła w Niej od pierwszej chwili wszelką pożądliwość, tak, że poruszenia do złego nigdy w duszy nie doświadczyła, ciało zaś Jej zawsze osobliwszą powściągliwością i czystością jaśniało [1]). Jako utwierdzona w łasce i doskonale zjednoczona z Bogiem, nie mogła Ona zgrzeszyć; mimo to nie przestała lękać się grzechu, modlić się o zachowanie niewinności i unikać złych okazyj. W tym celu już jako trzechletnie dziecię, zamyka się w świątyni, później zaś żyje w domku nazareckim, daleko od zgiełku świata, cała oddana modlitwie, umartwieniu i pracy.

Ty, kapłanie, nie jesteś wolnym od pożądliwości i słabości natury, bo Bóg jedną i drugą nawet po Chrzcie św. zostawia, abyś walcząc mężnie, wieniec niezwiędłej chwały otrzymał. Z drugiej strony masz w tej walce tysiączne pomoce, jużto wszystkim chrześcijanom wspólne, jużto samym kapłanom przysługu-

---

[1]) Św. Piotr Dam. *Or. 40 in Assump. B. M. V.*

jące. Jakże używasz tych pomocy, a mianowicie rozmyślania, spowiedzi, rachunku sumienia, rekolekcyj, adoracyi Sanctissimi itd? Niestety, niejeden kapłan tu wykracza i dlatego upada w grzechy, a nawet traci łaskę powołania. Nic w tem dziwnego, bo nie naśladuje Bogarodzicy. Oto pełna łaski, światła i mocy lęka się, modli się, czuwa i stroni od świata, a on, pełen słabości i ciemnoty, ufa w sobie, zaniedbuje modlitwy, przestaje czuwać i rzuca się na oślep w niebezpieczeństwo grzechu, w którem też zazwyczaj ginie. Czy tu sumienie nie każe ci zawołać: *mea culpa?*

Najświętsza Panna starała się nietylko zachować w łasce poświęcającej czyli w miłości Bożej i korzystać z każdej łaski posiłkowej, ale także przy pomocy tych łask postępować w każdej cnocie, by coraz doskonalej zjednoczyć się z Bogiem, tak, że doszła do świętości, przewyższającej świętość wszystkich Swiętych i odźwierciadlającej najlepiej świętość Bożą.

Podobnie i kapłan z powołania swego winien dążyć do doskonałości i jakby po szczeblach drabiny piąć się coraz wyżej i wyżej, nie mówiąc nigdy: dosyć, a więc spełniać coraz doskonalej swe obowiązki i coraz doskonalszych cnót nabywać bo do niego przedewszystkiem stosuje się rozkaz Pański: *„Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion; a święty niech jeszcze będzie poświęcony“*. (Apok. XXII, 11). Czy tak czynią wszyscy kapłani? Dzięki Bogu, są tacy, którzy od początku do końca wiodą żywot świątobliwy i pracują w winnicy Pańskiej z całem oddaniem się, nie żałując dla Boga żadnej ofiary. Na czele ich idą Święci, a między nimi szczególną gorliwością, i wytrwałością jaśnieje św. Ignacy Lojola. Porzuciwszy życie rycerskie i światowe, do czego przyczyniło się głównie czytanie „Życia Pana Jezusa“ i „Żywotów Świętych“, udał się do Montserratu, by przed statuą Matki Bożej, od dawna cudami słynącą, wyprosić so-

bie łaskę powołania do służby Bożej. Tu przez kilka dni poszcząc i biczując się, przygotował się do spowiedzi z całego życia; poczem po całonocnej modlitwie w kościele, obrał sobie Najświętszą Pannę za swoją Królowę i w szacie pielgrzyma puścił się do Manresy, gdzie w odludnej grocie na rozmyślaniu i umartwieniu dłuższy czas przepędził. Następnie oddał się jużto naukom już pielęgnowaniu chorych w szpitalach; a gdy został kapłanem, poświęcił się cały dla Boga i dusz, mając za hasło: „Wszystko na większą chwałę Bożą,“ i w tej pracy wytrwał aż do zgonu.

Oby Kościół miał jak najwięcej takich kapłanów; ale niestety, są i tacy, co się zmieniają, jak księżyc po pełni.

Niejeden w początkach swej służby pełen jest zapału do modlitwy i pracy, tak, iż zdaje się wołać ciągle: *Deus, in nomine Tuo salvum me fac.* Wnet jednak skraca lub zimno odprawia medytacyę i dziękczynienie po Mszy św., odkłada spowiedź z dnia na dzień, bada sumienie swoje pobożnie, gotuje się do kazań pospiesznie, objawia w konfesyonale i w katechizacyach pewną niecierpliwość i jakieś znudzenie; natomiast częściej bywa w towarzystwach, nawet kobiet, zaczyna smakować w grze w karty i obfitym stole, albo zbierać grosz do grosza, — to znowu oddaje się zanadto interesom świeckim, n. p. polityce, gospodarstwu, trosce o rodzinę itp., — co wszystko sprawia, że dusza jego schnie, jak ziemia bez wody, i marznie, jak wypalające się ognisko. Wtenczas to miejsce pierwotnego ognia zajmuje zimny legalizm, co zdaje się wołać: *Legem pone mihi Domine!*

Jeżeli tego stanu zawczasu się nie przerwie, zwłaszcza przez odprawienie dobrych rekolekcyj, następuje coraz większy chłód i coraz gorsza martwota duszy, *defecit anima mea;* a wtedy nieszczęsny ka-

płan bierze prawie rozbrat z modlitwą (czasem nawet z brewiarzem!), spowiada się ledwie parę razy, albo nawet raz w roku (i to przed jakimś pobłażliwym zakonnikiem), spełnia obowiązki pasterskie raczej dla pozbycia się, jakby za pańszczyznę, aby ludzie nie szemrali, a biskup nie karcił. Do takiego kapłana zbliża się zazwyczaj jeden z głównych jego wrogów, bo albo Venus, albo Bachus, albo Mercurius (łakomstwo), a czasem jeden za drugim!

Jakże było dotąd w twojem życiu kapłańskiem? Czy nie zeświecczałeś na duchu i nie poddałeś się jakiej namiętności? Czy strzegłeś się wszelkiego grzechu śmiertelnego i brzydzisz się grzechami powszednimi, zwłaszcza dobrowolnymi? Czy nie zaniedbujesz praktyk duchownych, z seminaryum wyniesionych? Czy spełniasz obowiązki swoje gorliwie, li dla Boga, i dążysz do nabycia cnót doskonałych?

Postanów 1) odnowić się na duchu i odtąd co rok, podczas rekolekcyj, odprawiać spowiedź z całego roku, 2) modlić się do Ucieczki grzesznych o nawrócenie złych kapłanów i ofiarować czasem Mszę św. na wynagrodzenie zniewag, jakie Boskie Serce Jezusowe od nich ponosi.

O Pani Najświętsza, sama jedna najczystsza na duszy i ciele, przybytku pełen wszelkiej łaski Ducha Świętego, przyjmij hołdy oddanego sługi swego... Ty zbawienie moje, ucieczko moja, rozkoszy serca mego, oświecenie i uświęcenie duszy mojej, obróć, proszę, miłosierne oczy Twoje na mnie nieczystego i we Krwi Jezusowej obmyj mię,[1]) a na przyszłość nie dopuść, abym kiedy oderwał się od Boskiego Syna Twego, albo służył Mu leniwo. Uproś zarazem, aby wszyscy kapłani odznaczali się świętością i wytrwali w gorliwości do końca.

---

[1]) Św. Efrem.

VII.

Najświętsza Panna przy zwiastowaniu jest wzorem dla kapłana gotującego się do Mszy św.

Było to przedziwnym wyrokiem Trójcy Świętej, że Wcielenie Słowa i Odkupienie rodu ludzkiego stało się zależnem od zezwolenia Najśw. Panny Maryi. To też zaledwie Marya wymówiła te słowa: „Niech mi się stanie według słowa twego“, Dziewica stała się Matką, Słowo stało się ciałem, Syn Boży stał się człowiekiem, a tem samem naszym Zbawcą i naszym Kapłanem, naszą ofiarą i naszym pokarmem.

Podobnie spełnienie Ofiary Mszy św., która jest dalszym ciągiem Wcielenia i Odkupienia, uczynił Bóg zależnem od zezwolenia kapłana, tak, że zaledwie tenże wymówi słowa: *Hoc est corpus meum* itd., Jezus Chrystus staje na ołtarzu i zaczyna żywot eucharystyczny, który trwa tak długo, dopóki postacie nie zniszczeją. Z tego podobieństwa wysnuwamy wniosek, że tak jak Marya zachowała się przy zwiastowaniu anielskiem, tak ma kapłan zachować się przed rozpoczęciem Mszy św., i podczas Mszy św.

Najśw. Panna, jako Niepokalana, posiadała od pierwszej chwili poczęcia łaskę poświęcającą w całej pełni, a z nią przeobfitość łask innych, z których korzystając, doszła do najwyższej świętości, do jakiej tylko stworzenie rozumne dojść mogło. Była to rzeczywiście świątynia wspaniała i dom złoty, który Mądrość Najwyższa przez Ducha Świętego zbudowała, by w nim zgotować sobie godny przybytek i połączyć się jak naściślej, bo hipostatycznie, z naturą ludzką.

Takim przybytkiem ma być także dusza twoja, kapłanie; bo ty masz nietylko sprowadzać Jezusa Chrystusa na ołtarz, ale jednoczyć się z Nim jak najściślej, czyli stać się z Nim jednem ciałem i jednym duchem, aby On mieszkał i żył w tobie, a ty w Nim. Czyż tedy nie słuszna, aby dusza twoja była podobną do duszy Maryi, a więc świątynią wspaniałą i czystą, w którejby cała Trójca Św. przebywała ciągle przez łaskę poświęcającą. Strzeżże tej łaski, pilniej niż życia ziemskiego, i brzydź się grzechem z całej duszy, by hasłem twojem były słowa św. Edmunda: „Gdybym widział po prawej stronie wielki ogień, a po lewej grzech, wolałbym rzucić się w ogień, niż na grzech zezwolić". By nigdy nie zezwolić, unikaj z jednej strony złych okazyj i poskramiaj złe żądze, z drugiej używaj leków duchownych, zwłaszcza spowiedzi; a jeżeli nie możesz się spowiadać codziennie, jak to czynili św. Karol, św. Ignacy, św. Wincenty a Paulo, papież Klemens VIII. i t. p., spowiadaj się przynajmniej co tydzień. albo co dwa tygodnie; co wieczór zaś rób rachunek u stóp Ukrzyżowanego i wzbudzaj akt żalu z miłości. Przedewszystkiem w chwili pokusy garnij się do Serca Jezusowego i do Serca Niepokalanej, naśladując św. Alfonsa Rodrigueza, który w takim razie modlił się: *Sancta Maria, Mater Dei, memento mei.* Czy tak czyniłeś dotąd?

II. Dzięki łasce szczególnej, czystą zawsze i niepokalaną była dusza Maryi, czystem też i niepokalanem było Jej ciało, tak, że nigdy brudna myśl lub niska żądza w Niej nie powstała. Nadto chcąc przypodobać się Bogu, ślubowała Ona wcześnie dozgonne dziewictwo; co tem większego godnem jest podziwu, że nie miała przed sobą podobnego przykładu i że nietylko narażała się na pośmiewisko ludzkie — bo u córek Izraela tylko macierzyństwo było we czci — ale że według ich pojęć wyrzekła się nadziei wydania

na świat Mesyasza. Aby dochować tego ślubu, Marya nie przestaje się modlić, czuwać i umartwiać; jeżeli zaś z natchnienia Bożego poślubia sprawiedliwego Józefa, to na to tylko, by on był naśladowcą Jej dziewictwa i opiekunem Jej sławy.

To dziewictwo Maryi, obok innych Jej cnót, podobało się Bogu, iż posłał do Niej Anioła swego. Ale na widok posła Bożego trwoży się dziewicza Jej wstydliwość; na słowa zaś tegoż: *„Oto poczniesz i porodzisz Syna“*, odpowiada z większym jeszcze niepokojem: *„Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam“*; i dopiero gdy Ją Anioł zapewnił, że to się stanie za sprawą Ducha Św., a więc bez uszczerbku dziewictwa, które było Jej droższem nad wszystkie zaszczyty, poddaje się z pokorą: *Niech mi się stanie według słowa twego.*

Oto znowu wzór dla ciebie, kapłanie; jak bowiem przystało, aby Syn Boży narodził się z Matki-Dziewicy, tak przystoi, aby żywot eucharystyczny brał od kapłana, żyjącego w dziewictwie. Słusznie też Kościół od sług ołtarza wymaga celibatu; a jeżeli co do kapłanów wschodnich wyznań zrobił ustępstwo, to stało się to *ob duritiem cordis*, iż nie chciał, w razie odmowy, tylu milionów dusz zostawić w odszczepieństwie. Dobrowolne dziewictwo jest jednym z najcelniejszych klejnotów Kościoła i jaśniejącą aureolą kapłanów łacińskich, iż ludzi słabych i krewkich z Aniołami równa, a nawet według słów św. Chryzostoma nad Aniołów wynosi; ale za to żąda od nich zaparcia się i ofiary; słusznie bowiem powiedział św. Augustyn, że walki o zachowanie czystości są najuporczywsze; słusznie też twierdzi św. Bernard, że być czystym znaczy tyle co być męczennikiem.

Będziemy kiedyindziej rozmyślać o czystości kapłańskiej; tymczasem zastanów się nad tem, czy ce-

nisz wielce tę cnotę anielską, a brzydzisz się rozpustą, która człowieka do rzędu podłych zwierząt zniża i w szatana przemienia.[1]) Czy też nie narażasz się na niebezpieczeństwo upadku, przeto że folgujesz łatwo światowym myślom i marzeniom, — że czytujesz lekkie książki (romanse i powieści) i wpatrujesz się w niezbyt skromne ryciny, — że lubisz stół za obfity i używasz rozpalających napojów, — że bywasz często w towarzystwie młodych kobiet i bawisz się z niemi wesoło, — że zawierasz duchowną niby przyjaźń z młodą penitentką i pozwalasz jej przychodzić do siebie na konferencye czy dla wypożyczenia książek, — że trzymasz młodą służącą czy gospodynię, *„cujus vultum periculose intendis.“*[2]) Pamiętaj, że *kto niebezpieczeństwo kocha, w niebezpieczeństwie zginie* i że w walce z pokusą nieczystą, zwłaszcza pochodzącą od kobiet, jedyną nieraz bronią jest ucieczka.

Pamiętaj również, że *„hoc genus non ejicitur nisi per orationem et jejunium“* (Mat. XVII, 20); a więc nie porzucaj nigdy modlitwy i umartwienia.

Gdy idziesz do ołtarza, miej zawsze duszę czystą, bo straszną jest rzeczą odprawić choćby raz tylko Mszę świętokradzką. Jeżeli ci sumienie coś ciężkiego nie bez podstawy wyrzuca, idź czemprędzej do spowiedzi, a tylko w ostatnim razie, gdy spowiadać się nie można, ratuj się aktem doskonałej skruchy.

Codziennie polecaj się Boskiemu Sercu, prosząc: *„Domine, potius mori quam foedari“*, i módl się do Niepokalanej, aby i tobie, tak jak św. Janowi Kantemu, podała lilię, na znak, że cnota anielska będzie zawsze zdobić twą duszę.

---

[1]) Św. Ambroży.
[2]) Św. Hieronim.

Św. Franciszek Salezy, otrzymawszy święcenia, odprawił trzydniowe rekolekcye, by się przygotować do pierwszej Mszy św.; a wtenczas powziął trzy następujące postanowienia: po pierwsze, że w każdej sprawie tak się zachowa, jak przy ołtarzu, i że wszystkie czynności mają być przysposobieniem do Ofiary św., — powtóre, że z takiemi uczuciami będzie zawsze przystępował do ołtarza, jakoby miał zaraz umrzeć i stanąć przed trybunałem Sędziego, — po trzecie, że będzie się łączyć we wszystkiem z Jezusem Chrystusem, jako z Najwyższym Kapłanem, zachowując skupienie i idąc za Nim z miłością, bo jeżeli Pan Jezus we Mszy św. jednoczy się ściśle z kapłanem, słuszną jest rzeczą, aby kapłan był jedno z Jezusem przez wierne naśladowanie Jego życia.

Zrób i ty podobne postanowienie.

O Najczystsza Królowo dziewic, podajże i mnie lilię czystości, by wonią swoją całą moją istotę, całe moje życie napełniała. Niech serce moje nie zna nigdy miłości grzesznej, a ciało moje nie płonie nigdy brzydką żądzą. Niech świat zły nie wywiera na mnie żadnego uroku, a szatan ze wstydem odemnie ucieka; jeżeli zaś przyjdą pokusy, niech Pan zawsze we mnie łaską swoją zwycięża. Spraw również, aby wszyscy kapłani katoliccy byli rodzajem czystym, godnym nieśmiertelnej chwały, i przystępowali do ołtarza Twego jako aniołowie ziemscy.

VIII.

N. Panna Marya przy zwiastowaniu jest wzorem dla kapłana, gotującego się do Mszy św.

(Ciąg dalszy).

I. N. Panna Marya wiedziała z czytania ksiąg św. i z natchnień Bożych, że przyjdzie Odkupiciel świata; ale doskonalsze objawienie otrzymała dopiero w tej chwili, gdy Jej Anioł zwiastował: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego*". Zaiste, rzeczy to dziwne i niepojęte, bo jakże trudno było uwierzyć, że Dziewica zostanie matką, nie przestając być dziewicą, — że Syn Boży będzie zarazem Synem dziewicy, — że Nieogarniony stanie się niemowlęciem, Stwórca stworzeniem, Bóg człowiekiem. A jednak Marya poznawszy, że to poselstwo i objawienie od Boga pochodzi, nie wątpi ani na chwilę, ale poddaje swój rozum, wierzy i mówi: Oto ja służebnica Pańska.

Wielką była zatem wiara Maryi, a ta jej wiara nie zachwiała się nigdy, nawet wtenczas, gdy uciekała z Dzieciątkiem przed zemstą Heroda, albo gdy stała pod krzyżem i słuchała bluźnierstw ludu, to znowu bolesnego jęku z krzyża: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił"*. Słusznie powiedział św. Alfons Lig., że Marya posiadała więcej wiary, aniżeli wszyscy ludzie i wszyscy Aniołowie razem wzięci; słusznie też św. Ireneusz nazwał Najśw. Pannę „Matką wiary". Tą wiarą spodobała się Marya Bogu, a nawet, jak mówią Ojcowie, przez wiarę porodziła Jezusa Chrystusa. Zaiste, *„błogosławionaś, któraś uwierzyła"*.

Wiara jest konieczną i dla kapłana, bo wszakże całe życie jego ma być życiem z wiary, Gdyby nie wierzył, byłby komedyantem i oszustem. Ale czy trudno wierzyć kapłanowi? Wszakże do niego przychodzi nie Archanioł Gabriel, ale sama Oblubienica Chrystusowa, wiodąc ze sobą całe wojsko dowodów, świadczących niezbicie o Boskim jej początku. Jeżeli ktoś nie wierzy, to chyba dlatego, że mu pycha czy zmysłowość czy inna namiętność wzrok duszy zaślepiła; lecz takich kapłanów bardzo mało.

Niechże wiara twoja, sługo Boży, będzie wielką, zwłaszcza gdy się zbliżasz do ołtarza, bo Przenajśw. Sakrament jest przedewszystkiem *„mysterium fidei“* Niech wiara twoja będzie pokorną, byś się nie pytał hardo, jak owi żydzi w Kafarnaum: *„Jak to być może“?* — ani szemrał z niewiernymi uczniami: *Twarda jest mowa,* ale wołał za św. Piotrem z zapałem: *Słowa żywota wiecznego Ty, Panie, masz.*

Niech wiara twoja będzie mocną i trwałą, aby się nigdy nie zachwiała, choćby wśród prób i pokus. Próby z pewnością cię nie miną, jak np. zawody i przeciwieństwa, może nawet prześladowania od ludzi; otóż wspominaj wtenczas na tylu męczenników i wyznawców z pośród kapłanów, którzy dla imienia Jezusowego więzienie, wygnanie i śmierć ponieśli. Może też przyjdą wątpliwości przeciw wierze, bo i Święci nie byli od nich wolni; a w takim razie nie dysputuj z szatanem, ale odpędzaj go aktem wiary i miłości, modląc się przytem: *„Panie, przymnóż mi wiary“*. Niech wreszcie wiara twoja będzie żywą i czynną, abyś za przykładem Najśw. Panny powtarzał ciągle w życiu: *Oto ja sługa Boży,* i był gotów spełniać zawsze wiernie wolę Pana twego, a więc dla Niego żyć, pracować i cierpieć.

W szczególności przede Mszą św. powtarzaj nieraz te słowa, jakie wyrzekł św. Tomasz z Akwinu

kiedy leżąc na popiele, miał przyjąć Wijatyk św.: „Wierzę mocno, że Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i człowiek obecny jest w tym Przenajśw. Sakramencie. Uwielbiam Cię, o mój Boże i Zbawicielu! Przyjmuję Cię, o Najsłodszy, który jesteś ceną mojego okupu i posiłkiem mojej pielgrzymki". Czy przyrzekasz tak czynić?

II. Najświętsza Panna z tęsknotą oczekiwała Zbawcy, ale nie przypuszczała nawet, by mogła być Jego Matką, bo na to nie pozwalała pokora, panująca nad Jej duszą od pierwszego brzasku rozumu. Wprawdzie uznawała ona z niewysłowioną wdzięcznością, że Bóg okazywał się dla Niej nader hojnym, — nie mogła też przyznać się do grzechów, bo ich nigdy nie popełniła; lecz z drugiej strony wszystkie dary Boże taiła skrzętnie przed ludźmi, uważając się za niegodną, by Pan na Nią spojrzał, w stosunku zaś do ludzi kładąc się zawsze na ostatniem miejscu i pragnąc nie czci ich, ale pogardy. Pokora również sprawiła, że Marya, acz córka rodu Dawidowego, ukochała swoje ubóstwo, że poślubiła biednego rzemieślnika, że zamieszkała z nim w skromnym domku nazareckim, cała oddana modlitwie i pracy domowej.

Kiedy Archanioł Gabriel pozdrowił Maryę i nazwał Ją łaski pełną i błogosławioną między niewiastami, zatrwożyła się niezmiernie Jej pokora; a gdy Jej objawił tajemnicę Wcielenia, Ona zamiast zanucić hymn radości, iż Ją Pan wyniósł tak wysoko, zstępuje aż na dno swego nicestwa i mówi: Oto ja służebnica Pańska. Toteż słusznie odzywa się do Niej św. Bernardyn: „O przedziwna pokoro Maryi! Nikt prócz człowieczeństwa Chrystusowego nie wzniósł się do takiego szczytu łask, jak Marya, ale nikt nie pogrążył się tak głęboko w otchłań pokory" [1]).

---

[1]) *Pro festo V. M. ser. 4.*

Po zwiastowaniu ta pokora ciągle rosła, aż doszła na Kalwaryi do takich szczytów, że się radowała z poniżenia i pogardy. Pokora też Maryi — jak mówi św. Augustyn — skłoniła Słowo niestworzone, iż z Niej wzięło ludzkie ciało, a Ją samą posadziła potem na tronie chwały, ścieląc u Jej stóp wszystkich Błogosławionych niebieskich i wszystkie pokolenia ludzkie.

I ciebie, kapłanie, wyniósł Bóg niezmiernie wysoko, bo pomyślno tylko, jaka to godność odprawić choćby jedną Mszę św., albo rozgrzeszyć jedną duszę. Czyś ty na to zasłużył? Czy przynajmniej życie twoje przed święceniem było tak niewinne i pobożne, iż mogło ci wyjednać tę łaskę? A może raczej za grzechy należała ci się chłosta i Bóg okazał na tobie wielkie miłosierdzie swoje! O jakże winieneś się uniżać przed Bogiem i ludźmi z powodu niegodności swojej; tymczasem nic od ciebie nie jest tak dalekiem, jak pokora, Bo zastanów się tylko, czego ty pragniesz od Boga? Oto przywilejów i pieszczot. A czego od ludzi? Oto czci, chwały, dostojeństw i zaszczytów. A więc upokórz się, że nie jesteś pokornym, i proś o pokorę, byś pamiętał, że Bóg jest wszystkiem, a ty nicestwem, — że sam z siebie niczem nie jesteś, nic nie masz, nic możesz, — że jako grzesznik zasługujesz na chłostę i poniżenie; stąd postanów sobie nie szukać chwały własnej z niczego, nie wynosić się nad nikogo, nie ufać w sobie, nie gardzić nikim, ale gardzić sobą i znosić cierpliwie wszelkie upokorzenie. Niechaj cię tego nauczy Marya, dlatego chodź pilnie do Jej szkoły.

Szczególnie gdy masz spełnić Ofiarę najświętszą, patrz na Maryę, jak Ona zachowuje się w domku nazareckim i na Kalwaryi pod krzyżem i proś: O Matko pokory, daj mi pokorę.

Wtenczas uniżając się jak najgłębiej, mów do Pana: Któż ja jestem, o Panie, że mnie używasz za narzędzie dziwów Twojej miłości. Jam niegodzien spoglądać zdala na Twój ołtarz, a Ty chcesz ofiarować się przez posługę moją i przychodzisz do mojej duszy. O Panie, daj mi pokorę jak najgłębszą, ale i miłość jak najgorętszą.

III. Od zarania życia modliła się Najśw. Panna żarliwie o to, by jak najprędzej przyszedł oczekiwany Zbawca świata, i zapewne nieraz wołała z Prorokiem: *Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił* (Izaj. LXIV, 1); bo duszę Jej od pierwszej chwili poczęcia przepełniała niezmierzona miłość ku Bogu i ludziom. Ta miłość sprawiła, że od pierwszej również chwili całą swoją istotę ofiarowała Bogu i dla przypodobania się Mu starała się przyozdobić we wszelakie cnoty. Kiedy Jej Anioł zwiastował, że pocznie i porodzi Syna, przyjęła godność Macierzyństwa Boskiego li z miłości ku Bogu i ludziom, wiedząc, że przez Wcielenie Słowa Przedwiecznego Bóg będzie uwielbiony, a ród ludzki zbawiony.

Wiedziała również, że być Matką Zbawiciela znaczy tyle, co uczestniczyć w Jego pracach, boleściach i poniżeniach; lecz to jej nie powstrzymało od wyrzeczenia tych słów: *Niech mi się stanie według słowa Twego;* bo Ona pragnęła cierpieć i choćby umrzeć z miłości ku Bogu i ludziom.

Podobnej miłości żąda Bóg i od ciebie, kapłanie, bo bez miłości jesteś niczem i nic nie masz. Choćbyś w kapłaństwie dokonywał wielkich rzeczy, nic ci to nie pomoże, jeżeli w duszy nie króluje miłość; owszem, spotka cię kara zapowiedziana przez Zbawiciela: *„Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie, iżaliśmy w imię twoje nie prorokowali i w imię twe czartów nie wyganiali i w imię twe wiele cudów nie czynili?*

A tedy wyznam im, żem was nigdy nie znał. Odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie“ (Mat. VII, 22—23).

Miłość winna zdobić i rozpalać twą duszę szczególnie wtenczas, gdy przystępujesz do ołtarza, bo Ofiara Mszy św. jest istnym cudem miłości Bożej. Pamiętaj atoli, że nie wystarczy tylko wołać w modlitwie: Panie, Panie, ale trzeba spełniać wiernie i przez całe życie wolę Bożą, a przytem pracować, poświęcać się i cierpieć dla Boga i dusz.

Hoc fac et vives. Czy czyniłeś tak dotąd?

Postanów przed każdą Mszą św.: 1) wzbudzać akt skruchy z doskonałej miłości płynącej; 2) prosić Najśw. Panny, aby łaską Jezusową oczyściła i przyozdobiła świątynię serca twego.

O najmiłościwsza Matko moja, daj mi przed każdą Ofiarą świętą choć iskierkę tego ognia miłości, jakim płonęło Serce Twoje w chwili zwiastowania, a raczej użycz mi Serca Twego, abym w niem przyjął Jezusa, Twego Syna i Zbawiciela mojego.

VIII.

Najświętsza Panna Marya po zwiastowaniu jest wzorem dla kapłana dzięki czyniącego po Mszy św.

I. Skoro Najśw. Panna wymówiła te słowa: „Niech mi się stanie według słowa twego“, stał się cud nad cudami, bo Syn Boży stał się człowiekiem, przyjąwszy duszę stworzoną przez Boga Ojca i ciało utworzone przez Ducha św. z dziewiczego ciała Maryi, czyli całą naturę ludzką, którą połączył z naturą swą Boską w je-

dności Boskiej Osoby. Pierwszem aktem Maryi było uniżenie się najgłębsze przed Słowem Wcielonem i złożenie najgłębszego również hołdu temu Słowu, a przezeń całej Przenajśw. Trójcy. Marya uczyniła to za siebie i za wszystkie stworzenia, za niebo i ziemię; a przyzywała do pomocy wszystkich Aniołów i wszystkich Świętych, jacy przed Nią żyli i po Niej przyjść mieli.

Życie Jej było odtąd ciągłą adoracyą, ciągłą modlitwą, ciągłą medytacyą. Mianowicie rozważała jużto nieskończoną miłość Trójcy Św., iż przez Wcielenie zbliżył się Bóg do ludzi,—jużto niewysłowione miłosierdzie, iż do tego dzieła użył Jej za narzędzie, — jużto poniżenie się Słowa Wcielonego, iż zamieszkało w Jej żywocie, pozbawiając się na pozór własnego życia.

Odtąd Jej życie było całkowicie wewnętrznem, bo zjednoczonem ściśle z Jezusem, w którym żyła, w którym się zatapiała, w którym wszystko swoje światło, bogactwo i szczęście znajdowała, tak że nawet pracując, o Nim ani na chwilę zapomnieć nie mogła. O jakże niskiem i marnem wydało się Jej wszystko wobec Słowa Wcielonego!

Podobnie i ty, kapłanie, zamknij się po Mszy św. z Panem utajonym choć na ćwierć godziny w świątyni duszy swojej, bo On tego słusznie żąda, a ty tego koniecznie potrzebujesz. Jestto chwila dla ciebie najcenniejsza, a więc nie skracaj jej bez naglącego powodu.

Za przykładem Bogarodzicy ukórz się na widok Majestatu Bożego, tak wielce się uniżającego, iż wejrzał na niskość sługi swego. Możesz tu nawet wołać z Piotrem św.: *„Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny“;* ale zaraz dodaj: „Jam niegodzien przyjąć Cię do przybytku serca mego; ale żeś Ty nieskończenie miłosierny, więc zostań ze mną, aby wie-

czór w duszy mojej nie zapadł, aby mi nie brakło światła i ciepła; zostań i oświecaj mnie i rozpalaj, bym Ci godnie za tak wielką łaskę podziękował".

Teraz przedstawiając sobie, że dusza twoja jest świątynią i że „Pan jest w kościele swoim", rzucaj się do nóg Jego i składaj Mu hołdy uwielbienia i dziękczynienia; ponieważ zaś język twój jest nieudolny, a serce zimne, przeto wzywaj ku pomocy wszystkich Aniołów i Świętych, z ich Królową na czele. Te hołdy składaj i później, w ciągu dnia, zwłaszcza, gdy odmawiasz brewiarz, rozważasz tajemnice różańca, nawiedzasz popołudniu Przenajświętszy Sakrament, robisz wieczorem rachunek sumienia. Staraj się tylko nie stracić skupienia, mimo tylu spraw zewnętrznych; aby zaś te sprawy nie pochłonęły cię całkowicie, wspominaj na obecność Pańską, jużto schraniając się do wnętrza duszy, gdzie Pan jest na ołtarzu swoim, jużto przenosząc się myślą przed żłóbek betleemski, czy przed krzyż na Kalwaryi, czy przed stolicę Baranka w niebie, czy przed przybytek sakramentalny w najbliższym kościele.

Osobno w jakimś dniu tygodnia odprawiaj przed tym przybytkiem całogodzinną adoracyę.

Naśladuj również te dusze pobożne, które z wielką korzyścią i słodką pociechą rozmyślają o życiu Jezusa, ukrytem w łonie Matki Maryi. Słowem, niech życie twoje będzie nietylko życiem czynu, ale także życiem modlitwy, czyli życiem wewnętrznem. Czy tak jest w istocie?

A może po Mszy św. zaraz uciekasz do spraw innych, odmówiwszy parę steoretypowych modlitewek? Może w ciągu dnia rzadko się modlisz i zapominasz prawie o Bogu? Może medytacya, cząstka różańca, nawiedzenie Sanctissimi, adoracya, rachunek sumienia

i inne praktykt otrzymały od ciebie dymisyę, albo zajmują gdzieś ostatnie miejsce?

Niestety, wielu kapłanów tonie w odmęcie spraw oficyalnych i ziemskich interesów, tak że na modlitwę brak im czasu i ochoty. O życiu wewnętrznem i pamięci na obecność Bożą trudno mówić, gdy nawet podczas odmawiania brewiarza duch zbyt często ucieka na obce pola. Ale też za to życie zewnętrzne nie jest tak święte i płodne, jakby być powinno i mogło. Oby n ciebie było inaczej,

II. Jeżeli Najśw. Panna Marya godność Macierzyństwa Boskiego przyjęła z miłości ku Bogu i ludziom, to miłość ta przez ten akt oddania się doszła do niesłychanie wysokiego stopnia. A jakże się ona objawiała po zwiastowaniu? Oto najprzód jako ciągłe uwielbienie Trójcy Sw., ciągłe dziękczynienie za tę łaskę, ciągła adoracya Słowa Wcielonego i w Jej żywocie ukrytego.

Powtóre, miłość Jej objawiała się jako żar świętych pragnień, które niby iskry Boże, z Jej serca wzlatywały. Mianowicie Najśw. Panna pragnęła, aby ten Zbawca świata założył królestwo prawdy, miłości i łaski, z któregoby była chwała Bogu i w któremby wszyscy ludzie zbawić się mogli. Pragnęła również, aby tego Zbawcę jak najprędzej mogła oglądać własnemi oczyma i służyć Mu jako swojemu Bogu i Synowi, spełniając dla Niego wszystkie posługi matki.

Po trzecie, miłość Jej objawiała się, tak jak i przedtem, jako doskonałe posłuszeństwo dla woli Bożej. Ponieważ nie otrzymała rozkazu Bożego, by tajemnicę Wcielenia rozgłosić przed ludźmi, przeto ukrywała ją nawet przed najmilszym Oblubieńcem Józefem, acz wiedziała, że przez to jemu i sobie wielką sprawi boleść, a nawet obudzi w nim niepokój i chęć ucieczki. Zato ufała, że Bóg sam oznajmi przez Anioła Józefowi te dziwy; i tak się też stało.

Wreszcie miłość Maryi po zwiastowaniu objawiała się jako zupełna ofiara z siebie, czyli jako całkowite oddanie się na prace, poniżenia i boleści, byleby tylko stąd wyniknęło uwielbienie Boga i zbawienie ludzi. Akt ten powtarzała Marya ciągle w życiu, najdoskonalej atoli pod krzyżem, gdzie wielkiem jak morze było Jej cierpienie.

Podobnie i ty, kapłanie, po Mszy św. dziękuj aktami miłości, tę zaś miłość objawiaj nietylko przelotną modlitwą i gorącem pragnieniem, aby Panu Jezusowi służyć jak najdoskonalej i jak najwięcej przyczynić się do Jego chwały, ale także posłuszeństwem zupełnem dla Jego woli i całkowitą ofiarą z siebie.

Mianowicie postanawiaj, że wiernie a z miłością będziesz spełniał wszystkie swe obowiązki, wszystkie swe czynności, wszystkie praktyki pobożne; co zaś postanowisz, tego dotrzymuj. Postanawiaj również, że nie ograniczysz się do pracy obowiązkowej, ale że dla rozszerzenia królestwa Jezusowego będziesz robił tyle, ile siły twoje pozwolą, a w szczególności, że nie pożałujesz serca, trudu i grosza dla stowarzyszeń i dzieł katolickich, jakoteż dla nieumiejętnych, osieroconych i nieszczęśliwych dzieci Bożych, by na podobieństwo Maryi być dla nich matką miłosierdzia. Postanawiaj wreszcie cierpieć chętnie dla Jezusa, który za ciebie umarł i za ciebie ofiaruje się na ołtarzu, i bądź gotów nawet życie dla Niego położyć.

Czy tak się objawia miłość twoja? Czego pragniesz w życiu i jak spełniasz obowiązki kapłańskie? Gdzie też są twoje prace i cierpienia dla Tego, który ci się oddał cały?

Św. Karol Borromeusz odprawiał codziennie Mszę św., choć nieraz trzeba było podróżować w nocy, by zdążyć do najbliższego kościoła. Codziennie się też spowiadał i zadawał sobie ostre umartwienia. Część

nocy spędzał na modlitwie, bo sypiał tylko trzy lub cztery godziny, i to na twardej desce, a od wieczora aż do Mszy św. zachowywał milczenie i nie zajmował się niczem, jak tylko Bogiem. Po Mszy św. odprawiał długie dziękczynienie, poczem szedł do pracy; co zaś zostawało czasu wolnego, obracał na odwiedzanie kościołów, szpitali, zakładów, lub na pisanie instrukcyj dla kleru.

O Panie, jakże się muszę upokorzyć, gdy porównam życie moje z życiem tego świętego sługi Twego, a cóż dopiero gdy je stawię obok życia Najświętszej Rodzicielki Twojej. Mógłbyś mię słusznie ukarać za tak wielką niewdzięczność i odrzucić od ołtarza Twego, ale Ty w każdej Ofierze św. oczyszczaj i rozpalaj serce moje, by odtąd moje życie było jednym hymnem miłości.

IX.

Jezus Chrystus w łonie Maryi uczy kapłana zamiłowania uległości, skupienia, milczenia i umartwienia.

I. Z miłości ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom poddał się Pan Jezus prawom natury ludzkiej, acz tak wielce dla Niego poniżającym, i przez dziewięć miesięcy zamknął się w żywocie Maryi, jakby w ciemnem i ciasnem więzieniu. Ten, który wszystkiem władnie, stał się dobrowolnie więźniem, aby za nas odpokutować karę, na jaką my zasłużyli, spłacić długi nasze i uwolnić nas od więzienia piekielnego. O jakże dobrym jesteś, o Panie; ale nie tu koniec Twojej dobroci, bo Ty i teraz stajesz się dla nas więźniem miłości w tylu przybytkach sakramentalnych. O niechże będzie chwała i dzięka najmiłościwszemu Sercu Twojemu, które Cię na jedno i drugie więzienie skązało.

Ty, kapłanie, uwielbiając to Boskie Serce, módl się i pracuj, abyś się nie dostał do więzienia wiecznego; pomagaj Zbawicielowi wybawiać z kajdan grzechu i ratować od piekła dusze nieszczęśliwe; przynoś ulgę cierpiącym w kaźni czyścowej; miej pieczę pasterską nad zamkniętymi w więzieniach i nawiedzaj Niebieskiego Więźnia, przebywającego z nami w Przenajświętszym Sakramencie. Czy będziesz tak czynić?

Pan Jezus w łonie Maryi zupełnie od Niej zależy, bo w Niej ma mieszkanie, z Niej bierze pokarm, żywiąc się krwią Jej Serca, Jej opiece zawdzięcza zachowanie swego życia, Jej poddaje się we wszystkiem; słowem, zostaje w takiej zależności od Najśw. Panny, jak każde dziecię od swojej matki; czyni to zaś dlatego, że chce nader wysoko wynieść godność Bogarodzicy, a nas nauczyć uległości i pokory. Bądźże tedy posłusznym twej władzy i idź chętnie tam, dokąd cię posyła, widząc w tem rozkaz woli Bożej: a nie wyrywaj się z tego posterunku, jak długo ci Opatrzność nie okaże, że cię chce widzieć gdzieindziej. W razie wątpliwości módl się o światło z góry. Nie przykrz sobie na miejscu pośledniem, bo snadź dobro twoje albo dobro dusz innych wymaga, abyś tam pozostał. Żyj w ciągłej zależności od Boga, a Najśw. Matkę uważaj za swoją Panię i Przewodniczkę, która ma nietylko karmić cię Chlebem Niebieskim i chlebem ziemskim, ale także tobą rządzić i losami twoimi kierować. Czy będziesz tak czynić?

II. Pan Jezus żył w łonie Maryi samotnie, nieznany ludziom, a znany tylko Ojcu Niebieskiemu, który na Słowo Wcielone spoglądał z upodobaniem,— i Matce Najświętszej, która w rozważaniu i miłowaniu Syna swego całkowicie się zatopiła,—i Aniołom Bożym, którzy Pana swego w ludzkiem ciele nieustanną czcią otaczali. Na podobną samotność skazuje się Pan Je-

zus w Przenajśw. Sakramencie przez tyle godzin dnia i nocy, gdzie kościoły są zamknięte i nikt go z ludzi nie adoruje.

O jakaż to nauka dla człowieka, żądnego z natury czci i miłości, który znieść tego nie może, że mu ludzie odmawiają chwały, hołdu, szacunku, przywiązania, że go pomijają, że się nim nie zajmują, albo nawet nim gardzą. Jakie zawstydzenie dla tych kapłanów, którzy cenią tylko życie zewnętrzne, a nie mają zamiłowania w życiu wewnętrznem, w skupieniu i rozmyślaniu.

Lecz ty, kapłanie, pamiętaj, że wszelka wielkość i sława światowa jest marnością i udręczeniem ducha, bo Bóg tylko jest wielkim i w Bogu tylko nasze światło, bogactwo i szczęście. Ty bądź zawsze pokornym, choćby cię Bóg wyniósł wysoko, i nie pragnij być czczonym i miłowanym. Raczej *ama nesciri et pro nihilo reputari*[1]).

Jeżeli żyjesz wśród świata i pracujesz około zbawienia ludzi, nie zaniedbuj tej pracy pod pozorem szukania samotności; ale z drugiej strony miej każdego dnia chwile wolne na rozmowę z Bogiem, w którychbyś mógł powiedzieć z Oblubienicą Pieśni nad pieśniami: *Nalazłem tego, którego miłuje dusza moja, pojmałem Go i nie puszczę Go* (III, 4), albo zawołać z Piotrem św. na gorze Tabor: *Panie dobrze mi tu być.* Wzorem niech ci tu będzie bł. Jan Marya Vianney, proboszcz z Ars, który tęsknił ciągle za samotnością i modlitwą; a tymczasem Bóg włożył na jego barki trud niezmierny, iż codziennie tłumy pielgrzymów zbiegały się zewsząd do niego po spowiedź lub naukę duchowną. Otóż on w ten sposób sobie radził, że o pierwszej po północy szedł do kościoła, a przer-

---

[1]) *O naślad. Jezusa Chryst.*

wy wśród pracy i cały wieczór poświęcał na modlitwę.

Nie zaniedbuj też nawiedzać codziennie Przenajśw. Sakramentu, w nocy zaś bezsennej, albo w czasie choroby przenoś się myślą do najbliższego kościoła, by Pana osamotnionego adorować, w towarzystwie Matki Najświętszej i rzeszy Aniołów. Czy będziesz tak czynić?

III. Samotność Pana Jezusa w łonie Maryi połączona była z ciągłem milczeniem, bo przez dziewięć miesięcy nie przemówił ani słowa. Milczał także jako nowonarodzone dziecię, stosując się do zwykłego porządku natury ludzkiej; acz już w niemowlęctwie mógł przemawiać i mądrością swoją świat zdumiewać. Później przemawiał tylko wtenczas, gdy tego wymagała chwała Boża i dobro dusz, a przemawiał tak, że nawet nieprzyjaciele musieli wyznać: *„Nigdy tak człowiek nie mówił“* (Jan VII., 46). Teraz zaś w Przenajśw. Sakramencie nieustannie milczy, choć wrogowie znieważają Go i bluźnią.

Czemuż nie wszyscy kapłani naśladują tu Boskiego Mistrza? Czemu dla wielu z nich tak trudnem jest milczenie, nawet wtenczas, gdy milczeć trzeba, a w mowie ich tyle wykroczeń?

Lecz ty pamiętaj, że *kto nie powściąga języka, tego nabożeństwo próżne jest* (Św. Jak. I, 26), i znowu, że jest *tempus tacendi et tempus loquendi* (Ekl. III, 7). Nie wypuśćże z ust „słowa próżnego“, a tem mniej kłamliwego, złośliwego lub nieskromnego; w pewnych zaś czasach, zwłaszcza podczas modlitwy, przede Mszą św. i zaraz po Mszy św. zachowuj milczenie, które według słów św. Chryzostoma jest hamulcem języka, szkołą nauki i bogomyślności, dźwignią cnót wszelakich, wozem ognistym, unoszącym duszę, niby

Eliasza, ku górnym przybytkom. Czy będziesz tak czynić?

IV. Pan Jezus w łonie Maryi skazał się na zupełne niedołęstwo, jakiemu podlega każde dziecię przed swojem narodzeniem, a tem samem na ciągłe umartwienie zmysłów, które tem dotkliwiej odczuwał, że od pierwszej chwili miał doskonałe używanie rozumu. Przed duszą Jego stały ciągle na pamięci grzechy ludzkie i kary za nie zasłużone, jakoteż męki i poniżenia, które miał ponieść dla odkupienia ludzi; a stąd wynikała boleść na duszy i na ciele. Mógł przyspieszyć chwilę narodzenia swego, ale Jej nie przyspieszył, stosując się i w tem do woli Ojca, a przytem poddając się całkowicie woli Matki. *„Zaprawdę wyniszczył samego siebie... i sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej“*, (Fil. II.), i dłużej jeszcze, bo do końca wieków w Tajemnicy Ołtarza.

I życie twoje, kapłanie, ma być ciągłem zaparciem siebie, ciągłem umartwieniem, raz dlatego, że masz w sobie *„zakon podbijający cię w niewolę zakonowi grzechu“* (Rzym. VII., 23) czyli pożądliwość, a powtóre, że jesteś uczniem Tego, który rozkazuje: *„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze“* (Mat. XVI., 24). Patrzże tedy, abyś „krzyż swój“, krzyż pracy, walki i umartwienia dźwigał na każdy dzień; a przedewszystkiem w konfesyonale i przy zaopatrywaniu chorych, gdzie duch twój i zmysły twoje doznają nieraz ciężkich udręczeń, przypominaj sobie Jezusa skazanego w żywocie Maryi na niewolę i na ucisk.

Ależ, o Jezu, jakże ja niepodobny do Ciebie! Ty stałeś się więźniem dla mnie, a ja nie chcę dźwigać jarzma Twego, choć to jarzmo jest słodkie. Ty podobasz sobie w samotności, a ja szukam ciągle roztargnienia i gwaru. Ty milczysz, a ja folguję gadatliwo-

ści. Ty wyrzekasz się wszelkiej pociechy i woli swojej, a ja pragnę tylko zadowolnienia swego i chcę pełnić wolę własną. Lecz odtąd chcę się poprawić; Ty tylko daj mi „chcieć i wykonać".

X.

Jezus Chrystus w łonie Matki uczy kapłana składania Bogu aktów uwielbienia, dziękczynienia, miłości i ofiary z siebie.

I. Na mocy zjednoczenia osobowego człowieczeństwa z Bóstwem *(unio hypostatica)* dusza Pana Jezusa od pierwszej chwili istnienia swego otrzymała pełność światła, wiedzy, łaski, chwały i władzy, a stąd obdarzoną została jasnem widzeniem Boga w Trójcy św. Jedynego *(visio beatifica)*, do jakiego żadne stworzenie nie doszło i nie dojdzie. Odblask tego widzenia dostał się w udziale Aniołom i dostaje się Świętym w niebie; toż nie dziw, że za nim wzdycha św. Paweł: *„Cupio dissolvi et esse cum Christo"* (Philip. I., 23) i że św. Augustyn się modli: *„Eia, Domine, moriar ne moriar, moriar ut Te videam"*.

Wprawdzie dusza Chrystusowa, jako skończona, nie mogła ogarnąć Boga nieskończonego; ale poznała ona jak najdoskonalej Jego przymioty, z drugiej zaś strony swoje nicestwo i swą zależność od Stwórcy, z czego wyniknęło najwyższe uwielbienie Boga i najgłębsze uniżenie siebie. Wtenczas stało się to, czego nie było dotąd ani na niebie ani na ziemi, że Syn Boży oddawał w człowieczeństwie swojem cześć Trójcy Św., czyli że Bóg składał Bogu hołdy, godne Jego nieskończonej wielkości.

Od pierwszej tedy chwili, kiedy Słowo stało się ciałem, wypłynął z Jego duszy hymn uwielbienia dla Boga, z ktorym połączyła się Bogarodzica i połączyli się Aniołowie i Święci; a ten hymn nie ustanie nigdy w niebie i ma brzmieć także na ziemi, bo co czynił Pan Jezus, przebywając w łonie Maryi, jakby w świątyni swojej i w żywej monstrancyi, czyni i dziś na tylu ołtarzach i tylu przybytkach sakramentalnych. Chwała niech będzie Trójcy Świętej, chwała przez Serce Jezusowe!

O kapłanie, i w twojem życiu ma się ten hymn rozlegać; staraj się tylko poznać najprzód Pana Boga i siebie samego; jeżeli bowiem dotąd tak mało w duszy twojej skupienia, pobożności i pokory, a tak wiele rozprószenia, oziębłości i pychy, stąd to przedewszystkiem pochodzi, że mało znasz Pana Boga i mało siebie. „*Noverim Te, noverim me*“, tak módl się z Augustynem św., a poznawszy lepiej tę Piękność wiecznie nową i wiecznie starą, wyśpiewuj ku Jej czci hymn chwały i poddaństwa. Pamiętaj atoli, że trzeba wielbić Boga nietylko myślami i słowami, ale także czynami i cierpieniami, inaczej i o tobie Bógby powiedział: Ten kapłan chwali mię wargami, ale serce jego jest dalekiem odemnie, bo słowom kłam zadaje życie. Może taki zarzut i do ciebie się odnosi? Upokórz się i mów do swojej duszy za św. Tomaszem z Akwinu: „Chwal, duszo moja, Boga, ile możesz, bo on tak jest wyższym nad wszelkie pochwały, że nigdy go dosyć wysłowić nie można“.

II. Z doskonałego poznania i jasnego widzenia Boga wyniknęła dla duszy Jezusowej z jednej strony radość przedziwna, z drugiej miłość niezmierna, a ta miłość, jakby ogień ogromny, rozpalała się w Boskiem Sercu Jezusa, wznosząc się do Boga w ciągłych aktach i ogarniając w Bogu to wszystko, co po Bogu miłować trzeba, więc Najświętszą Matkę, jako najwięcej

umiłowaną ze stworzeń, i wszystkie te stworzenia, zwłaszcza Aniołów i ludzi.

Ta miłość Jezusowa objawia się jako ciągłe dziękczynienie za wszystkie dary i łaski, dane Człowieczeństwu Słowa Wcielonego, Niepokalanej Dziewicy, wszystkim Aniołom i ludziom; bo nietylko za siebie ale i za wszystkie stworzenia składa Pan Jezus hołd wdzięczności.

Ta miłość objawia się jako gorące pragnienie rozszerzenia chwały Bożej na ziemi, i jako oddawanie się na pracę, poniżenie i boleść, byle tylko Bóg od wszystkich był wielbiony.

Ta miłość objawia się jako wielka litość nad nieszczęsnym rodem ludzkim, pogrążonym w błędzie i grzechu. Od pierwszej chwili stała przed Jego duszą ludzkość cała, podobna do zbłąkanej trzody owiec; toż z Jego Serca, przepełnionego miłością, wyrywał się ciągle okrzyk: „Żal mi ludu“, — i szły pragnienia, niby iskry, by ofiarować się Ojcu Niebieskiemu za grzechy świata, a dla ludzi stać się Mistrzem, Zbawcą, Kapłanem, Lekarzem, Ojcem i Królem. Tak więc już w łonie Maryi pracuje Pan Jezus dla chwały Ojca i zbawienia ludzi, bo zadosyćczyni sprawiedliwości Bożej i zbiera dla nas zasługi; a ten stan pośrednictwa, kapłaństwa i ofiary trwał przez całe Jego życie ziemskie i trwać będzie ciągle w życiu Jego chwalebnem i eucharystycznym. O dziwna dobroci Boża!

I ty, kapłanie, masz składać Bogu ofiarę miłości z całego życia. Mianowicie masz myśleć i mówić o Bogu z miłością; tymczasem ty tak często zapominasz o Bogu, tak zimno opowiadasz cuda Jego miłości; toż nic dziwnego, że sam nie płonąc, drugich nie zagrzewasz.

Masz spełniać wolę Bożą z miłości; tymczasem ty tak mało się lękasz grzechu śmiertelnego, tak łatwo

popełniasz grzechy powszednie, tak często zbywasz obowiązki swoje, tak niepilnie starasz się o nabycie cnót kapłańskich.

Masz z miłością pracować i cierpieć dla chwały Bożej i zbawienia dusz; tymczasem ty tak leniwo pracujesz w winnicy Pańskiej, tak zimno patrzysz na zniewagi, wyrządzane Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego, tak nieskorym jesteś do ofiar z trudu i grosza dla spraw religijnych, tak troskliwie dbasz o swój mieszek, swą chwałę, swe wygody, a tak skrzętnie unikasz poniżeń i cierpień dla Boga. Jestże w tobie miłość?

Postanów 1) rozpalić w sobie przez łaskę Bożą większy ogień miłości, 2) składać Bogu często, a szczególnie podczas modlitwy, przygotowania się do Mszy św. i dziękczynienia po Mszy św., hołdy uwielbienia i ofiary; powtarzając n. p. akty strzeliste: Chwała Ojcu itd. Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament itd. Boże kocham Cię, Boże mój i moje wszystko.

O Panie, nie w zapalczywości Twej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną, Panie, bom Ci chory; uzdrów mię, Panie, boć strwożone są kości moje. I dusza moja strwożona jest bardzo, iż Cię nie miłuje tak, jak powinna. Zmiłuj się, Panie, i wyrwij duszę moją z oziębłości; zbaw mię dla miłosierdzia Twego (Ps. VI.).

XI.

Życie Jezusa w Maryi i w duszy kapłana.

I. Pan Jezus żył w Maryi najprzód przez łaskę poświęcającą i połączoną z nią ściśle miłość, która od pierwszej chwili Jej poczęcia zdobiła Jej duszę i pomnażała się ciągle za każdym Jej aktem, tak iż Ją Anioł słusznie nazwał „łaski pełną“.

Prócz tego od chwili Wcielenia żył Pan Jezus w Maryi w sposób wyłączny i Jej tylko przysługujący, bo Ona to za sprawą Ducha św. odziała ciałem Syna Bożego, dała Mu w żywocie swoim mieszkanie i karmiła Go przez dziewięć miesięcy krwią swoją. Te dziwy Macierzyństwa Boskiego któż wypowie?

Wreszcie po zwiastowaniu Pan Jezus żył w Maryi przez ducha swego, udzielając Jej swoich myśli, swoich uczuć, swoich dążności, czyli swojego życia wewnętrznego. i przemieniając Ją w Siebie; Marya zaś naśladowała Go we wszelakich cnotach i żyła w Nim jak najdoskonalej.

Podobnie każdy kapłan łączy się z Chrystusem najprzód przez łaskę poświęcającą, od której nieoddzielną jest miłość; a o tem połączeniu mówi Zbawiciel: *Jeźli mię kto miłuje i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy* (św. Jan XIV., 23), i znowu: *Jam jest winna macica, wyście latorośle, kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i gore* (św. Jan XV., 5—6).

Toż samo wyraża św. Paweł w podobieństwie głowy i członków; jak bowiem wszystkie sprawy głowy są własnością członków i wzajemnie, tak też między Chrystusem, jako Głową, i duszą ścisły zachodzi związek; bo z jednej strony od Chrystusa bierze dusza swe życie nadprzyrodzone, a wszystkie Jego prace, cierpienia i zasługi są jej własnością, z drugiej wszystkie sprawy duszy winny być własnością Chrystusa Pana, do którego dusza na mocy stworzenia, odkupienia i usprawiedliwienia należy.[1]) To życie nadprzy-

---

[1]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. II., str. 427 sq. wyd. szóste.

rodzone daje Pan Jezus duszy w Sakramencie Chrztu św., gdy jej przez Ducha Św. wlewa z łaską poświęcającą zarody życia duchownego — nasiona cnót Boskich, wiary, nadziei i miłości, a potem nie przestaje w niej żyć i działać, tak że życie duszy chrześcijańskiej jest niczem innem, jedno dalszym ciągiem życia Jezusa Chrystusa.

Jeżeli dusza jest wierną łasce i współpracuje z Chrystusem Panem, dochodzi do świętości, bo Chrystus przez Sakramenta swe, jakoteż przez jej modlitwy i dobre uczynki pomnaża w niej życie nadprzyrodzone. Jeżeli nieszczęsna traci łaskę poświęcającą przez grzech śmiertelny, traci zarazem życie Boże, a zasługuje na śmierć wieczną. Ale wtenczas miłosierdzie Zbawiciela ratuje ją przez Sakrament Pokuty; bo „On nie chce śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył".

Takie to cuda Boże dzieją się w każdej duszy chrześcijańskiej, więc i w twojej, kapłanie. Już przez Chrzest św. stał się Pan Jezus nietylko Ojcem twej duszy, rodząc ją na życie nadprzyrodzone, ale także Bogiem duszy, dusza zaś jest Jego świątynią; nadto stał się Oblubieńcem duszy, dusza zaś jest Jego oblubienicą, — i Królem duszy, dusza zaś jest Jego królestwem. O jakie to szczęście i chwała dla ciebie!

Czyś nigdy nie zerwał tego połączenia z Jezusem? Jeżeli raz tylko w życiu zerwałeś ten węzeł przez grzech śmiertelny, bolej nad tem ciągle, ale zarazem dziękuj, że i na tobie okazało się miłosierdzie Boże. Na przyszłość zaś módl się i czuwaj, by życia Bożego nigdy nie utracić. Czy będziesz tak czynić?

II. Lecz na tem nie dosyć. Pan Jezus powiedział: *„Mieszkajcie we mnie, a ja w was"* (św. Jan XV., 4). I cóż to jest mieszkać czyli żyć w Chrystusie? Jestto oddać Chrystusowi Panu wszystkie władze tak duszy jak ciała, by On niemi rządził i kierował według swej

woli, a tem samem przemienić swe życie zewnętrzne i wewnętrzne według życia Chrystusowego, tak iżby można powtórzyć słowa św. Pawła: *„Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“*.[1]) To życie w Chrystusie, w najgrubszych atoli zarysach, jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan, bo każdy chrześcijanin winien w swoich sądach, pragnieniach, słowach, uczynkach i cierpieniach stać się podobnym Chrystusowi Panu. To życie w Chrystusie, jeśli jest wierne, jest szczytem doskonałości, a z niego pochodzi bogactwo i wielkość duszy; Pan Jezus bowiem tę duszę, która mu się doskonale oddaje, obdarza nader hojnie skarbami duchownymi, jużto zwyczajnymi, jużto nawet nadzwyczajnymi. Z tego też życia pochodzi pokój i szczęście duszy; i nic w tem dziwnego, bo jestto życie z Jezusem i w Jezusie, Jezus zaś jest mądrością istotną, dobrem prawdziwem, pociechą wieczną i niebem samem.[2])

Otóż życie w Jezusie jest obowiązkiem każdego kapłana; bo z jednej strony Chrystus Pan daje kapłanowi swą władzę i przez niego działa, a więc przez niego naucza i szafuje łaskę i spełnia ofiarę i uświęca, dusze, tak iż słusznie rzec można: *sacerdos alter Christus;* z drugiej kapłan winien być wierną, o ile może, podobizną Chrystusa co do jego życia zewnętrznego i wewnętrznego, aby można było powiedzieć, że i co do cnót *sacerdos est alter Christus.*

W tym celu ma kaplan *„przyodziać się w Chrystusa Pana“*, to jest, naśladować Go tak w słowach, czynach i cierpieniach, jak w sądach, pragnieniach i pobudkach. Do tego dążą zawsze święci kapłani,

---

[1]) *Galat.* T. II, 20.

[2]) Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. II. str. 428, wyd. 6.

a jeden z nich — błogosławiony Henryk Suzo — takim rozpalony był żarem, że w uniesieniu miłości wyrył sobie na piersiach święte Imię Jezus, poczem pospieszył do kościoła, gdzie rzuciwszy się do stóp Zbawiciela Ukrzyżowanego, zawołał: „O Panie Jezu, jedyna miłości mojego serca, widzisz, jak gorąco pragnę wyryć Cię głęboko na sercu, lecz nie mogę; Ty więc wypisz na tem sercu Imię Twoje, aby już nigdy nie dało się zmazać“.

A cóż czynić, aby żyć doskonale w Jezusie? Przedewszystkiem módl się, zwłaszcza po Mszy św.: O Panie Jezu, zniszcz we mnie życie własne, życie zepsutej natury, a daj mi życie Twoje.

Powtóre, wpatruj się często w życie Pana Jezusa, i to nietylko w życie publiczne, ale także w ukryte i eucharystyczne, badając przytem pobudki Jego Serca i rozważając, jak On jest wielkim, jak świętym, jak pięknym, jak miłościwym, bo to obudzi w tobie miłość, która jest niejako malarką w życiu duchownem i maluje na duszy obraz Pana Jezusa.

Po trzecie, oczyszczaj duszę nietylko z grzechów, ale także z wad i słabości, tamujących działania Boże; „to bowiem przeszkadza królestwu Chrystusa Pana w nas, iż przychodząc do serc naszych, znajduje te serca pełne pragnień, przywiązań i ulubionych próżnostek; On zaś pragnie znaleść serca czyste i próżne, aby się stać bezwzględnym ich Panem.“ [1]) Szczególnie czuwaj, abyś się nie przywiązał nieporządnie ani do osób, choćby krewnych swoich, ani do pieniędzy, ani do zaszczytów, godności lub oklasków świata, ani do życia wygodnego i swobodnego; ale natomiast powtarzał w życiu i przy śmierci: *„Cóż ja mam na ziemi i na niebie, oprócz Ciebie, Boże serca mego!“*

---

[1]) Św. Franciszek Salezy.

Wreszcie, jeżeli chcesz, aby Pan Jezus w tobie żył i działał, pozbywaj się ducha własnego, to, jest, staraj się, aby twe czynności wypływały z łaski, jako ze źródła, czyli aby Bóg pierwszy działał w duszy, dusza zaś pomagała Bogu, a tak by Bóg był początkiem każdej dobrej czynności, jako winien być jej celem, gdyż tylko pod tym warunkiem każda czynność twoja będzie świętą.

Aby poznać działania łaski Bożej, czuwaj nad swojem życiem wewnętrznem, — czuwaj mianowicie wtenczas, gdy się jakiś popęd wewnętrzny do działania budzi, ażali tenże od Ducha Św., czy też od ducha własnego pochodzi. Za probierz niech ci to służy, że duch Boży rodzi chęć zaparcia się i umartwienia, pokój wewnętrzny, świętą wolność ducha, wzgardę siebie i zamiłowanie wzgardy ludzkiej, posłuszeństwo dla natchnień Bożych i woli starszych, cierpliwość w cierpieniach, miłość pełną ofiarności i słodyczy, czystość intencyi, połączoną ze szczerością i prostotą, przedewszystkiem zaś pragnienie naśladowania Jezusa Chrystusa; podczas gdy duch własny szuka zwykle tego, co się podoba zmysłowości i co schlebia miłości własnej, a jeżeli rwie się do dobrego, wybiera to, co jest piękne, wielkie i miłe, a nie to, co chwałę Bożą pomnaża.[1])

Lecz ty miej zawsze przed oczyma chwałę Bożą i staraj się żyć w Jezusie, a stąd strzeż się dobrowolnego, aczby małego sprzeniewierzenia się woli Bożej, poskramiaj miłość własną i nadmierną ruchliwość wyobraźni, umartwiaj zmysły i odrywaj serce od stworzeń, aby wszystko, co nie jest z Boga, było dla ciebie niczem. Z drugiej strony oddawaj się Panu często, zwłaszcza w dziękczynieniu po Mszy św., iżby w du-

---

[1]) *Życie duchowne*, II. str. 443.

szy twojej działał z taką swobodą, z jaką działał w duszy N. Panny; kiedy zaś masz spełnić jakiś akt dobry, albo gdy pokusa na ciebie naciera, poproś pierwej o łaskę Bożą do należytego wykonania tego aktu czy zwyciężenia tej pokusy, łącząc się przytem ze Zbawicielem, iżby on w tobie działał i walczył.

Czy tak czyniłeś dotąd? Niestety, nie; ale też zato nawet w uczynkach twoich dobrych tyle niedoskonałości, tyle miłości własnej. Niechże odtąd będzie inaczej.

Postanów, 1) dzięki czyniąc po Mszy św., nawiedzając Pzzenajśw. Sakrament i przyjmując duchowną Komunię, prosić gorąco, aby Pan Jezus przemienił cię w Siebie i żył w tobie, 2) odmawiać często tę modlitewkę: *O Jesu, vivens in Maria, veni et vive in famulo tuo.*

XII.

Magnificat Najśw. Panny i Magnificat w duszy kapłana.

I. Najświętsza Panna, posłuszna woli Bożej, nie odkryła nikomu, ani nawet oblubieńcowi Józefowi, tajemnicy Wcielenia i Macierzyństwa Boskiego. Podczas gdy ludzie skorymi są do chełpienia się z darów Bożych, Marya, przejęta skłonnościami Serca Jezusowego, milczy, bo jakżeby mogła szukać rozgłosu, choćby pod pozorem rozszerzenia chwały Bożej, kiedy Jezus mieszka w ukryciu? Skoro atoli otrzymała rozkaz Boży, by iść do ciotki swej Elżbiety, nie zawahała się ani na chwilę, mimo, że słodkiem było dla niej życie wewnętrzne z Jezusem, a przykrym gwar zewnętrzny. Ucz się stąd, kapłanie, że trzeba przerywać nawet mo-

dlitwę i samotność z Bogiem, jeżeli idzie o chwałę Bożą i ratunek lub uświęcenie duszy.

Marya poszła *„z kwapieniem“*, bo miłość dodawała Jej skrzydeł; a tę skwapliwość nagrodził Bóg wielkimi cudami. Oto zaledwie Najśw. Panna zobaczyła i pozdrowiła Elżbietę, aliści Jan Chrzciciel, zamknięty w żywocie swej matki, został łaską Jezusową oczyszczony z grzechu pierworodnego i uświęcony na duszy; poczem *„skoczył w żywocie“*, jakby chciał pokłonić się Panu swemu i wyrwać się ze swego więzienia, by ogłaszać przyjście Jego. W ten sposób Pan Jezus przed narodzeniem swojem spełnia posłannictwo Zbawcy; równocześnie też rozpoczyna się pośrednictwo Najśw. Matki do Syna. Obyś i ty polecał się zawsze tej Matce i przez Nią wypraszał łaski dla siebie i dla drugich. Oby także obecność Pan Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie rozpalała cię żarem miłości i skłaniała do czynów świętych.

Z łaski Jezusowej, a za pośrednictwem Maryi, poznała Elżbieta tajemnicę Wcielenia i otrzymała dar prorokowania, bo oto zawołała głosem wielkim; *„Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Błogosławionaś, któraś uwierzyła“* (Łuk. I, 42—45).

Chwal i ty Najśw. Pannę, jako Bogarodzicę, a twoją Matkę i Królowę; ale pamiętaj, że i ty będziesz błogosławionym, jeżeli będziesz pokornie wierzyć, silnie ufać, gorąco miłować; bo wszakże sam Pan Jezus mówi, że ktoby czynił wolę Bożą, ten jest Jego matką (Mar. III, 35).

Teraz już Marya nie mogła milczeć i ukrywać dłużej tajemnicy Wcielenia, bo szło tu o okazanie Bogu wdzięczności i oddanie Mu chwały; toż natychmiast wyśpiewała tę przedziwną pieśń *Magnificat.*

I ty, kapłanie, winieneś przez całe życie wyśpiewywać tę pieśń, bo zaiste, masz za co dziękować Bogu; wspomnij tylko, ile dobrodziejstw wziąłeś od Boga. Oto gdyś był „synem gniewu“, odrodził cię Pan wodą Chrztu św., a potem tylu łaskami obdarzył, od tylu upadków zachował, z tylu grzechów oczyścił. Nadto mimo niegodności twojej powołał cię Pan do służby kapłańskiej i uczynił narzędziem miłosierdzia swego. Policz tylko wszystkie Msze św., przez ciebie odprawione, wszystkie Sakramenta, przez ciebie udzielone. Choć może daleko ci do doskonałości, możesz jednak w pewnej mierze powtórzyć te słowa, które wyrzekł o sobie Zbawiciel do uczniów Janowych: *„Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają* (Mat. XII, 5); bo wszystko to za łaską Jezusową i twoją pracą stało się w tylu duszach. Czyż tedy nie słuszna, aby i z duszy twojej wyrywał się ciągły hymn radości, wdzięczności i uwielbienia Boga.

II. Taką jest właśnie pieśń Bogarodzicy. *Wielbi,* to jest, wielkim głosi dusza moja Pana, bo On tylko jest wielkim, jako Doskonałość Nieskończona, podczas gdy wobec Niego wszystko jest małem, wszystko nicestwem; wielbi dusza cała, a więc i rozum i wola i każda władza i każdy zmysł i każde tętno serca i każda chwila życia. Pamiętajże, kapłanie, że i ty masz tak wielbić Boga, bo żyjesz tylko dla Jego chwały.

To właśnie uwielbienie Boga jest najwyższą i jedyną radością moją — mówi dalej Marya — a teraz tem więcej *„rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego“,* — wielkie zaiste, bo zachował mię od grzechu, wziął ze mnie ciało ludzkie i dał mi godność Matki, bez uszczerbku dla mojego dziewictwa.

To właśnie macierzyństwo Boże sprawiło, że odtąd *błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody*, przezemnie bowiem przyszedł Ten, który jest ich drogą, prawdą i żywotem. Marya uznaje zatem pełność łask i niezmierną godność, Jej daną, ale wszelką stąd radość i chwałę odnosi do Boga.

Raduj się i ty w Bogu tylko, a gardź znikomemi pociechami i marną pochwałą świata. Choćbyś stał bardzo wysoko, uniżaj się jak najgłębiej, pamiętając, że jesteś niczem wobec Boga. Tem mniej wynoś się z prac i zasług, bo gdybyś nawet wszystko uczynił, coś powinien, sługą nieużytecznym jesteś, a cóż dopiero, gdy nie czynisz tego, coś powinien, lub czynisz to tak niedbale.

Jeżeli Bóg dał ci zaszczytną godność, wielkie zdolności, obfite łaski i dary duchowne, uważaj je jako klejnoty Króla niebieskiego, pod straż twoją oddane; uznawaj je wprawdzie i dziękuj za nie, bo nie uznać byłoby kłamstwem i pychą, nie dziękować byłoby niewdzięcznością; lecz z drugiej strony zamiast się nadymać w duszy lub chełpić przed ludźmi, tem głębiej się upokarzaj, bo nie dla twojej chwały dał Bóg te dary, lecz na to, aby imię Jego było uwielbione w tobie[1]). Kiedy św. Bernarda podziwiano z powodu daru czynienia cudów, on zalewał się łzami i mawiał: „Czytam w Piśmie świętem, że wielu z tych, co czynią cuda, będą odrzuceni, podczas gdy pokorni w duchu osiągną zbawienie“. Toż samo św. Ignacy z obfitych darów Bożych brał pochop do upokorzenia się, i zwykł był o sobie mawiać, że niema może drugiego człowieka, w któremby się zjednoczyły te dwie ostateczności, to jest, tak wielkie grzechy i tak wielkie łaski, taka wina

---

[1]) Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. I., str. 369, wyd. 6.

i takie miłosierdzie Boże; a to przekonanie nie odstąpiło go nigdy, tak, że nawet wśród zachwytów wołał: „O Boże, jakżeś ty nieskończenie dobry, że znosisz tak nędznego grzesznika“ !

Jeżeli Bóg spełnił przez ciebie coś dobrego, n. p. nawrócił grzeszną duszę lub dokonał dzieła wielkiego, nie ciesz się, żeś ty to uczynił, bo czyż laska Mojżeszowa mogła sobie przypisać cuda, przez nią zdziałane? Raczej się uniżaj, że Bóg użył narzędzia tak lichego.

Nie mów też bez ważnego powodu i wyższej pobudki o swoich zaletach lub sprawach, bo jestto cechą duszy próżnej, jeżeli chce drugich zajmować sobą, a zarazem jest rzeczą wstrętną, tak iż słusznie przyrównano samochwalstwo do niemiłego oddechu. Św. Wincenty a Paulo, którego życie pełne było wielkich czynów i ciekawych przygód, nigdy o nich ani słowem nie wspominał; a jeżeli czasem musiał coś przytoczyć z życia swojego, opuszczał wszystkie okoliczności, które mogły chwałę mu zjednać. A jakże jest u ciebie? Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Najśw. Panna wielbi Boga nietylko za łaski i dobrodziejstwa, użyczone Jej samej, ale także za miłosierdzie Jego, okazane *od narodu do narodów*, a szczególnie za spełnienie obietnicy, danej Abrahamowi i nasieniu jego, czyli za zesłanie Boskiego Zbawcy. Wzrok swój proroczy zapuszcza Ona w przyszłość i widzi tam Oblubienicę Chrystusową, a drugą matkę ludów, pełną krasy, świętości i chwały. Widzi niezbrodzone morze łask, jakie Duch Św. z Serca Jezusowego wylewa na tych, co się Boga boją, i dziękuje za nie Bogu. Widzi przedziwne prace, zwycięstwa i dzieła Kościoła i raduje się z nich, wielbiąc za nie Boga. Widzi wreszcie, że pyszni mocarze, gardzący prawdą i prawem Chrystusa, będą złożeni ze stolicy

i poniżeni, — że bogacze, żądni tylko dóbr i rozkoszy światowych, będą puszczeni z niczem i na głód duszy skazani, podczas gdy pokorni będą wywyższeni, a łaknący dóbr niebieskich będą nasyceni, — widzi to wszystko i wysławia zarówno sprawiedliwość jak miłosierdzie Boga.

I ty dziękuj Bogu za łaski, dane nietylko tobie, ale także wszystkim ludziom i Kościołowi całemu. Ty czcij i miłuj tę Oblubienicę Chrystusową, przyczyniając się życiem świętem i pracą gorliwą do jej radości i chwały. Czy tak czyniłeś dotąd?

Postanów odmawiać *Magnificat* po każdej Mszy św., po każdej spowiedzi własnej, po każdem powodzeniu zbożnego jakiegoś dzieła, po rozgrzeszeniu duszy w ciężkich pogrążonej grzechach i szczerze się nawracającej, wreszcie po otrzymaniu Wijatyku św. tuż przed śmiercią.

Panie Jezu Chryste, jakoś natchnął Najśw. Rodzicielkę Twoją, by wyśpiewała ten hymn najgłębszej pokory, wdzięczności i adoracyi, tak przejmij mię tym samym duchem, iżbym się nigdy z niczego nie wynosił ani chełpił, ale dziękując Ci gorąco za wszystkie Twe dary, wielbił Cię z Ojcem i Duchem Św. na ziemi, a kiedyś śpiewał w niebie pieśń chwały: *Magnificat.*

XIII.

Najświętsza Panna nawiedzająca Elżbietę jest wzorem dla kapłana odwiedzającego ludzi.

I. Z natchnienia Bożego postanowiła Marya odwiedzić ciotkę swoją Elżbietę; a jakież były jej po-

budki? Może znudzenie się życiem jednostajnem i skromnem, a stąd chęć zmiany miejsca i jakiejś rozrywki? Nie, bo Marya ukochała wielce swój ubogi domek nazarecki i nader słodką była Jej samotność z Bogiem?

Więc może prosta ciekawość i zwykły wzgląd ludzki, by krewnej swojej złożyć życzenia? I to nie, bo Marya kierowała się zawsze wyższemi, li nadprzyrodzonemi pobudkami. W tym razie Duch Boży skłaniał Ją do tej podróży, iżby oznajmiła tajemnicę Wcielenia Zacharyaszowi i Elżbiecie, a przez uświęcenie Jana i własne cnoty uwielbiła Boga i była zbudowaniem dla domu Zacharyaszowego. Otóż Marya poszła za tym głosem, kierując się miłością Boga i bliźniego.

Obyś i ty we wszystkich odwiedzinach swoich miał taką pobudkę. A jakieżto są te odwiedziny? Przedewszystkiem duchowne, i pasterskie, by n. p. zaopatrzyć chorego, pocieszyć smutnego, upomnieć błądzącego, poświęcić dom, odbyć kolendę lub dopełnić jakiegoś aktu religijnego. Tych odwiedzin odmówić nie możesz, chyba gdyby ktoś był jawnym gorszycielem i mimo upomnień poprawić się nie chciał; ale do umierającego w takim domu trzeba iść, choćby cię nie proszono.

Są dalej odwiedziny urzędowe, których wymaga uszanowanie winne starszym, stanowisko własne lub wzgląd na dobro Kościoła. I tych odwiedzin kapłan zaniedbywać nie może, inaczej uchodziłby za człowieka bez taktu i wychowania, przez coby zaszkodził sobie i sprawie Bożej. Niechże i tu kieruje się duchem Bożym, mając według słów Apostoła *„miłość bez obłudności“*, a nawet uszanowaniem i uczciwością drugich uprzedzając (Rzym. XII., 9—10).

Są także odwiedziny koleżeńskie i przyjacielskie, jakie się należą kapłanom od kapłanów. Kapłan, ma

jący tak trudne zadanie i wystawiony na tyle pokus, a nieraz nawet na prześladowania, potrzebuje zbyt często rady, pociechy i pomocy; lecz gdzież to wszystko znajdzie, jeżeli nie w Sercu Jezusowem i w sercu brata swego w Chrystusie? Jak gdzieindziej rozważać będziemy, wszyscy kapłani winni *„zachować jedność ducha w związce pokoju“* (Efez. IV, 3), *„tęż miłość mając“* (Filip. II, 2); ale nadto radzi się, aby każdy kapłan miał jednego lub więcej przyjaciół, którzyby go oświecali na drodze Bożej. Trzeba tu wybierać najlepszych, według wskazówki św. Bernarda: *Illos suscipe, illos dilige, illis te associa, quos videris contemptores saeculi, sectatores virtutis, amatores disciplinae.*

Są wreszcie odwiedziny towarzyskie, jakie kapłan składa świeckim, nie w charakterze urzędowym. Czy je polecać? Kapłan, żyjący wśród świata i pracujący dla ludzi, nie może stronić od ludzi, inaczej nie wiele zrobi dla nich dobrego, tem więcej, że pogarda ludzi znamionuje zawsze dziwactwo, pychę, lub sobkostwo. Z drugiej strony bywać często w towarzystwie ludzkiem, a nic na duszy nie tracić, rzeczto bardzo trudna; wszakże już stary Seneka powiedział: „Ilekroć poszedłem między ludzi, mniejszym wróciłem człowiekiem“; wtenczasto bowiem próżność, samochwalstwo, niewstrzemięźliwość, nieszczerość, obmowa i inne wady chwytają nas łatwo w swe sidła.

Zastanawiaj się tedy zawsze, do kogo masz iść i czy zaproszenie przyjąć.

Nie bywaj gościem u ludzi bezbożnych i zepsutych, gdzie pan domu jest wrogiem Kościoła, albo żyje w nałożnictwie, gdzie toczą się rozmowy antyreligijne czy rozwiązłe, lub odbywają się pijackie biesiady; bo pamiętaj, że *cum sancto sanctus eris, cum perverso perverteris* (Ps. 17, 27). Jeżeli jesteś w młodszym

wieku, nie bywaj tam, gdzie są młode córki, ani u młodego małżeństwa, a tem mniej u młodej rozwódki lub wdowy, bo choćbyś nie zaplątał siebie lub drugiej osoby w jakieś niedobre uczucie, co jest rzeczą bardzo łatwą, z pewnością poniesiesz uszczerbek na sławie.

Nawet w domach dobrych katolików nie bywaj za często, by tylko to, *quod rarum est carum;* zresztą szkoda czasu. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

II. Marya idzie do Elżbiety z kwapieniem i z usposobieniem pełnem pokory. Wierna natchnieniu Bożemu, nie namyśla się wcale, czy iść lub nie iść, ani mówi do siebie: Trzeba strzedz własnej godności, bo jam przecież Matką Syna Bożego, a Elżbieta matką Jego sługi; niechże tedy ona pierwsza przyjdzie do mnie; — owszem, Najpokorniejsza raduje się, że może się poniżyć. Nie wymawia się też uciążliwością podróży, ani tą przeszkodą, że stan Jej wymagał większego baczenia; bo Ona nie oszczędzała się nigdy, gdy szło o spełnienie dobrego uczynku; toż i teraz odbyła rączo i zapewne pieszo tę trzechdniową i przykrą drogę.

Naucz się stąd spieszyć chętnie i bez wahania do umierającego lub do konfesyonału czy do szkoły, a niech nigdy z tego powodu nie wyrwie się z ust twoich słowo skargi lub niezadowolenia, jak to, niestety, dosyć często się dzieje. Czy i u ciebie tak było?

Za pośrednictwem Maryi stały się w domu Zacharyasza cuda wielkie; bo zaledwie Ona pozdrowiła Elżbietę, aliści przyszły poprzednik Chrystusów, który miał kiedyś wołać do ludu: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata*, poznał tegoż Baranka, acz jeszcze ócz nie otworzył, i został uświęcony Jego łaską, Elżbieta zaś, *„napełniona jest przez Ducha Świętego“*. Ile później darów i natchnień otrzymała cała rodzina za przyczyną Maryi, jak gorące przez Nią za-

nosiła modły do Słowa Wcielonego, jak święte z Nią prowadziła rozmowy, tego żaden język ludzki nie wypowie. Rzec można, że dom Zacharyaszów był przez trzy miesiące najwspanialszą i najmilszą Bogu świątynią, w której Syn Boży z Bóstwem i człowieczeństwem zamieszkał, acz ukrytem w dziewiczem łonie Maryi,— i że Marya spełniała tam ciche apostolstwo, jak niemniej miłościwe szafarstwo łask.

Staraj się i ty, kapłanie, nieść wszędzie Jezusa, to jest, uświęcać lub ratować dusze, z któremi w kościele czy poza kościołem się stykasz. W rozmowie potrącaj o sprawy duchowne, ale czyń to z roztropnością i słodyczą, bo niewczesna żarliwość i ton kaznodziejski mogą raczej zrazić i znudzić, niż poprawić. Naśladuj tu świętych kapłanów, jak np. św. Franciszka Salezego, św. Wincentego a Paulo i innych, którzy tak umieli rozmowę potoczną zaprawiać uwagami o Bogu i o rzeczach Bożych, że każdy, kto ich odwiedzał, lub kogo oni odwiedzali, stawał się lepszym,

Wolno się tu zastosować do usposobień ludzkich, byle godziwych. Tak n. p. św. Karol przyjmował od Szwajcarów zaproszenia na uczty, aby heretyków, tam także obecnych, pociągnąć do wiary katolickiej. Podobnie św. Franciszek Ksawery, płynąc do Indyj, grywał czasem z marynarzami w karty, gdyż w ten sposób miał sposobność zbliżenia się do nich i mówienia im o Bogu.

Natomiast nie idź za modą dzisiejszą, co to za przedmiot rozmowy w towarzystwach bierze zazwyczaj błędy i śmieszności ludzkie, niskie plotki i nowinki, a nieraz śliskie żarty. Gdybyś się w takim domu znalazł, usuń się, albo okaż swe niezadowolenie, bo nie godzi się wówczas kierować względem ludzkim i milczeć, albo nawet potakiwać podobnym rozmowom. Niestety, zdarza się, że w takiej rozmowie kapłan rej wodzi. Czy jesteś tu wolny od winy?

Między duchownymi przedmiotem rozmów niech będą sprawy pasterzowania, losy Kościoła i narodu, obecne prądy i potrzeby społeczeństwa; natomiast grze w karty trzeba dać banicyę, bo czyż się godzi tracić marnie czas tak drogi, którego dziś tak mało!

Pamiętaj również, aby u siebie, czy u obcych, przestrzegać wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, raz dlatego, że wszelkie przekroczenie miary szkodzi zdrowiu duszy i ciała, a powtóre, że ludzie się gorszą, widząc, jak duchowni zmiatają półmiski i wysuszają kufle. Z tego powodu słynny kardynał Manning, przyjmując czasem zaproszenia u świeckich, wywracał przed sobą talerz i kieliszek, na znak, że nic jeść ani pić nie będzie. Ty przynajmniej przestrzegaj bardzo miary, a dobrze zrobisz, jeżeli powstrzymasz się zupełnie od napojów alkoholowych.

Wreszcie Najśw. Panna nietylko wniosła do domu Zacharyasza łaski przeobfite, — bo Jezusowi to on zawdzięczał, że później odzyskał mowę i prorokował,— ale także usługiwała przez trzy prawie miesiące brzemiennej i w latach podeszłej Elżbiecie, nie uważając tego za ubliżenie dla swej godności.

Podobnie i ty, kapłanie, służ chętnie ludziom dla Boga, bo nic cię nie poniża, prócz grzechu. Pełen świętej miłości, czyń im tyle, ile możesz dobrego, nawet w rzeczach doczesnych, aby ich przez to tem łatwiej pozyskać dla niebieskich. Szczególnie odwiedzaj ubogich chorych, niosąc im nietylko łaskę Bożą, ale także chleb, lekarstwo i opiekę. Dla wykonywania tego zbożnego dzieła wpisz się do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, czy do innych Towarzystw, podobne cele mających; a jeżeli jesteś pasterzem, zakładaj w swojej parafii takie związki.

To postanowienie niech będzie owocem dzisiejszego rozmyślania.

O Maryo, wyproś mi taką miłość, jakiej pełne było Twoje Serce i z jaką odwiedzałaś dom Zacharyasza. O niech i ja wszystkim, do których przychodzę, albo którzy do mnie przychodzą, niosę Jezusa, w Nim zaś światło, łaskę, cnotę i pociechę.

XIV.

Jezus Chrystus w żłóbku betleemskim jest dla nas prawdą, drogą i żywotem.

I. Marya i Józef, przyszedłszy do Betleemu, by spełnić rozkaz cesarza, poganina, nie znaleźli pomieszczenia w żadnym domu, musieli tedy szukać schronienia w stajence, do której pasterze zaganiali swe trzody. Bóg sam tak zrządził, chcąc ludziom w Maryi i Józefie dać wzór zaparcia się i cierpliwości, a w Dzieciątku Bożem wzór ubóstwa, pokory i miłości dla wszystkich, więc i dla tych, co są najniższymi na ziemi. Otóż w tej stajence, *dum medium silentium tenerent omnia, et nox in suo cursu medium iter perageret, omnipotens sermo Tuus, Domine, a regalibus sedibus venit.*

Idź i ty, kapłanie, do stajenki, by uczcić to Słowo, które stało się ciałem i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy. Oto Ono leży w żłóbku; a czemże jest dla nas? Naprzód naszą prawdą i naszym Mistrzem.

Przed Chrystusem Panem mało było prawdy Bożej u pogan, bo z pierwotnego objawienia zostały w ustnych podaniach nieznaczne tylko szczątki, do tego zeszpecone baśniami ludzkiemi. Starzy filozofowie szukali tej prawdy na drodze rozumu, ale znaleźli

tylko drobne okruchy, pomieszane z błędami, tak że najcelniejszy pośród nich, Platon, wyrzec musiał: „Trzeba czekać, aż ktoś przyjdzie i nauczy nas, jak względem bogów i ludzi zachować się należy". Więcej prawdy religijnej było u Żydów, którym Bóg dał, jako jej stróżów, Patryarchów i Proroków; ale i tu przewrotność ludzka wykrzywiała nieraz lub źle tłómaczyła prawdę Bożą, tak, że Bóg przez Proroka zapowiedział przyjście Najwyższego Nauczyciela, który nietylko *sądzić będzie narody i strofować ludzi wiele,* iż odstąpili od prawdy, ale *nauczy ich dróg swoich* (Izaj. II, 3—4). Otóż przyszedł taki Nauczyciel i powiedział sam o sobie: *„Jam jest prawda"*.

On też uczył prawdy swojej samym przykładem, począwszy od pierwszej chwili Wcielenia, i uczyć będzie aż do końca wieków w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Uczył też usty swojemi, a teraz uczy usty Kościoła swego. Ta prawda Jego jest iście Boską, więc świętą, najdoskonalszą, niezmienną, powszechną, wieczną, przeznaczoną dla wszystkich narodów i wieków. W niej tylko światło i zbawienie dla jednostek i ludów, tak iż błogosławiony, kto ją zna, nieszczęśliwy, kto jej nie zna.

Czy tę prawdę znają wszyscy chrześcijanie? Niestety, nie; — są bowiem i pośród katolików tacy, którzy uwierzyć nie chcą, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i uważają Go tylko za wielkiego mędrca, albo nawet za demokratę, za socyalistę! Zaślepieni nie chcą przypuścić, że Bóg tak dalece mógł posunąć swą miłość, przeto iż sami samolubni, Boga łokciem swoim mierzą. A w świecie protestanckim jakże mało wiary w Bóstwo Chrystusowe; tam z chrystyanizmu zostały same prawie strzępy. Zaprawdę, *na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli"* (św. Jan I, 10—11).

Jakąż jest wiara twoja i jakiem poznanie Jezusa Chrystusa? Czy znasz dobrze ducha Chrystusowego i jesteś nim przejęty?

Pełen wdzięczności, dziękuj Bogu codziennie za prawdę i uczyń teraz akt wiary we wszystko, co Prawda najwyższa objawiła, a czego Kościół katolicki naucza. Pełen pokory, upadnij na twarz przed żłóbkiem, wołając: Wierzę w Ciebie, Boże w ludzkiem ciele, i za tę wiarę gotów jestem umrzeć.

II. Pan Jezus w żłóbku jest naszą drogą i naszym Przewodnikiem. Przed Jego przyjściem ludzie nie mogli dostać się do nieba, bo bramy nieba grzech zatarasował. Nie znali też dobrze drogi żywota i zbyt łatwo błąkali się po manowcach, szukając Boga i cnoty. Wprawdzie wśród ludu izraelskiego nie brakowało cnotliwych mężów i bogobojnych niewiast; ale jakże daleko im było do ideału doskonałości, jakim jest Jezus Chrystus, albo do tych wzorów, które w życiu swojem przedstawią Bogarodzica i ogromna rzesza Świętych Kościoła; toż nic dziwnego, iż sam Psalmista się skarżył: *Defecit sanctus* (Ps. XI, 2). Trudniej jeszcze było o prawdziwą cnotę w świecie pogańskim; natomiast ludzie biegli na wyścigi drogami nieprawości.

Dopiero kiedy przyszedł Ten, który rzekł o sobie: *Jam jest droga*, nietylko otworzył krzyżem swoim niebo i *pojednał w Sobie świat z Bogiem*, ale wskazał nam drogę prostą i pewną do cnoty, a tem samem do Boga, każąc nam iść za sobą i wołając: *Jeśli kto chce iść za mną, niech naśladuje mnie.*

Tę drogę Boski nasz Przewodnik wskazuje już w Betleemie, i dlatego to leży w żłóbku, na lichym barłogu, wśród dwojga bydląt, spowity pieluszkami, drżący od zimna.

Wprawdzie ta droga jest przykrą, bo wymaga zaparcia się, walki, upokorzenia się i cierpliwości; ale Pan rozrzuca na niej hojnie swe potężne pomoce i przesłodkie pociechy, tak, że kto nią idzie rączo i odważnie, musi w końcu wyrzec z pewnym Świętym: „Panie, Tyś mię oszukał. Kiedy wchodziłem na drogę Twoją, przedstawiałem sobie życie smutne, nudne i ciężkie; tymczasem nigdy duch mój nie był spokojniejszy i serce moje weselsze, jak odkąd za Tobą, Panie, chętnie zdążam".

Czy ty, kapłanie, idziesz wytrwale drogą Pańską? A może zeszedłeś na manowce? Może wleczesz się ociężale i potykasz się co chwila? Może nawet ogarnia cię zniechęcenie i rozpacz, iż nie dojdziesz do kresu? O nie trać nadziei, bo przewodnik twój Jezus nie przestanie cię prowadzić, krzepić i dźwigać. Idź w duchu do żłóbka i patrz, jaka dobroć bije od Bożego Dzieciątka. Usta Jego milczą, ale serce woła: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę"*.

Toż pełen ufności, obejmij ten żłóbek, wołając: Ufam w Tobie, Zbawco mój, iż mię drogą swoją zaprowadzisz do Siebie.

III. Pan Jezus w żłóbku jest naszym żywotem i Dawcą żywota. Pan Bóg powołał pierwszego człowieka, a w nim ludzkość całą, nietylko do życia przyrodzonego, ale także do nadprzyrodzonego, bo mu objawił samego Siebie, a w jego duszy, wzbogaconej niezmiernymi skarbami łaski, zbudował swoją świątynię, czyli oddał się człowiekowi jako prawda, droga i żywot, aby człowiek już nie żył życiem swojem, ale życiem Bożem, aby się stał przez łaskę uczestnikiem natury Bożej, a temsamem dzieckiem Bożem i dziedzicem dóbr niebieskich.

Gdyby był Adam pozostał wiernym Panu Bogu, byłby wszystkie te łaski i życie Boże zachował dla siebie i dla całego potomstwa. Lecz niestety, grzech popełniony w raju wydarł człowiekowi życie nadprzyrodzone, potargał węzeł miłości, łączący go z Bogiem i wprowadził zepsucie do natury ludzkiej. Oto ja *„w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja“*, tak musi biadać teraz każdy człowiek, prócz Niepokalanej Dziewicy; co gorsza, idąc za namiętnościami swojemi, grzech do grzechu dodaje.

Czyż niema dla niego ratunku?

Jest, bo przyszedł Ten, który powiedział; *„Jam jest żywot“*. Onto śmiercią swoją krzyżową przywrócił nam prawo i środki do życia nadprzyrodzonego na ziemi, a życia chwalebnego w niebie. W tym celu ustanowił Kościół swój, któremu powierzył nauczanie swojej prawdy, straż swojego prawa, szafarstwo swoich łask i pasterstwo swoich owiec; a nawet został sam aż do skończenia wieków w Tajemnicy Ołtarza, by być żywotem naszym i przemieniać nas w Siebie, tak iżby On żył w nas, a my żyli w Nim. O jakże niewysłowione są sprawy miłości Bożej! I jak tu nie miłować tak nas miłującego?

Masz ty w sobie żywot nadprzyrodzony i starasz się go udoskonalić? Jak czuwasz nad zachowaniem łaski poświęcającej i co czynisz, by ją pomnażać? Jak mianowicie troskasz się o nabycie cnót nadprzyrodzonych, zwłaszcza miłości? Może serce twoje zimne, nawet wobec takich pomników miłości, jak żłóbek, krzyż, ołtarz, tron sakramentalny?

O rozpal się przynajmniej dzisiaj i postanów odmawiać często te akty, uposażone w odpusty: „O Jezu, Boże, miłuję Cię nadewszystko“ (50 dni odp.)— „Słodkie Serca Jezusa, spraw, niech Cię miłuję coraz więcej“ (300 dni odp.) Pełen świętego żaru, całuj żłó-

bek z miłością, wołając: Kocham Cię Dawco żywota i proszę: Żyj we mnie doskonale, abym ja żył w Tobie, działał dla Ciebie i cierpiał za Ciebie.

XV.

Marya i Józef przed żłóbkiem betleemskim uczą kapłana adorować Pana Jezusa.

I. Najśw. Panna weszła do stajenki bez goryczy w sercu i bez skargi na ustach, iż ludzie nielitościwi odtrącili Ją, brzemienną i ubogą, od progów domów swoich; bo Ona widziała w tem wskazówkę woli Bożej, iż Syn Boży chciał się narodzić w stajence,—a wola Boża była dla Niej zawsze drogą i miłą. Oby i dla ciebie, kapłanie, ukochaną była wola Boża, bez względu na to, czy ci zsyła pociechy czy boleści.

Wnet też przyszła nagroda dla Najśw. Panny; bo gdy się usunęła do kącika na modlitwę, narodziło się Dzieciątko Boże, nie naruszając Jej dziewictwa i nie sprawiając Jej żadnych cierpień. O kto wypowie, jakie potoki niebiańskiej radości zalały wówczas Jej duszę. Oto Bóg mój i Syn mój — zawołała w uniesieniu — oto mój skarb, moja miłość, moje wszystko; poczem ucałowała Dzieciątko Jezus z niewysłowioną czułością, owinęła Je w pieluszki i położyła w żłóbku, a sama padła na kolana, by Mu złożyć hołd najgłębszy za całe niebo i za ziemię całą. Chwała Ci i dzięka, w Trójcy Świętej Jedyny Boże, za ten cud miłości Twojej; Chwała Ci, Ojcze niebieski, iżeś Syna swego zesłał na świat; chwała Ci, Duchu Święty, iżeś ciało Syna Bożego utworzył z mojego ciała, bez uszczerbku dla mojego dziewictwa.

Następnie Marya wzywa wszystkich Aniołów i ludzi: *„Pójdźcie, radujmy się Panu, śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył; albowiem On jest Bogiem naszym, a my ludem pastwiska Jego i owcami ręki Jego“* (Ps. 94). Radujcie się szczególnie wy, potomkowie Adama, bo się przybliżyło zbawienie wasze. Radujcie się, sprawiedliwi, bo przyszedł Najświętszy, by założyć królestwo prawdy i cnoty. Radujcie się, grzesznicy, bo przyszedł Najlitościwszy, by zgładzić grzechy świata i przebaczyć winowajcom. Radujcie się, nieszczęśliwi, bo przyszedł Najsłodszy, by stać się Ojcem dla sierót, Pocieszycielem dla strapionych, Lekarzem dla chorych, wszystkiem dla wszystkich. Raduj się i ty, kapłanie, z Maryą, ilekroć na słowa, przez ciebie wyrzeczone, Pan Jezus staje na ołtarzu.

Cała noc upłynęła Maryi na posługach dla Dzieciątka Bożego i na rozmyślaniu, w którem radość łączyła się z boleścią, bo Ona z objawienia wewnętrznego i z ksiąg świętych wiedziała, że Zbawiciel przyjdzie na to, by cierpieć i umrzeć za ludzi. Toż duchem proroczym widziała już wtenczas główkę Dzieciątka pokłutą cierniami, ręce i nogi przebite gwoździmi, całe ciało zranione i złożone na krzyżu; lecz to właśnie rozpalało więcej Jej miłość, tak iż w sercu swojem ofiarowała się na wszelkie cierpienia, choćby na śmierć krzyżową. Obyś i ty był gotów na taką ofiarę dla Boga i dusz.

Teraz przypatrz się Józefowi świętemu. On strapił się wielce, że nie mógł znaleść dla Maryi przystojnego noclegu; a gdy oboje weszli do stajenki, nie przestał się krzątać, i jużto zapycha otwory w ścianie, już rozpala ogień na zrobionem przez pasterzy ognisku, już ściele słomę na posłanie dla Najczystszej Oblubienicy, by choć trochę ustrzedz Ją od zimna, a po-

tem modli się. Kiedy Dzieciątko Boże kwileniem oznajmiło przyjście na świat, Józef przybiega, pełen wzruszenia, przynosi pieluszki, i przysposabia żłóbek, poczem klęka obok Maryi i wielbi, dziękuje, płacze z radości. Usta jego milczą, ale serce woła głośno: „Zkądże mi to, że oczy moje oglądają Tego, którego nie widzieli Patryarchowie i Prorocy. Chwała i dzięka i miłość i uległość niech Ci będzie, Boże, Zbawicielu świata, odemnie, od ludu izraelskiego, od wszystkich pokoleń, które były, które są i które przyjdą. Ja wierzę mocno, że Ty, Dziecino malutka, jesteś Bogiem i Panem moim; ja korzę się przed Tobą głęboko i chcę służyć Tobie i Rodzicielce Twojej wiernie, jak służą ludziom te bydlątka. O nie gardźże mną nędznym".

II. Z takiem usposobieniem spiesz i ty, kapłanie, do stajenki betleemskiej, wtenczas zwłaszcza, gdy nadchodzi uroczystość Bożego Narodzenia. Padając na twarz przed Dzieciątkiem Bożem, składaj Mu hołdy uwielbienia, wdzięczności, pokory i ofiary z siebie. Wzorem niech ci będą Święci, którzy szczególnem do tej tajemnicy odznaczali się nabożeństwem. Jednym z nich był św. Franciszek z Assyżu, który i sam na wspomnienie żłóbka betleemskiego łzami miłości się zalewał i urządzenie jasełek w kościołach swego zakonu gorąco zalecał. Podobnego ducha był św. Franciszek a Hieronimo, jezuita misyonarz z 17 wieku. Nietylko sam o Dzieciątku Jezus pobożnie rozmyślał, ale własnemi rękami w kościele żłóbek przyozdabiał, przed którym w wilię Bożego Narodzenia, wieczorem, gorące prawił kazanie, a potem całą noc na modlitwie przepędzał.

Rozmyślaj i ty wówczas, dlaczego to Syn Boży przyjął postać Dzieciątka, dlaczego narodził się z Matki Maryi, dlaczego leżał w żłóbku, na sianku, owiniony pieluszkami.

Powtóre, przedstawiaj sobie, że serce twoje jest niejako żłóbkiem betleemskim, a w niem ma Pan Jezus zawsze przebywać i być przedmiotem nieustannej i gorącej miłości. Tego On sam pragnie od każdej duszy. Jak niegdyś w Betleemie, tak i teraz chodzi On z Maryą i z Józefem, to jest, ze swoją łaską i miłością, od domu do domu — od duszy do duszy i puka i prosi o przyjęcie: Otwórz mi, duszo moja, oblubienico moja, otwórz, abym zamieszkał w tobie i napełnił cię mojem światłem i moją miłością. Oto już świat cały obiegłem, a wszędzie znalazłem obelgę lub obojętność, — już do wielu dusz kołatałem, lecz nielitościwe odepchnęły mię od siebie, albo przyjąwszy mię na chwilę, zaraz potem wyrzuciły; więc ty mi przynajmniej otwórz i daj u siebie przytułek.

O tak, ty kapłanie, wiesz dobrze, kim jest Pan Jezus, — że On jest światłością umysłu, siłą woli, rozkoszą serca, — że On jest wszystkiem dla człowieka; a więc otwórz Mu serce swe na oścież i oddaj się cały, aby On żył w tobie przez łaskę poświęcającą i przez działanie ciągłe, któreby wszystkie twoje myśli, słowa, czyny i cierpienia uczyniło świętemi. Często też w dzień, a zwłaszcza w chwilach modlitwy i po Mszy św., usuwaj się do głębi serca, jakby przed żłóbek, i tam adoruj, dziękuj, błagaj i przepraszaj.

Wreszcie pamiętaj, że każdy kościół nasz jest jakby stajenką betleemską, każde cyboryum jakby żłóbkiem, i że tam i tu ten sam Pan Jezus spoczywa, wyniszczony ze swego majestatu, a za to odkrywający niezmierzoną swą miłość, iżby się stać naszą ofiarą i naszym żywotem. Pięknie też mówi jeden z Ojców Kościoła, iż On dlatego dał się złożyć w żłóbku, iżby okazać, że będzie pokarmem bydlątek Bożych, to jest, dusz wierzących i kochających.

Do ich liczby i ty jesteś powołany; owszem, masz ten Chleb żywota dla innych dusz przyrządzać, a więc patrz, abyś i sam spieszył do Pana z upragnieniem i dusze inne do Niego pociągał.

Postanów odbyć dzisiaj adoracyę godzinną przed Przenajśw. Sakramentem i rozszerzać tę świętą praktykę.

O Maryo, Mistrzyni najdoskonalsza, naucz mię uwielbiać i miłować Boskiego Syna Twego. Ale Ty widzisz, jak jestem zimnym na modlitwie, jak leniwym w pracy, więc spraw to wstawieniem swojem, bym z usposobieniem Twojem i Oblubieńca Twego korzył się przed żłóbkiem i przed Najśw. Sakramentem, aby odtąd całe życie moje było jednym hołdem, ciągłą adoracyą, nieprzerwaną Komunią św.

XVI.

Pan Jezus w łonie Maryi i w żłóbku uczy kapłana, że ma całe serce swoje oddać Bogu i duszom.

I. Duch Święty utworzył w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi Człowieczeństwo Jezusowe, a w tem Człowieczeństwie Serce najczystsze, najświętsze, najmiłościwsze, niby świątynię wspaniałą, którą Słowo Przedwieczne majestatem swoim i życiem swojem napełniło.

Cóż było pierwszym aktem tego Serca? Oto oddanie się Ojcu Niebieskiemu, — oddanie zupełne, bez zastrzeżenia, bez granic, — oddanie się na ofiarę, zamiast ofiar Starego Zakonu, które nie mogły przebłagać sprawiedliwości Bożej, ni wyjednać ludziom łaski, —

oddanie się na spełnienie doskonałe woli Ojca; tą zaś wolą było zbawienie ludzi, a przez to uwielbienie Stwórcy. Tym aktem przyjął Pan Jezus wszystko to, czego według odwiecznych wyroków Bożych wymagało odkupienie ludzi, a więc ubóstwo, wzgardę, boleść i śmierć, tak, że w tem Sercu od pierwszej chwili został wzniesiony krzyż, na którym po 33 latach, pełnych trudów i cierpień, miał umrzeć.

Akt ten powtarzał Pan Jezus nieustannie w żłóbku. Usta Jego milczały, ale Serce wołało ciągle: Ojcze, *nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia ze zwierząt nie upodobałyć się. Tedym rzekł: Oto idę.* (Żyd. X, 5—7); — tak, idę na świat, by spełnić wolę Twoją, Ojcze; zstępuję do żłóbka, ze żłóbka wstąpię na krzyż, z krzyża na ołtarz, z ołtarza do dusz, by tylko Imię Twoje uwielbić.

Widzisz, że w tym akcie oddania się zawierały się akty najdoskonalszych cnót, jakoto akt najwznioślejszego hołdu dla Ojca Niebieskiego, akt najżywszej ku Niemu miłości, akt najzupełniejszego dla Niego posłuszeństwa, akt najgłębszej pokory, a raczej znicestwienia siebie przed Jego majestatem i akt całkowitego poświęcenia się dla ludzi.

Akt ten uczynił Pan Jezus uroczyście w świątyni jerozolimskiej, gdy przez ręce Najśw. Matki ofiarował się Ojcu Niebieskiemu, i ponawiał go w życiu za każdem uderzeniem Serca; ponowił go głośno w Ogrodzie oliwnym i na krzyżu; ponawia go teraz ciągle na tronie chwały i na każdym ołtarzu, w każdym przybytku sakramentalnym.

Podobny akt winieneś był uczynić, sługo Boży, przyjmując święcenia kapłańskie, a potem powtarzać go często w życiu. Czy tak czynisz?

II. „Synu daj mi serce twoje“, tak mówi Pan do każdego człowieka, a przedewszystkiem do każdego

kapłana. Stworzyłem cię z miłości, odkupiłem cię z miłości, powołałem cię do kapłaństwa z miłości i dałem ci nietylko tyle darów moich, ale i Siebie samego z miłości. W zamian żądam, abyś i ty mi się oddał cały, to znaczy, byś nietylko nie wykraczał nigdy przeciw woli mojej, ale tę wolę zawsze doskonale spełniał i niczego nie pragnął, prócz mnie, a więc modlił się, pracował i cierpiał z miłości ku mnie.

O niewypowiedziana dobroci Boga mojego! On nieskończenie w sobie szczęśliwy, żąda serca mego, jakby Mu tego właśnie do szczęścia brakowało,—żąda od nędznika, który nic dać nie może, bo wszystko ma od Niego,— żąda serca, chociaż to serce tak niewierne i tak plugawe, bo skalane tylu brudami, spodlone tylu namiętnościami, i tak zamknięte w skorupie miłości własnej, tak przywiązane do ziemi. Mógłby to serce wziąć przemocą, lecz On wymaga dobrowolnej ofiary, a wymaga w tym celu, by mię uszczęśliwić. I któżby był tak szalonym, by chciał odmówić Panu swego serca?

Lecz Pan żąda serca całego i niepodzielnego, bo On jest zazdrosnym i nie chce mieć współzawodników. Rzeczto zresztą najsłuszniejsza; wszakże On całe serce stworzył, całe odkupił, całe uświęcił; a więc dając Mu serce, własność Jego zwracamy, której nam na chwilę niejako pożyczył. Tymczasem ludzie dzielą zazwyczaj to serce między Boga i stworzenia i zostawią Bogu mały tylko kącik. Są nawet i tacy, co umiłowawszy grzech, Boga całkowicie z serca rugują. Jakże jest z twojem sercem?

Pan żąda także serca na zawsze, to jest, na całe życie, a nie na jakąś chwilę. Niestety, ludzie pożyczają tylko serca Panu Bogu, n. p. na czas krótkiej modlitwy, a potem je odbierają, zwłaszcza gdy pokusa lub przeciwność się zjawia. O jakże to rzecz niegodna czynić sobie z Pana Boga igraszkę i postępować, jak

to dziecię kapryśne, które zabawkę swoją drugiemu oddaje, lecz natychmiast odbiera.

Czy i niektórzy kapłani tak postępują? Ach tak, niejeden musi tu zawołać: *mea culpa*; bo czyż nie jest sprzeniewierzeniem się Panu Bogu ten dobrowolny niesmak do modlitwy i rzeczy duchownych, to oziębłe i leniwe spełnianie obowiązków, ta obojętność dla spraw Kościoła i zbawienia dusz, to zbytne pieszczenie swego ciała i zdrowia, to przywiązanie się do lichych fraszek ziemskich, to szukanie wszędzie i zawsze swego „ja“, to jest, własnej chwały, pociechy i korzyści, to unikanie upokorzeń i krzyżów, to niezadowolenie, gdy nam Bóg każe siedzieć w ukryciu, lub gdy się plany nasze nie udają.

Zróbże teraz rachunek sumienia, czy serce twoje należy całkowicie do Boga i czy z miłości ku Bogu troskasz się o zbawienie dusz.

Postanów ponawiać akt oddania się Bogu po każdej Mszy św. i po Komunii duchownej.

O Jezu, iżeś mi się oddał cały, więc i ja oddaję Ci się całkowicie. Wszystko, co na ziemi nazywam mojem, to Twoja własność, wszystkiem rządź Ty sam i przez wszystko bądź uwielbion z Ojcem i z Duchem Świętym. Każda myśl moja, każde tętno serca, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie — to dla Ciebie; życie moje, śmierć moja, wieczność moja — to dla Ciebie; wszystko poświęcam na ofiarę Najmiłościwszemu Sercu Twojemu.

XVII.

Pan Jezus w żłóbku uczy kapłana zaparcia się i ducha ubóstwa.

I. Spojrzyj okiem wiary na Dzieciątko, leżące w żłóbku; któż to jest? To Syn Boży, który z miłości ku nam stał się człowiekiem; to Nieograniczony, który okazał się w postaci słabego niemowlęcia; to Najświętszy, który przyjął na siebie grzechy świata; to Najszczęśliwszy, który łzy wylewa; to Najpotężniejszy, który staje się niejako więźniem, związanym pieluszkami; to Najbogatszy, który ogołaca się ze wszystkiego; to król nieba i ziemi, który szatą najgłębszej pokory pokrywa swój majestat. I dlaczegóż to wszystko? Dlatego, że pokutuje za winy nasze i chce nam dać wzór zaparcia się.

Grzech pierworodny nietylko wydarł człowiekowi łaskę poświęcającą, a z nią życie Boże i dary nadprzyrodzone, ale osłabił i nadwerężył samą naturę ludzką, acz jej istoty nie zmienił; bo uczynił rozum podległym zaćmieniu i błędom, wolę zaś skłonniejszą do złego niż do dobrego. Skutkiem tego jest ta walka z pożądliwością zmysłową, ze złą miłością własną, z namiętnościami, na którą sam Apostoł się skarży, a której i ty doznajesz.

Pan Jezus śmiercią swoją wyjednał nam łaskę poświęcającą, a przez nią na Chrzcie św. gładzi grzech, uświęca osobę i daje życie Boże, ale nie usuwa zepsucia natury ludzkiej. Ponieważ tedy i po Chrzcie św. pozostaje ciemnota, słabość i skłonność do złego, przeto Zbawiciel każe ciągle walczyć z sobą i ogłasza zaparcie siebie jako konieczny warunek życia nadprzyrodzonego, a tem samem zbawienia. Przykra to rzecz zaprzeć siebie, toteż Pan Jezus nietylko obiecuje nam

pomoc swoją, ale od pierwszej chwili przyjścia na świat daje nam wzór z Siebie. tak, że już z łona Maryi i ze żłóbka zdaje się mówić: *„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię“*. (Mat. XVI, 24).

Patrz, jak Pan Jezus w żłóbku pozbawia się dobrowolnie swej pociechy, korzyści i chwały, a skazuje się sam na cierpienie.

Wskutek zjednoczenia z Bóstwem należała się Ciału Jezusowemu od pierwszej chwili poczęcia niecierpiętliwość, nieśmiertelność, jasność i chwała uwielbienia; ale niezmierzona miłość ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom kazała Zbawicielowi wyrzec się, aż do czasu zmartwychwstania, tych przywilejów, a natomiast przyjąć słabości i cierpienia wspólne synom Adamowym, jak głód, pragnienie, umęczenie, boleść, a w końcu śmierć. Ta właśnie miłość sprawiła, że Dzieciątko Jezus płakało w żłóbku, jak płaczą inne dzieci w kolebce, gdy im coś dokucza, z tą atoli różnicą, że Pan miał zupełną świadomość bolu, podczas gdy dzieci jej nie mają.

Nadto w duszy Pana Jezusa na mocy unii hipostatycznej była od pierwszej chwili nietylko pełność łaski i wiedzy, ale także pełność chwały szczęśliwości, czyli niewysłowiona radość z oglądania Boga, która i w czasie męki nie ustąpiła. Ponieważ jednak Pan Jezus przyjął na siebie grzechy rodu ludzkiego i od pierwszej chwili był pokutnikiem i ofiarą za nie, przeto dopuścił, by w duszy Jego zamieszkała również boleść niewysłowiona. O coto za boleść, iż widział się ciągle obarczonym grzechami świata, czuł całą ich szkaradę i całą zgrozę należnych im kar, i od pierwszej chwili doświadczał goryczy upokorzeń, opuszczeń i mąk, jakie Go miały spotkać w życiu ziemskiem, jak niemniej niewdzięczności i zniewag, na jakie miał być narażony w życiu eucharystycznem. Zaiste, *Chrystus*

mając przed sobą wesele, podjął krzyż (Żyd. XII, 2) a podjął go z radością i przyciskał niejako do swego Serca, spoczywając w złóbku.

Ucz się stąd, kapłanie, zaparcia siebie, a najprzód poskramiania zmysłowości, by nietylko nie odważyć się nigdy na coś grzesznego, ale odmawiać sobie nieraz pociech dozwolonych, zwłaszcza co do snu i stołu, natomiast wieść życie skromne, wstrzemięźliwe i umartwione. Czy tak czynisz?

Ucz się znosić przykrości fizyczne, a stąd nie skarżyć się nigdy, zwłaszcza w posługach duchownych, na głód, pragnienie, bezsenność, złą porę, dolegliwości wieku lub choroby itd., ale je z wewnętrzną radością ofiarować Panu, mówiąc: dla Ciebie to, mój Jezu. Czy tak czynisz?

Ucz się przyjmować ochotnie, a przynajmniej cierpliwie, boleści duchowne, wynikające z upokorzeń, zawodów, niewdzięczności lub nienawiści ludzkiej, i składać je także w ofierze Panu, choćby tym krótkim aktem: Dla Ciebie to, mój Jezu. Czy tak czynisz?

Ucz się wreszcie nie czynić nic dobrego dla pociechy własnej, ale szukać we wszystkiem chwały Bożej i przypodobania się Sercu Jezusowemu, stąd działać dobrze i wtenczas, gdy doznajesz oschłości i zniechęcenia. Czy tak czynisz?

Oby ci tkwiła w pamięci ta piękna nauka, jaką św. Franciszek Salezy dał zakonnicom: „Moje córki, nie pragnijcie niczego, nie odmawiajcie niczego, ale znoście i przyjmujcie wszystko z miłością. Patrzcie na Dzieciątko Jezus, leżące w żłóbku; — Ono przyjmuje ubóstwo, nagość, towarzystwo bydląt, zimno, dokuczliwości pory roku, — słowem, wszystko, co Ojciec Niebieski dopuszcza. Nie powiedziano, aby Pan Jezus kiedy wyciągnął rączęta i o coś prosił, bo się zdał całkowicie na troskliwą opiekę Matki, ale nie odsuwał

Jej pieszczot, ani też posług Józefa, czy hołdów mędrców i pastuszków; wszystko atoli przyjmował z tym samym spokojem. Tak i my przyjmujmy to, co Bóg w życiu naszem zarządzi[1]) Czy tak czynisz?

II. Jedną z najczętszych i najniebezpieczniejszych namiętności jest chciwość, czyli żądza zbierania bogactw, bo iluż to występków i zbrodni staje się ona rodzicielką; otóż Pan Jezas stał się dobrowolnie ubogim, aby przykładem swoim ludzi nauczyć, że mają strzedz się tej żądzy, a natomiast zbierać skarby duchowne. Już w Betleemie odział się ubóstwem, jakby szatą królewską, i nadał mu przez to szlachectwo niebieskie, tak, że odtąd stało się błogosławieństwem, podczas gdy pierwej ubóstwo uchodziło za klątwę Niebios, ubogi zaś był przedmiotem wzgardy i wstrętu.

Patrz, jak to ubóstwo Dzieciątka Bożego było zupełne, bo brakowało Mu nawet rzeczy koniecznych, których dzieci największych biedaków nie są pozbawione, jak strzechy, ogniska, kąpieli, odzieży, kolebki. Któż z ludzi rodzi się w stajence, na wszystkie wiatry wystawionej, i spoczywa w żłóbku, na garści barłogu? Możeszli tedy się skarżyć, jeżeli w życiu doznasz niedostatku?

Patrz dalej, jak ubóstwo Jezusowe jest dokuczliwem i poniżającem; bo wszakże potomkowi króla Dawida według człowieczeństwa, obiecanemu Mesyaszowi i prawdziwemu Emanuelowi, czyli Bogu w ludzkiem ciele należało się inne przyjęcie. On jednak chciał być uboższym od najuboższych i skazał się dobrowolnie na cierpienia z niedostatkiem połączone, chociaż mógł nakazać, aby ziemia najwspanialsze swe skarby złożyła u stóp Jego i by stajenka przemieniła się w pałac złocisty. Czy będziesz teraz uganiał się za bogactwem, kiedy je sam Zbawiciel odrzuca?

---

[1]) *Vie de Saint François de Sales* II, L. VI.

W ten sposób Boski nasz Mistrz już w żłóbku uczy cnoty ubóstwa, zanim otworzy usta i rzeknie: „Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie“. Ze żłóbka to wychodzi pierwsza zachęta, by nietylko odrywać serce od bogactw i skarbić sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, ale by wszystko rozdać ubogim i naśladować ogołoconego ze wszystkiego Jezusa, tak, iż żłóbek jest niejako kolebką ubóstwa pustelniczego i zakonnego.

Słuchajże, kapłanie, tej zachęty. Jeżeli jesteś zakonnikiem, bądź wiernym swoim ślubom, a stąd nie żałuj tego, co dobrowolnie opuściłeś, nie pragnij rzeczy zbytecznych lub kosztownych, nie przywiązuj się do rzeczy błahych, nie smuć się z braku rzeczy potrzebnych;—owszem ciesz się, że jesteś ubogim, abyś mógł tem swobodniej powiedzieć: Bóg mój i moje wszystko. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Jeżeli jesteś kapłanem świeckim, pamiętaj, że przyjmując tonsurę, oświadczyłeś głośno: *Dominus pars haereditatis meae,* czyli że Bóg sam będzie jedynem twojem bogactwem; stąd nie poniżaj się nigdy łakomstwem lub zdzierstwem, nie ubiegaj się za tłustą posadą i wielkimi dochodami, nie zbieraj grosza do grosza, ale co przychodzi, wydawaj na cele dobre, abyś umierał bez pieniędzy i bez długów, a za to bogaty w cnoty i zasługi. Czy ci tu sumienie nic nie wyrzuca?

Ilu świętych kapłanów, tyle wzorów zamiłowania ubóstwa. Patrzmy tylko na ich mieszkanie. Tak np. św. Alfons Liguori, jako zakonnik i misyonarz, wybierał dla siebie zawsze to, co było najgorszego. Kiedy przybył na misye do Fragola, zostawił trzy pokoje swoim towarzyszom, a sam umieścił się w suterynach pod schodami, ciemnych i wilgotnych. Kiedy go książę Cuomo, właściciel tej posiadłości chciał wydobyć z niezdrowego lochu i przenieść do swego pałacu,

Święty oparł się temu stanowczo, mówiąc: „Ta izba bardzo mi jest dogodną i dobrze mi w niej“.

Dla księży świeckich może za ideał służyć błog. Jan Marya Vianney, proboszcz z Ars. Z plebanii swojej wyrzucił on wszystko, co tylko tchnęło wygodą lub dostatkiem; jedna tylko izba była umeblowana, ale pożyczanymi sprzętami i nad wszelki wyraz skromnymi, tak że nawet firanek w oknach nie było; ognisko zaś w kuchni było zawsze puste, bo karmiły go osoby dobroczynne i to byle czem. Jaką zaś wartość miały dla niego pieniądze, poznać stąd można, że gdy raz przez nieostrożność spalił list zastawny dość znacznej wartości, wyrzekł spokojnie do ubolewających nad tem: „Mniej w tem złego, niż gdybym popełnił najmniejszy grzech powszedni“.

Ubóstwa w mieszkaniu pragnął również św. Karol Boromeusz; bo chociaż jako kardynał i arcybiskup miał do dyspozycyi pałac obszerny i wspaniały, najmilej przebywał na poddaszu, w izdebce nieopalanej w zimie, w lecie zaś wystawionej na żar słońca, i tu zwykle sypiał w nocy parę godzin, siedząc na krześle lub leżąc na twardej desce.

Ty przynajmniej, kapłanie, postanów unikać miękkości w życiu i wszelkiego zbytku w mieszkaniu.

O Jezu, Tyś już w żłóbku cierpiał za grzechy moje, a gdy mogłeś narodzić się w pałacu królewskim, obrałeś sobie lichą stajenkę; nauczże mnie ducha zaparcia się i ubóstwa, abyś Ty sam był odtąd moją pociechą i mojem bogactwem.

XVIII.

Pan Jezus w żłóbku uczy kapłana pokory.

I. Przed Chrystusem Panem panowała nad światem pycha i zmysłowość, bo odkąd szatan skusił pierwszych rodziców kłamliwą obietnicą: *„Będziecie jako bogowie“*, odtąd człowiek chce być bogiem dla siebie i drugich, a zamiast służyć Bogu i szukać chwały swego Stwórcy, odzywa się nieraz z Lucyferem: „Nie będę służył“; ale też za to wpada pod jarzmo zmysłowości i staje się podobnym do bydląt. Świat pogański patrzył z jednej strony na garstkę ludzi dumnych, depcących po karkach innych i pijących chciwie z puhara rozkoszy, z drugiej na tłumy nędzarzów, spodlonych niewolą; natomiast pokora była prawie nieznana. Otóż, aby nauczyć ludzi pokory i uczynić ją cnotą, Syn Boży jak najgłębiej się upokorzył,

Podziwiaj Jego upokorzenie w samem Wcieleniu. Czemże bowiem jest natura ludzka sama przez się? Nicestwem — a cóż On z tej natury przyjął? Czy samą tylko duszę? Nie, — ale także ciało, i to ciało podległe potrzebom, boleści i śmierci. A jakże to ciało przyjął? Czy tak, jak Adam, w wieku dojrzałym? Nie,— ale chciał się narodzić z Dziewicy Maryi.

Uwielbiaj Jego pokorę w żłóbku. Ten, który wszystkiem władnie, ukazuje się nieudolnem niemowlątkiem,—Ten, w którym *skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* (Kol. II, 3), nie otwiera ust swoich, jakoby nic nie wiedział, — Ten, ktory jest Królem królów i Panem panujących, przychodzi na świat w najnędzniejszej stajence, — słowem, staje się najpokorniejszym i najniższym z ludzi, aby pokorą swoją pychę naszą zawstydzić i zleczyć. Już ze żłóbka odzywa się On do wszystkich: *Uczcie się odemnie, żem*

jest cichy i pokornego serca, i znowu: *Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat. XVIII, 3).

Jeżeli zaś chcesz być pokornym, nie myśl najprzód o sobie wysoko, nie wynoś się nad nikogo, nie rwij się do zaszczytów i godności, nie szukaj swej chwały z niczego, ale wszelakie dary i cnoty ukrywaj pod strażą pokory.

Wzorem, po Dzieciątku Bożem, niech ci będą święci kapłani, jak n. p. św. Wincenty a Paulo. Posiadał on niepoślednią naukę i otrzymał nawet stopień teologiczny, ale taił się z tem przed ludźmi i chciał uchodzić za nieuka. Miał wielkie znaczenie u dworu i mógł dojść do najwyższych godności w Kościele, ale on wolał usługiwać więźniom i ubogim, których panami swoimi nazywał. Kiedy utworzył zgromadzenie Misyonarzy, zalecał im przedewszystkiem pokorę. „Choćbyśmy byli zbrodniarzami — oto jego słowa — pokora, jeżeli udamy się do niej, przerobi nas na sprawiedliwych; a chociażbyśmy byli dobrymi, jak Aniołowie, bez pokory cnocie naszej trwałej podstawy nie damy. Miejmy więc tę prawdę w sercu wyrytą, że bez pokory będziemy faryzeuszami i niegodziwymi misyonarzami".

Mianowicie kaznodziei upominał mąż święty, aby nie szukali nigdy próżnej chwały:

„Zdarza się nieraz, że słowa nasze rozrzewnią lud do płaczu, czasem nawet da się słyszeć głos z pośród tłumu, wołający: „Błogosławione piersi, które cię karmiły". Na takie słowa natura się wzrusza, próżność się budzi i karmi się zadowoleniem. Jeżeli nie poskramiamy tej szkodliwej rozkoszy i nie szukamy jedynie chwały Bożej i zbawienia braci, nie opowiadamy Chrystusa, ale samych siebie. Ktoby przemawiał dla zjednania sobie pochwał, szacunku i sławy, popełniałby

świętokradztwo“ [1]). Zróbże teraz rachunek sumienia, czy co do tych objawów pokory wolnym jesteś od winy.

II. Pokora Dzieciątka Bożego łączyła się z cichością, posłuszeństwem i pragnieniem pogardy.

Widzisz, jak On znosi wszystkie przykrości ochotnie i nie smuci się ani się gniewa na ludzi, jak to czasem małe nawet dzieci robią; w duszy zaś swojej ciągle się modli: Jeszcze więcej cierpień i upokorzeń, jeszcze więcej. Taką samą cichość objawia Pan Jezus i dzisiaj w Przen. Sakramencie Ołtarza. Ucz się stąd być cichym i łagodnym w stosunku do ludzi, zwłaszcza niepojętnych, przykrych i złośliwych.

Widzisz dalej, jak Dzieciątko Boże poddaje się całkowicie woli Maryi i Józefa, i pozwala się karmić, tulić do snu, owijać w pieluszki, nosić do świątyni lub do Egiptu. Tak poddaje się i tobie, kapłanie, w tej niewysłowionej Tajemnicy pokory i miłości. Ucz się stąd słuchać przełożonych dla Boga samego, który przez nich rozkazuje, choćby byli niższymi od ciebie wiekiem, nauką lub cnotą.

Widzisz wreszcie, że Dzieciątko Boże nietylko ukrywa swe Bóstwo, ale pragnie być wzgardzonem, szuka wzgardy, cieszy się z poniżenia, aby okazać, że zastępuje grzeszników, którym wszelaka należy się hańba, i aby nas nauczyć pokory w wyższych jej stopniach. Dlatego właśnie wybiera sobie stajenkę na mieszkanie, dlatego uchodzi w Betleemie i w Jerozolimie za dziecię ubogich rodziców, dlatego ukazuje się pastuszkom i trzem Królom w stanie poniżenia, dlatego daje się obrzezać, dlatego ucieka przed Herodem do Egiptu, dlatego zamyka się w domku nazareckim, dlatego przyjmuje później tyle upokorzeń, których koroną są zniewagi, wyrządzane Mu w Przen. Sakramencie.

---

[1]) *Duch św. Wincentego a Paulo.* — Kraków 1906, st. 145.

Ucz się stąd gardzić sobą i kochać się we wzgardzie. Dla natury naszej skażonej jestto rzecz najtrudniejsza i najprzykrzejszą, bo pomyśl tylko, jak troskliwie gonimy za chwałą i miłością ludzką, a uciekamy przed tem, co nas poniża i rani, — mianowicie zaś, jak skrzętnie taimy przed ludźmi nasze wady i niedostatki, a udajemy zdolności i cnoty, — jak żywo oburzamy się na ich upomnienie, nagany i wyrzuty, — jak prędko oddajemy im obelgę za obelgę, wzgardę za wzgardę, nienawiść za nienawiść.

A jednak Chrystus czego innego żąda od każdego chrześcijanina, o ileż więcej od każdego kapłana. Pamiętaj tylko kapłanie, że jesteś nietylko nicestwem, a więc nie należy ci się żadna chwała, ale że jesteś grzesznikiem, a więc należy ci się wszelaka wzgarda. „Nic słuszniejszego — mawiał św. Wincenty a Paulo — jak pogarda samego siebie. Byle się zastanowić nad zepsuciem swej natury, nad lekkomyślnością umysłu, ciemnotą rozumu, rozwiązłością woli, i byle zważyć postępki własne na wadze sprawiedliwości Bożej, poznamy zaraz, żeśmy tylko pogardy godni. Nawet kapłan najprzykładniej się prowadzący (byle sobie nie chciał pochlebiać, a rozważył sumiennie wszystkie okoliczności życia swego), za najgorszego mieć się będzie, bo miał wszelką pomoc łaski, a nie użył jej na dobre“.

Pamiętaj nadto, kapłanie, że jesteś uczniem Tego, który z miłości ku tobie stał się pośmiewiskiem ludzkiem i wzgardą pospólstwa; i jakżebyś nie miał iść za Nim drogą upokorzeń? Pamiętaj wreszcie na słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do św. Anieli z Foligno: „Kto mnie nie widzi małym na ziemi, nie ujrzy mnie wielkim na niebie“.

Wszystko to miał przed oczyma św. Wincenty a Paulo i dlatego tak szukał sposobności, by się upokarzać i być upokorzonym. Przebywając np. często na dworze królewskim, jako poufny doradca, nie wahał

się głosić, że jest synem wieśniaka, acz się na to panowie krzywili. Kiedy raz jeden z biskupów opowiadał mu o swoim zamku rodzinnym, wyrzekł Święty: „Znam go, bo w tej okolicy pasałem owce mojego ojca“. Kiedyindziej spotwarzono go najhaniebniej przed królową, a on zapytany przez nią, czy się poczuwa do winy, odpowiedział tylko: „Jestem wielkim grzesznikiem“. Kiedy zaś królowa wezwała go, by bronił swej sławy, dodał spokojnie: „Gorzej mówili na Chrystusa Pana, a On milczał. Szczęśliwy jestem, że się ze mną podobnie obchodzą. Upokorzenia są największą łaską Pana Boga; natomiast pochwał lękać się trzeba, gdyż powiedziano: „Biada, gdy o was dobrze będą mówić ludzie“. Tenże Święty tak kapłanom swoim modlić się kazał: „O Zbawicielu świata, wlej w rozum nasz światło Twoje, abyśmy przenosili zniewagi nad pochwały i przejmij serca nasze świętą miłością, jaką Serce Twoje pałało, gdyś szukał chwały Ojca swego we własnem poniżeniu. Spraw łaską swoją, abyśmy się raz na zawsze wyrzekli pochwał ludzi uwodzonych i uwodzących i ustrzegli się później zarozumiałości z powodzeń pracy naszej“ [1]).

Za przykładem Świętego postanów dziś nie szukać chwały swej z niczego, a tem mniej z posług duchownych, upokarzać się głęboko w duszy, znosić cierpliwie potwarze i obelgi.

O Dzieciątko Boże, Ty i do mnie mówisz: „Jeżeli się nie staniesz jako dziecię, nie wnijdziesz do królestwa niebieskiego“. Ale Ty widzisz, jak mi trudno o prawdziwą pokorę; a więc daj mi tyle światła i mocy, abym naśladując małe dziecię, obojętnym był na pochwałę i wzgardę ludzką, a szukał tylko Ciebie, moja Miłości.

---

[1]) *Duch św. Winc. a P.* str. 143.

XIX.

Hymn anielski „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" w życiu kapłana.

I. Skoro Anioł Pański oznajmił pastuszkom narodzenie się Zbawiciela, ukazało się mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: *„Chwała na wysokości Bogu"*. Takiego hymnu przez długie wieki ludzkość wyglądała. Wyśpiewywali go Aniołowie w niebie, odkąd Bóg powołał ich do bytu, a ta pieśń szczególnie wtenczas głośno zabrzmiała, gdy stoczyli walkę z buntowniczym Lucyferem. Wyśpiewywali ją też na ziemi, z pierwszymi rodzicami, jak długo ci byli w łasce Bożej; ale po grzechu pieśń ludzi przycichła, tak, że tylko niewielka liczba sprawiedliwych, zwłaszcza wśród ludu wybranego, składała Bogu cześć powinną. Co gorsza, poganie, popadłszy w bałwochwalstwo, zamiast czcić Boga prawdziwego, kłaniali się podłym bożyszczom, którym tu i ówdzie składali w ofierze krew ludzką i cnotę dziewiczą. Podłem też było ich życie, bo oddanem wszelakim występkom; toż nie dziw, że prorocy izraelscy wołali z tęsknotą: *„Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił"*.

Wreszcie przyszedł „oczekiwany narodów", a z Nim zstąpiła chwała Boża na ziemię. Bo naprzód Pan Jezus w człowieczeństwie swojem złożył Bogu hołd uwielbienia, i to najwyższy, najdoskonalszy, najświętszy, bo to hołd złożony przez Boga-człowieka, a więc nieskończonej ceny. Ten hołd składał odtąd Pan Jezus za każdem uderzeniem swego Serca; składa go i dzisiaj na tronie chwały, jakoteż na każdym ołtarzu i w

każdym przybytku sakramentalnym; składać go nie przestanie przez całą wieczność.

Powtóre, hymn chwały zanucili Aniołowie nad polem pastuszków i nad stajenką, korząc się najgłębiej przed tem Słowem wcielonem i radując się jak najżywiej, że Ono przyszło na świat, by uwielbić Boga i zbawić ludzi.

Wreszcie Aniołom wtórują Marya i Józef, dalej pastuszkowie i Trzej Królowie, następnie miliony ludzi wierzących i miłujących, wszelkiego narodu i wieku, bo z Chrystusem przychodzi na ziemię prawdziwa wiara, prawdziwa cześć Boska, prawdziwa ofiara, prawdziwa cnota, a wszystko to w Kościele katolickim. Odtąd każdy człowiek ma chwalić Boga *„w duchu i w prawdzie“*, a więc umysłem przez wiarę w Jego prawdę, sercem i usty przez modlitwę i pieśń pobożną, wolą przez spełnianie Jego przykazań i poddanie się Jego rządom, życiem przez święte czyny, chętne ofiary z trudu czy grosza, i cierpienia mężnie znoszone.

Niestety, tyle było i jest ludzi, którzy Chrystusa nie znają albo znać nie chcą; lecz z drugiej strony ileż było i jest dusz świętych, które nieustannie gorąco śpiewają z Aniołami: Chwała Bogu na wysokości.

I ty, kapłanie, masz wyśpiewywać głośno a bez przerwy ten hymn, bo ty jesteś aniołem ziemskim i żyjesz na to, by uwielbić Boga i chwałę Jego dodatkową rozszerzyć. A czemże uwielbić?

Najprzód życiem, a więc masz strzedz się i najlżejszej obrazy Bożej, natomiast starać się o wszelaką cnotę, by każda twoja myśl, każde uczucie, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie były dla Boga, by też ludzie patrząc na twe życie, wielbili Ojca, który jest w niebiesiech. Czy tak jest w istocie?

Powtóre, modlitwą, a więc masz ukochać modlitwę, tak myślną jak ustną, i według rozkazu Zbawiciela, zawżdy się modlić. Czy tak jest w istocie?

Po trzecie, ofiarą, a więc masz podczas każdej Mszy św. łączyć się z Panem Jezusem, wielbiącym na ołtarzu Ojca Niebieskiego; krom tego zdobywać się często na dobrowolne ofiary, jak n. p. dary na kościoły i cele religijne, jałmużny, umartwienia. Czy tak jest w istocie?

Po czwarte, pracą, a więc nie masz żałować trudu i serca, gdy idzie o chwałę Bożą i zbawienie dusz, owszem troskać się ustawicznie, jakby te dusze pociągać do Boga, a przez to królestwo Boże rozszerzać; troskać się szczególnie na ambonie, w konfesyonale, w szkole i poza kościołem. Czy tak jest w istocie?

Wreszcie cierpieniem, a więc masz znosić cierpliwie i ochotnie znoje, choroby, zawody, udręczenia i prześladowania od ludzi, a wszystko to składać w hołdzie Panu Bogu, będąc gotowym nawet umrzeć dla chwały Jego. Czy tak jest w istocie?

Takiego usposobienia byli zawsze i są święci kapłani, a niektórzy z nich, jak św. Ignacy i towarzysze jego, wzięli sobie za hasło: „Wszystko na większą chwałę Bożą“. Oby i ciebie chwała Boża tak obchodziła! Oby więc wszystko, co tę chwałę pomnaża, było ci drogiem, jakoto: pokój i świetność Kościoła, uświęcenie duchowieństwa, chrześcijańskie wychowanie młodzieży, wzrost misyj, zakonów, stowarzyszeń katolickich, zakładów wiary i miłosierdzia itp.

II. Druga część hymnu anielskiego tak opiewała: „Pokój ludziom dobrej woli“. Przed Chrystusem Panem mało było prawdziwego pokoju na ziemi. Mało było pokoju z Bogiem, bo ludzie popadali łatwo w grzechy i czuli się winowajcami wobec Boga, a nie wiedzieli, jak Go przebłagać. Wprawdzie zabijali bydlęta tysiącami na ofiarę, ale czyliż krew bydląt zdołała ich pojednać z Bogiem? Mało było pokoju w duszach, bo nad niemi panowały ohydne namiętności, zwłaszcza pycha, rozpusta, chciwość i samolubstwo, jakby srogie

tyrany, okuwając te biedne dusze w ciężkie kajdany i szarpiąc je na wszystkie strony. Mało było pokoju między ludźmi, owszem dzieliła ich straszna nienawiść, tak, że po świecie rozbrzmiewały złowrogie hasła: *Vae victis — Homo homini lupus — Odi profanum vulgus.*

Biednym był człowiek, aż przyszedł „Książę pokoju“ i założył pierwszy tron swój w żłóbku, ostatni w przybytku sakramentalnym. Mając sam w Sobie pokój niezachwiany, przyniósł także pokój ludziom, przez to, że się stał dla nich Barankiem, który gładzi grzechy świata, — że im wyjednał łaskę oczyszczającą i uświęcającą duszę, — że ogłosił takie przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego“, — że każe zaprzeć się siebie i wydać walkę na zabój namiętnościom, a zwłaszcza pysze, zmysłowości, chciwości i samolubstwu, tym najgorszym trucicielkom pokoju, — że poleca zamiłowanie ubóstwa, pokorę, wstrzemięźliwość i ufność w Opatrzność Bożą.

Pokojem niebiańskim napełnił też Pan serca Maryi, Józefa, pastuszków, Mędrców i tych wszystkich, którzy za Nim idą. Niestety, nie wszyscy chcą iść, toteż posyła do nich kapłanów swoich, niby anioły Boże, z pieśnią pokoju i z gorącem wezwaniem na ustach. Do tych posłów i ty należysz; ale cóż masz czynić, aby najprzód mieć pokój w sobie? Oto służ Bogu wiernie, to jest, strzeż się wszelkiego przekroczenia woli Bożej, a natomiast przejmuj się duchem Chrystusowym, bo wszakże czytasz w Piśmie św.: *Quis restitit ei* (Deo) *et pacem habuit* (Job IX, 4) i znowu: *Pax multa diligentibus legem Tuam* (Ps. CXVIII, 165). *Spiritus enim meus super mel dulcis* (Eccli. XXIV, 27). Panuj przytem nad żądzami swemi i nad miłością własną, tą najstraszniejszą dręczycielką serca naszego; a ludziom nie wyrządzaj krzywdy, ale czyń dobrze, ile możesz. Czy masz taki pokój w duszy?

Nadto nieś pokój Boży ludziom, bo *błogosławieni pokój czyniący, oni nazwani będą synami Bożymi* (Mat. V, 9). Zamiast ich rozdrażniać słowem gwałtownem, cierpkiem, albo nawet obelżywem, wlewaj raczej balsam na zbolałe serca w trybunale pokuty, upominaj błądzących w duchu miłości i jednaj poważnionych. Takimi byli zawsze święci pasterze. Św. Ubald n. p. dowiedziawszy się o sprzeczce dwóch mieszkańców o mur graniczny, udał się sam na miejsce, gdzie jeden już począł mur wznosić. Był to człowiek nadzwyczaj gwałtowny, który nietylko nie usłuchał łagodnych przedstawień św. biskupa, lecz do tego stopnia się uniósł, że porwawszy się na niego, obalił go na ziemię i w dół napełniony wapnem wrzucił. Lud oburzony pojmał zuchwalca i stawił go przed sądem św. biskupa, aby nań karę kościelną wymierzył; lecz Święty, zamiast ukarać winowajcę, rzucił mu się na szyję, mówiąc: „Uściskaj mię, kochany bracie, a ten pocałunek pokoju niech ci będzie jedyną karą, byleś szczerze obżałował i ten grzech i inne“.

Podobnie i ty, kapłanie, spełniaj wśród ludzi misyę anioła pokoju i upominaj ich słowy św. Augustyna: „O dzieci królestwa Bożego, obywatele niebieskiej Jerozolimy, która jest widzeniem pokoju; wszyscy, którzy zachowują i miłują pokój, uczestniczą w jej błogosławieństwach; a więc szukajcie pokoju, pragnijcie pokoju, zachowajcie pokój, — pokój w waszych domach, — pokój w waszych sprawach, — pokój z waszemi małżonkami, — pokój z synami, — pokój ze sługami, — pokój z przyjaciółmi, — pokój z wrogami“.

Czy wszyscy kapłani wyśpiewują w życiu ten hymn: Chwała Bogu, a ludziom pokój? Nie wszyscy; są nawet tacy, których sprawa Boża i dobro dusz prawie nic nie obchodzi, przeto, iż szukają tylko swej chwały, pociechy i korzyści. Kiedy Mojżesz zbytecznie zajmował się sporami ludu, upomniał go o to Jetro:

„Głupią pracą psujesz się... Bądź ty ludowi w tych rzeczach, które ku Bogu należą (Exod. XXVIII, 18). „Lecz coby powiedział Jetro, gdyby widział naszych kapłanów, zajętych sprawami ziemskiemi, stających się niewolnikami ludzi i zwyczajów światowych, zajętych głównie sobą, swoją rodziną, swojem gospodarstwem, a niedbających wcale o dzieła Boże; gdyby widział pracujących około nabywania bogactw, a nie około nabywania cnoty, szukających zaszczytów, a nie świętości“[1]). Czy i ty do nich należysz?

Postanów: 1) poświęcić życie swoje na chwałę Bożą i dobro dusz, 2) odmawiać z większą pobożnością te słowa: *Gloria Patri* etc. i *Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, dona nobis pacem.*

O Panie, Tyś i mnie powołał do liczby ziemskich aniołów Twoich; lecz jakże ja niegodzien tego zaszczytu, jak ospały na modlitwie, jak niedbały w pracy dla Ciebie, jak zimny przed Twoim tronem sakramentalnym. Lecz Ty przemień na wskróś duszę moją.

XX.

Pastuszkowie uczą kapłana, jak iść do Jezusa.

I. Skoro Syn Boży przyszedł na świat w ludzkiem ciele, pospieszyli Aniołowie na rozkaz Ojca Niebieskiego do stajenki, by powitać i uczcić swojego Króla. Jednego z tych dworzan swoich, i to przedniejszego, wysłał Pan do pastuszków, pasących trzody swe na niedalekim polu, gdzie niegdyś Dawid pasał trzodę swego ojca. Pastuszkowie byli to ludzie prości i maluczcy u świata; dlaczegoż tedy im samym, a nie dwo-

---

[1]) Św. Alfons Lig. *O godności i obowiązkach kapłańskich.* Roz. II.

rzanom Heroda, ani kapłanom żydowskim, ani mędrcom greckim lub rzymskim cezarom oznajmił Pan najpierw przyjście swoje? Dlatego, że chciał upokorzyć pychę i wystawność ludzką, a podnieść i zalecić pokorę i ubóstwo. Zarazem zaznaczył, że przyszedł jako Pasterz dusz, by je zgromadzić w swojej owczarni — w Kościele świętym.

Wybór pastuszków był dziełem Jego Serca; a cóż Go do nich pociągało? To przedewszystkiem, że byli niewinnymi, pokornymi, prostymi, bo takie dusze zawsze są Mu drogie, — nadto, że mimo pracy dziennej czuwali w nocy przy trzódce swojej i patrząc w niebo, zapewne się modlili.

I ciebie, kapłanie, wybrał Bóg bez żadnych zasług twoich, a może pomimo licznych grzechów, na jednego z pasterzy owczarni swojej. Dziękuj Mu zato z uczuciem najgłębszej pokory i wdzięczności; chceszli zaś spodobać się Jego Sercu, módl się, czuwaj i pracuj, czyli spełniaj sumiennie swe obowiązki; a przytem bądź prostego ducha i czystego serca, abyś zawsze szukał Boga i tylko Boga. Czy tak czynisz?

II. Anioł w te słowa odezwał się do pastuszków: *Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się nam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie*". (Łuk. II, 10—12). Zaiste, dziwny to znak, bo on wskazuje, że to Niemowlątko kocha się w ubóstwie, pokorze i umartwieniu, i takich tylko do Siebie przypuszcza, którzy te cnoty cenią i miłują. Patrz, jaki drogoskaz dla ciebie.

Cóż uczynią pastuszkowie? Może powiedzą, że wyglądają Mesyasza pełnego blasku i chwały, a nie ubogiego dziecięcia; albo się wymówią tem, że noc jest ciemna i zimna, a więc trzeba czekać do rana?

Nie, ale jeden drugiego zachęca: „Pójdźmy aż do Beteem“; i zaledwie ucichł śpiew Aniołów: Chwała Bogu itd., pospieszyli do stajenki, *kwapiąc się*, bo skrzydeł dodała im budząca się wiara, za którą szły tuż dwie siostrzyce, ufność i miłość.

Podobnie gdy i ciebie woła do Siebie Pan Jezus, byś Go odwiedzał utajonego w tabernakulum, albo pomodlił się do Niego w domu, albo spełnił jaki dobry uczynek, nie namyślaj się długo, ani odkładaj na później tego, czego natchnienie od ciebie żąda; ale skoro poznasz, że ono jest od Boga, natychmiast mów do siebie: Powstań, duszo moja, i idź do Pana twego, który na ciebie czeka. Jeżeli bowiem długo ociągać się będziesz, może Pan wzgardzić tobą, jak wzgardził Aswersus hardą królową Vasthi. Tem więcej się spiesz, gdy trzeba ochrzcić dziecię słabe, zaopatrzyć umierającego, wyspowiadać penitenta, który oddawna się nie spowiadał, bo nieraz od twojej pilności i sumienności cała wieczność duszy zależy. Czy tak czynisz?

Skoro pastuszkowie przybyli do stajenki, zobaczyli ubóstwo, pokorę i cierpienie, ale zamiast się tem zrażać, upadli na twarze, składając najgłębszy pokłon, bo wiara, już mocna i żywa, pokazała im w tem Dzieciątku Słowo Wcielone. Uczcili też Maryę i Józefa, opowiedziawszy to, co od Anioła słyszeli; a nie można wątpić, że Marya pozwoliła każdemu z nich ucałować nóżki Bożego Dzieciątka i dała im swoje błogosławieństwo na drogę. Ile przytem modłów zanieśli i ile słodkich łez wylali, kto to wypowie?

Odwiedzaj i ty często tę stajenkę; ponieważ zaś Marya daje Jezusa duszy wierzącej i miłującej, przeto miej do Niej gorące, iście dziecinne nabożeństwo, i módl się do Niej z ufnością: O Matko, daj mi Jezusa w życiu, daj mi przy śmierci, daj mi w wieczności!

Nie potrzebujesz jednak chodzić do Betleemu; bo tego samego Jezusa masz w cyboryum, uwinionego

również w pieluszki sakramentalne. Lecz jakże ci łatwiej wierzyć, aniżeli niegdyś pastuszkom. Wszakże o Bóstwie Jezusa daje świadectwo nie jeden Anioł, ale cały Kościół w dwudziestowiekowem swojem istnieniu, i ta niezmierzona liczba cudów, i ta nieustanna cześć milionów, i ta krew tylu Męczenników, i te cnoty tylu Świętych, i ta wspaniałość tylu świątyń, które dziś zastępują stajenkę. Łatwiej ci także miłować, skoro tyle od Boga wziąłeś i bierzesz ciągle dobrodziejstw. Jakże tedy silną winna być twoja wiara, jak gorącą twoja miłość! A jak jest w istocie?

III. Pastuszkowie wyszli ze stajenki, pełni radości, i wielbili Boga, że ich to właśnie to niewysłowione szczęście spotkało. Ponieważ miłość prawdziwa pragnie, aby wszyscy Boga poznali i kochali, przeto i oni stali się apostołami, bo nietylko rozmawiali między sobą o Bożem Dzieciątku, ale opowiadali o Niem innym, których w drodze spotykali. *Wszyscy dziwowali się temu*, ale Ewangelista nie donosi, czy choć niektórzy z Betleemitan pospieszyli za pastuszkami do stajenki. Zdaje się, że jedni niedowierzali, inni żałowali trudu.

Tak się dzieje i dzisiaj wśród chrześcijan. Są tacy, co w teoryi podziwiają prawdy i prawa religii, ale nie chcą stosować do nich swego życia, dlatego tylko, że to wymaga przezwyciężenia się i zaparcia, a oni są niesłychanie miękimi i słabymi dla siebie. Czy takiej zniewieściałości niema u ciebie?

Nie brak i takich, niby pobożnych, co chętnie i długo się modlą, dalekie odbywają pielgrzymki, rozczulają się, słuchając kazania, albo czytając książki duchowne, ale nie mogą zdobyć się na ofiarę z miłości własnej, by przebaczyć urazę, lub upokorzyć się przed bliźnim.

Trafiają się i między kapłanami tacy, co mimo pobożności nie chcą się wyrzec przywiązania do pieniędzy czy wygód, — a także i tacy, co się odznaczają

nauką i talentem kaznodziejskim, ale cóż, kiedy tej wiedzy czy wymowie nie odpowiadają święte czyny. Słusznie powiedziano, że nieraz łatwiej powiedzieć piękne kazanie, albo nawet książkę napisać, aniżeli dzień jeden doskonale przeżyć.

U ciebie, sługo Boży, niech będzie ciągła harmonia między myślą, uczuciem, słowem i czynem. Za przykładem Maryi, rozmyślaj o tajemnicach wiary i zachowuj wszystko w sercu swojem; ale z drugiej strony bądź apostołem dla bliźnich i pociągaj ich do Boga. Czy tak odtąd będzie?

Postanów często, a szczególnie w czasie Bożego Narodzenia, bawić z pastuszkami w stajence, u stóp Dzieciątka Bożego. Zachęca cię do tego św. Franciszek Salezy: „O niech małe Dzieciątko betleemskie będzie na zawsze rozkoszą i miłością naszego serca. O jakże Ono piękne! Wolę stokroć widzieć to Niemowlę w żłóbku, aniżeli wszystkich królów na ich tronach. Mój Boże, ileżto świętych uczuć budzi ta tajemnica w naszych sercach, zwłaszcza uczuć wyrzeczenia się dóbr ziemskich, zaszczytów i rozkoszy światowych. Święta Paula chciała raczej żyć ubogo w Betleemie, aniżeli wystawnie w Rzymie. Rozumiem to dobrze, dlaczego tak chciała; zdawało się jej bowiem, że Dzieciątko betleemskie wzywa ją ciągle do wzgardy wielkości światowej, a zamiłowania niskości. I cóż jest rzeczywiście, czegoby nas Zbawiciel nie uczył, milcząc? Jego Serce, płonące miłością, zapala serca nasze".

Ach tak, o Jezu, zapal serce moje zimne i oczyść to serce tak splamione miłością własną, abym z wiarą i pokorą pastuszków spieszył zawsze do Ciebie, słuchał chętnie Twoich natchnień, spełniał wiernie Twe rozkazy i życzenia, a łącząc modlitwę z apostolstwem, wsławił Twe Imię na ziemi.

XXI.

Trzej Królowie w ojczyźnie swojej i w Jerozolimie, czyli wiara posłuszna i mocna.

I. Trzej Królowie rządzili małemi pokoleniami gdzieś w Arabii, a przytem, według starej tradycyi, zajmowali się badaniem gwiazd i ciał niebieskich. Pewnego razu widzą oni gwiazdę niezwykłego blasku, której pierwej na firmamencie nie było; a równocześnie słyszą głos wewnętrzny: Oto jest gwiazda, którą niegdyś przepowiedział Balaam: *„Wynijdzie gwiazda z Jakóba“* (Num. XXIV, 17); zwiastuje ona narodzenie się Króla i Zbawcy, obiecanego ludowi żydowskiemu i całemu światu; idźcie za jej promieniem. Mędrcy poznawszy, że to jest głos Boży, wierzą i postanawiają szukać nowonarodzonego Króla.

Wnet jednak dał się im słyszeć głos rodzin, zaklinających ich z płaczem, by ich nie narażali na smutne sieroctwo, — głos ludów błagających u stóp tronu, by ich nie zostawiali na pastwę nieprzyjaciół, — głos żądz, zżymających się na podobne przedsięwzięcie. Jakto — wołała do nich pycha wy królowie tak znaczni, idziecie z hołdem do jakiegoś narodzonego dopiero króla, — wy mędrcy, tak sławni, spieszycie pokłonić się dziecięciu i to za światłem zwodniczej gwiazdy; a to istne szaleństwo! Pysze pomagała zniewieściałość z lenistwem. Cóż to, wybieracie się w drogę tak daleką, wiodącą przez puszczę i kraj obcy? a czy nie lękacie się kłów dzikich zwierząt, strzał ukrytych nieprzyjaciół, lub przynajmniej trudów podróży? Czy nie lepiej siedzieć w domu, jeść dobrze, pić, bawić się i czcić stare bogi? Jeżeli zaś koniecznie jechać chcecie, poczekajcie, aż zima przeminie. Podszeptom żądz wtórowały namowy i szyderstwa sąsiadów. Mędrcy słyszą

te głosy, lecz zamiast się chwiać lub trwożyć, żegnają czemprędzej swe rodziny, siadają na wielbłądy i puszczają się dalej w podróż.

I nam świeci gwiazda Pańska, którą Bóg sam zapalił łaską swoją i przy pomocy Kościoła osadził na firmamencie duszy, by nas wiodła do Niego; tą gwiazdą zaś wiara św.

Świecą też gwiazdy inne, jak n. p. gwiazdy opieki Bogarodzicy, pasterzy i przełożonych, gwiazdy upomnień świętych i dobrych przykładów, gwiazdy pociech i cierpień, gwiazdy ciągłych natchnień Bożych. Zaiste, gwiazd wiele, a wszystkie ciągną nas do Boga. Ale od tej drogi odwodzą nas zasadzki szatana, namowy złych ludzi i żądze własne.

I ciebie to spotyka, sługo Boży. Ty nietylko winieneś sam iść chętnie i mężnie do Boga, mając przed sobą wiarę posłuszną i żywą, jakby ów obłok na pół jasny i na pół ciemny; ale jak ów Mojżesz, masz prowadzić dusze przez puszczę tego świata do ziemi żywota. Tymczasem na ciebie czyha wielu nieprzyjaciół. Szatan zarzuca na ciebie najniebezpieczniejsze sidła, wiedząc, że jeżeli kapłana ułowi, tysiące dusz innych przez niego pozyska. Toż samo ludzie źli lub głupi wstrzymują nieraz kapłana na drodze Bożej, jedni pochlebstwem, ponętą i złem przywiązaniem, inni groźbą, niełaską i prześladowaniem. Najgorszymi atoli wrogami są własne żądze, jakoteż miłość własna i lenistwo.

Walczże z tymi wrogami, a nie dając się niczem złudzić czy odstraszyć, idź zawsze za światłem wiary, spełniaj wiernie wszystkie przykazania i obowiązki, słuchaj natchnień Bożych i rozkazów starszych. Czy tak czyniłeś dotąd?

II. Kiedy Mędrcy zbliżali się do Jerozolimy, gwiazda nagle zniknęła. Zasmucili się tem bardzo; ale głos Boży odezwał się w duszy: Nie opuszczę was; wnijdźcie do miasta. Wchodzą tam z bijącem sercem i pytają

przechodniów: *„Gdzie jest, który się narodził król żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu“.* (Mat. II, 2). Król? jaki król? — mówią jedni — nie znamy innego króla, prócz Heroda; alboż się temu tyranowi nowy syn narodził? Inni się urągają z Mędrców, iż szukają jakiegoś niemowlęcia, by pokłonić się mu. Inni wreszcie zaczynają się lękać, by ten król nie wystąpił przeciw Herodowi i nie sprowadził Rzymian, którzyby nowe kajdany wtłoczyli na karki Izraela. Ta myśl lotem błyskawicy przelatuje po mieście i wstrząsa gromadzącymi się tłumami. Jakto, Jerozolimo, ty się trwożysz, gdy do ciebie przychodzi Książę pokoju i Bóg w ludzkiem ciele, którego z tęsknotą wyglądali Patryarchowie i Prorocy. O ty się jeszcze dalej posuniesz w twej zbrodni, bo tego Zbawcę przybijesz do krzyża; ale też zato spadnie na ciebie straszna kara Boża!

Trwoga mieszkańców Jerozolimy udziela się także Herodowi. Okrutny tyran, który dla umocnienia swego tronu tylu zbrodni się dopuścił, lęka się teraz dziecięcia i zapytuje czemprędzej kapłanów, gdzie się Mesyasz miał narodzić. Kapłani odpowiadają, że według proroctwa Micheasza, wódz Izraela wyjdzie z Betleem, w ziemi judzkiej; ale czy sami pospieszą powitać Go z Mędrcami? Gdzietam, ani jeden z nich nie podążył do Betleemu; toż słusznie powiedziano, że byli oni podobni do tych słupów, które innym drogę wskazują, ale same z miejsca się nie ruszają, — albo do tych cieśli, którzy budowali arkę, ale sami do niej nie weszli.

Herod, więcej jeszcze strwożony, wzywa potajemnie do siebie Mędrców, a dowiedziawszy się, kiedy się im gwiazda ukazała, śle ich do Betleemu i każe się wywiadywać pilnie o Dzieciątku, aby potem, sam przyjechawszy, pokłonił się Jemu. Tymczasem przewrotny obłudnik już wówczas postanowił zgładzić to Dzieciątko i samych Mędrców.

Patrz, na jakie próby wystawioną była ich wiara. A jednak wyszła z nich zwycięsko, bo była to wiara mocna i mężna, która nie słabła wobec nawiedzenia Bożego czy obojętności ludzi, ani się lękała ich prześladowań. Niechże taką będzie wiara twoja.

Może i na ciebie spuści Bóg oschłość duchowną, tak, że jasne światło, jakie wiara rozpościerała przed tobą, przygaśnie, zapał wyziębnie, pociechy znikną; natomiast dusza brnąć będzie w ciemnościach, zetnie się mrozem, popadnie w wielki niesmak do rzeczy duchownych, uczuje strasznie swą niemoc i podłość, a może nawet targaną będzie silnemi pokusami. Otóż w takim razie nie trwóż się, jak się nie trwożyli Mędrcy, gdy im gwiazda zniknęła, ale idź ślepo za wskazówkami wiary i za głosem przełożonego czy spowiednika.

Najprzykrzejsze są pokusy przeciw wierze; ale i w nich nie trzeba się trwożyć, bo Pan jest ciągle przy nas, a pokusa sama nie jest grzechem. Wzór daje ci św. Wincenty a Paulo. Chcąc ratować pewnego doktora teologii, który wskutek pokus przeciw wierze dochodził prawie do rozpaczy, ofiarował się Święty na te same udręczenia. I rzeczywiście, kapłan ów nieszczęśliwy odzyskał zaraz pokój duszy; natomiast św. Wincenty a Paulo stał się pastwą ciężkich napaści czartowskich. A jakiejże wówczas używał broni? Oto napisał sobie wyznanie wiary na kartce i zawiesił ją na piersiach, zawarłszy umowę z Chrystusem Panem, że ilekroć dotknie się ręką tej kartki (a czynił to często), tylekroć zechce złożyć akt wiary, choćby o tem nie myślał. Powtóre, przyrzekł Panu Jezusowi, że dla wyrażenia swej wiary, służyć Mu będzie w osobie ubogich i chorych, których odwiedzał w ich domach i w szpitalach. Kiedy po trzech czy czterech latach takiej walki odnowił swe postanowienie na modlitwie, pokusy nagle zniknęły i już nie powróciły. Podobnie broń się

i ty w pokusach przeciw wierze prostymi a gorącymi aktami wiary i miłości, jakoteż uczynkami dobrymi. *Vidi stellam — Scio, cui credidi* — oto odpowiedź twoja na wątpliwości wewnętrzne.

Nie zrażaj się również obojętnością ludzką, jak się nie zrazili Mędrcy w Jerozolimie. Niestety, w dzisiejszych czasach materyalizmu i pozytywizmu są ludzie, którzy o rzeczy Boże wcale się nie troszczą, bo ich pochłania kult własnego ciała i złotego cielca. Są inni, co piastują rządy, piszą uczone dzieła, kierują polityką,—słowem, zajmują się wszystkiem, tylko nie Bogiem i własną duszą. Otóż takim przeciwstawiaj zapał wiary i wołaj do nich: „*Synowie ludzcy, dokądże będziecie miłować próżność i szukać kłamstwa*“?

Nie lękaj się wreszcie prześladowań ludzi złych, jak się nie lękali Mędrcy. Dziś prześladowanie łatwo dobrego kapłana spotyka, bo namnożyło się jawnych i skrytych wrogów wiary. Już nie mówi się o żydach, heretykach i odszczepieńcach; ale policzno tylko wszystkich wolnomularzy, wszystkich radykałów i „wolnomyślnych“, coby chcieli zabić Chrystusa i Kościół Jego, a przynajmniej ten Kościół tak zreformować, iżby z jego dogmatów i praw nic prawie nie zostało.

Otóż tych wrogów pokonuj wiarą mężną i wytrwałą, i bądź gotów umrzeć za Chrystusa i Kościoł Jego, jak umarło tylu papieży, biskupów, kapłanów i wiernych, Czytamy o świętym kapłanie Piotrze z zakonu dominikańskiego, że ugodzony przez morderców toporem w głowę, podniósł się z ziemi i konającym już głosem począł odmawiać: „Wierzę w Boga“. Obyś i ty do ostatniego tchu życia powtarzał nieustannie: wierzę.

Czy taką jest wiara twoja? Czy i na ciebie źle nie działa obojętność ludzi świeckich i oziębłość niektórych kapłanów? Czy czasem nie milczysz, gdzie mó-

wić potrzeba, li z obawy przed naganą lub obelgą ludzką? Postanów 1) wzbudzać często akt wiary, 2) nie ustępować małodusznie przed wrogami Kościoła, ale bronić wiary słowem, piórem i czynem.

O Jezu, Ty i mnie ciągniesz do Siebie, ale jakże nieskwapliwie słucham wezwania Twego, toż nie dziw, że nieraz Twoje gwiazdy gasną w mojej duszy. Jeżeli zaś idę do Ciebie, zbyt często ustaję w drodze, bo oziębłość lub trwoga paraliżuje moje kroki. Sprawże tedy Sam, by wiara moja była posłuszną i mężną.

XXII.

Trzej Królowie w Betleemie czyli wiara pokorna i żywa.

I. Skoro Mędrcy wyszli z Jerozolimy, ujrzeli nad sobą tę samą gwiazdę, która ich pierwej prowadziła. Radość ich była wielką, toteż głośno wielbili Opatrzność Boską, w której całkowicie zaufali. Taka radość spotyka nieraz dobrego kapłana; kto bowiem w życiu swojem Boga tylko szuka, może być pewien Jego opieki, choćby na drodze swojej na liczne natrafiał przeszkody.

Mędrcy są już w Betleemie, bo gwiazda stanęła nad stajenką. Zaiste, dziwny pałac wybrał sobie ten Król nowonarodzony; ale może wewnątrz kryją się świetne marmury i obicia. Wchodzą z bijącem sercem i widzą obdarte ściany, i wiszącą pajęczynę, i lichy żłóbek, i bydląt parę, i skromnego męża modlącego się w kąciku, i ubogą niewiastę, mającą na łonie dzieciątko, spowite w liche pieluszki. Co uczynią Trzej Królowie? Może zawołają z oburzeniem: „Oszukaliśmy się haniebnie“, i wybiegną czemprędzej? Nie, —

ale upadłszy na twarz, składają Mu pokłon głęboki jako Bogu w ludzkiem ciele, jako Królowi królów i Panu panujących. Co czynicie Mędrcy? — mógłby ktoś do nich zawołać [1]). Kłaniacie się dziecinie u piersi, w nędznej szopie i w lichych pieluszkach! Więc za Boga Go macie? Ale Bóg nie w stajni, jedno w kościele swoim przebywa, i nie w żłobie, ale na niebie stolica Jego. Uważacie Go za Króla; — ale gdzież jest pałac królewski, gdzie tron, gdzie purpura, gdzie dwór Jego? Ale Mędrcy nie słuchają tego głosu, bo wiara, łaską Bożą spotęgowana, im mówi, że to z miłości niezmierzonej ku nam grzesznym Bóg się tak poniżył; toż z najgłębszą pokorą i najżywszą miłością oddają Mu cześć Boską, wołając w duszy: Chwała Ci, pokłon i dzięka Królu, Boże i Zbawicielu nasz!

Podobną próbę i twoja wiara przechodzi, ilekroć patrzysz na Pana spowitego w pieluszki Sakramentu; ale o ileż lżejsza to próba! Mędrcy widzieli Go w biednej stajence, a ty Go widzisz na ołtarzu, jakby na tronie, otoczonego wielką rzeszą ludu. Mędrcy nie patrzyli jeszcze na cuda tego Boga-człowieka, a ty masz przed sobą tyle dzieł Boskiej Jego wszechmocy i wszechwiedzy. Nie wierzyć w Jego Bóstwo byłoby ślepotą i szaleństwem, nie czcić Go byłoby buntem i podłością; a więc wierz i czcij.

Niech wiara twoja będzie pokorną i prostą; stąd nie pytaj nigdy, jak owi żydzi: *Jakto być może?* ani pociągaj Pana Boga przed trybunał swego rozumu, dlaczego to lub owo uczynił, abyś nie był „*zatłumion od chwały*“, jako ten, co patrzy w słońce; ale podbijając *rozum w niewolę pod posłuszeństwo Chrystusowe* (II Kor. X. 15), naśladuj tych Serafinów, których widział Izajasz obok tronu Bożego, a którzy „*dwiema*

[1]) Według św. Bernarda.

skrzydłami zakrywali oblicze Jego, a dwiema zakrywali nogi Jego, a dwiema latali“ wołając: Święty Święty Święty; to jest, zdobywaj się na korne akty hołdu i na święte czyny. Z drugiej strony przez pobożne czytanie ksiąg teologicznych, jakoteż przez rozmyślanie o Bogu i o rzeczach Bożych, staraj się rozjaśnić i ugruntować swą wiarę.

Taką była i jest wiara świętych kapłanów, jak n. p. św. Franciszka Salezego. Miał on prawdy wiary ciągle przed oczyma i rozważał je z niewysłowioną rozkoszą ducha; a chociaż musiał nieraz czytać książki heretyckie i rozmawiać z heretykami, nie doznał najmniejszego nawet osłabienia swej wiary. Radził też duszom nie trwożyć się w wewnętrznych pokusach przeciw wierze, ani dysputować z szatanem, ale naśladować mieszkańców twierdzy oblężonej, którzy w razie, gdy nieprzyjaciel na jedną bramę uderza, wypadają drugą i napadają nań z tyłu, —to jest, robić wtenczas akty miłości i uległości, mówiąc n. p.: Niech żyje Jezus, w którego wierzę i którego miłuję. Niech żyje Kościół św., matka dzieci Bożych, której się trzymam i na której łonie chcę umrzeć. Czy taką jest wiara twoja?

II. Trzej Królowie nietylko uczcili Pana Jezusa, ale złożyli Mu dary, jakie z natchnienia Bożego z sobą przywieźli. Było to zarazem wyznaniem ich wiary, bo ofiarując złoto, wyrazili, że On jest Królem; ofiarując kadzidło, wyrazili, że On jest Bogiem; ofiarując mirrę, wyrazili, że On jest prawdziwym człowiekiem i Odkupicielem.

Dzieciątko Boże przyjęło mile te ofiary i udzieliło im wzajem hojnych darów; mianowicie za złoto daru miłości i gorliwości świętej, za kadzidło daru mądrości i pobożności, za mirrę daru cierpliwości i umartwienia. Któż zresztą wypowie, jakie uczucia radości i jakie za-

chwyty budził Jezus w ich sercach; jak też słodkie i wzruszające były ich rozmowy z Maryą i Józefem. Nie można wątpić, że kilka dni bawili w Betleemie, mając odblask nieba na ziemi, a gdy się wreszcie żegnali z Dzieciątkiem Bożem, całowali z niewysłowioną czułością Jego stopy, podczas gdy serca ich wołały: O Panie, chwała Ci i dzięka za wszystko. Dla Ciebie chcemy odtąd żyć i za Ciebie umrzeć, by Cię oglądać w Twej chwale. Rzewnem było również ich pożegnanie z Maryą i Józefem; poczem inną drogą puścili się do ojczyzny, otrzymawszy we śnie przestrogę, by nie wracali do Heroda.

Inną też była odtąd droga ich życia, bo już nie pragnęli ludzkiej chwały, ni rozkoszy ziemskich, ni spełnienia swej woli, ale rozmiłowali się w modlitwie, zaparciu siebie, pokorze, posłuszeństwie dla Boga i poświęceniu dla bliźnich, tak, że odtąd najsłodszą dla nich rzeczą było mówić o Bogu, który tak umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, czyli z królów stali się apostołami. Toteż stara tradycya mówi, że wielu w owych stronach uwierzyło w Chrystusa Pana, i że ich potem św. Tomasz Apostoł ochrzcił.

Za przykładem Mędrców ofiaruj i ty, kapłanie, jak najczęściej dary Panu Jezusowi, przedewszystkiem zaś wtenczas, gdy przystępujesz do ołtarza, albo gdy masz Jezusa w sercu swojem. Ofiaruj złoto, to jest, swoją wolę, — ofiaruj kadzidło, to jest, swój rozum, — ofiaruj mirrę, to jest, swoje ciało. Nadto złotem twojem niech będzie miłość Boga i bliźniego, — kadzidłem twojem modlitwa wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza hołdy uwielbienia, — mirrą twoją umartwienia ciała i duszy, jakoteż cierpienia, chętnie znoszone. Czy składasz takie dary?

Przebywaj też często w Betleemie duchownem, czyli u stóp Pana Utajonego, i proś Go o takie same dary, jakich Mędrcom użyczył; a przytem zwracaj

się do Najśw. Panny, by ci Pana Jezusa w Komunii duchownej na sercu twem złożyła.

Pamiętaj jednak, że masz *inną drogą* iść do krainy swojej — do nieba. Jeżeli tedy pierwej wpadałeś w grzechy, choćby powszednie, ale z przywiązaniem popełniane, masz się poprawić i pokutować. Jeżeli byłeś oziębłym w służbie Bożej, masz się rozpalić świętym ogniem, by odtąd żyć, pracować i cierpieć dla Pana Jezusa i być żarliwym apostołem Jego miłości.

Niestety, są chrześcijanie, którzy nie chcą iść do Betleemu za Mędrcami, albo idą z wiarą słabą i z próżnemi rękami. Są nawet kapłani, którzy niosą dary liche, bo mało mają miłości Boga i bliźniego, niedbale się modlą i pracują, a od umartwień uciekają. Czy i ty do nich należysz?

Postanów wykonać dziś jakiś czyn dobry nadobowiązkowy z miłości ku Panu Jezusowi i nawiedzić choć na pięć minut Przenajśw. Sakrament.

O Jezu, pociągnij do Siebie wszystkich, którzy siedzą w cieniu śmierci, a szczególnie wszystkich niedowiarków, wszystkich pogan i żydów, i daj im łaskę wiary. U mnie zaś spotęguj wiarę i ożyw miłość, aby całe życie moje było ciągłą ofiarą dla Ciebie i spłonęło dla chwały Twojej, jak kadzidło w ogniu.

XXIII.

Jakich cnót uczy Pan Jezus kapłana w obrzezaniu swojem.

I. Dlaczego Pan Jezus dał się obrzezać? Oto chciał najprzód pokazać, że ma prawdziwe ciało ludzkie; wiedział bowiem, że przyjdą heretycy, którzy twierdzić będą, że On miał tylko ciało pozorne, tak,

iż się jedynie ludziom zdawało, jakoby był rzeczywistym człowiekiem, ale tak nie było.

Chciał również Pan Jezus okazać, że jest potomkiem Abrahama i synem ludu wybranego, bo obrzezanie było zewnętrznem godłem przymierza, zawartego między Bogiem z jednej, a Abrahamem i potomstwem jego z drugiej strony, jakoteż widzialną odznaką, odróżniającą synów Izraela od pogan i bałwochwalców. Chrystus Pan, jako Prawodawca, nie był poddany temu prawu, ale sam się mu poddał, czem uczy wszystkich chrześcijan, a więc i kapłanów, posłuszeństwa dla prawa Bożego i kościelnego. Czy idziesz za tym przykładem?

Chciał dalej Pan Jezus okazać, że przyjmuje na Siebie postać grzesznika, bo obrzezanie było przypomnieniem grzechu pierworodnego, jakoteż zapowiedzią łaski odkupienia, która ten grzech miała zgładzić. Patrz, jak Najświętszy uchodzi za grzesznika, a tem samem uczy cię pokory. Czy idziesz za tym przykładem?

Chciał także Pan Jezus okazać, że już rozpoczął dzieło odkupienia, wylewając za grzechy nasze pierwszą kroplę Krwi swojej. Ta kropla byłaby wystarczyła na oczyszczenie i zbawienie całego rodu ludzkiego, ale Pan Jezus uważał ją tylko jako zadatek, bo postanowił przelać wszystką Krew swoją. Poznaj stąd, jak On nas miłował i jak gorąco pragnął za nas cierpieć, będąc jeszcze niemowlęciem. Zaiste, mógł on już wówczas powiedzieć: *„Mam być chrztem ochrzczon, a jakem jest ściśnion, aż się wykona“* (Łuk. XII, 50). Czy idziesz za tym przykładem? Jaką jest twoja miłość i jakiem pragnienie cierpienia za Chrystusa Pana?

Chciał wreszcie Pan Jezus okazać, że Jego obrzezanie jest pieczęcią i koroną Starego Zakonu, już dopełnionego i ustępującego miejsca Nowemu Zakonowi, którego On był Twórcą, — że nadto On Sam jest łącznikiem Starego i Nowego Przymierza, jak powiedział Apostoł: *Chrystus koniec zakonu* (Rzym X, 4) i zno-

wu: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten i na wieki.* (Hebr. XIII, 8). Piętnem Starego Zakonu było obrzezanie cielesne, piętnem Nowego jest obrzezanie duchowne, czyli zaparcie się i umartwienie. Czy nosisz na sobie to piętno?

II. Już w Starym Zakonie nakazano: *Obrzeźcie się Panu, aby snać nie wyszło jako ogień rozgniewanie moje.* (Jer. IV, 4), ale dopiero w Nowym powiedziano, że *obrzezanie* ma być *serca w duchu,* a *nie w literze;* (Rzym II, 29), czyli zniesione zostało obrzezanie cielesne, a natomiast obrzezanie duchowne stało się treścią życia według Chrystusa Pana i koniecznym warunkiem zbawienia. Wypowiedział to sam Zbawiciel słowy: *Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze* (Mat. XVI, 24) i znowu: *Kto miłuje duszę swą* (to jest, sobie we wszystkiem dogadza) *traci ją, a kto nienawidzi duszę na tym świecie* (to jest, umartwia się), *ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (Jan XII, 25). Wypowiedział to także Apostoł Paweł: *A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.* (Gal. V, 24).

Jeżeli dla wszystkich chrześcijan umartwienie jest koniecznem; o ileż więcej dla kapłanów, do których przedewszystkiem odnosi się rozkaz Pański: *Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest,* bo *wy jesteście sól ziemi i światłość świata* (Mat. V).

Ale cóż to znaczy umartwiać się? Jestto oczyszczać to, co w naturze ludzkiej jest skażonego i niedoskonałego, a więc unikać tego wszystkiego, co w nas i w około nas wiedzie do grzechu, czyli odmawiać sobie przyjemności niedozwolonych i nie narzekać na krzyże życia. Ten stopień obowiązuje wszystkich ludzi pod grozą utraty zbawienia, dla kapłana jednak nie wystarcza; bo on ma strzedz się także lżejszych wykro-

czeń, wykorzeniać złe skłonności i składać nieraz Panu Bogu ofiarę z pociech pozwolonych, jakoteż z cierpień zadawanych sobie albo chętnie przyjmowanych.

Umartwienie wewnętrzne, to jest, języka, wyobraźni, żądz, serca, umysłu i woli, jest ważniejsze i potrzebniejsze, aniżeli zewnętrzne; bo jak trafnie powiedział św. Augustyn, dusza to grzesząc wprowadziła skażenie do ciała, a nie odwrotnie, i niema grzechu bez zezwolenia woli; ale i zewnętrznego pomijać nie można. Umartwienie bowiem ciała jest hamulcem na pożądliwość zmysłową, pokutą i ofiarą całopalenia za grzechy własne i cudze, modlitwą skuteczną o łaski dla siebie i drugich, przygotowaniem koniecznem do życia apostolskiego. Nic też dziwnego, że Apostoł do tego umartwienia wszystkich wzywa: *Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi* (Kol. III, 5), *aby żywot Jezusów i w naszych ciałach był okazany* (Kor. IV, 10).

Nic również dziwnego, że święci kapłani, mając przed oczyma obraz Chrystusa Pana, Krew za nas lejącego, zadawali ciału swemu srogie udręczenia. Św. Piotr Klaver n. p. z Towarzystwa Jezusowego całe prawie życie swoje poświęcił nieszczęśliwym Murzynom w południowej Ameryce i nietylko zbierał ich na naukę w kościele, ale odwiedzał ich szpitale i chaty, pełne plugastwa i fetoru, a tam usługiwał im z miłością matki, obmywał i całował rany ich ropiące. Mimo tej wytężającej pracy sypiał ledwie cztery godziny na kamiennej posadzce, a posilał się garścią ryżu, czarnym chlebem i szklanką wody. Nie dosyć na tem, — biczował się co noc po trzykroć aż do krwi, w piątki zaś kładł w nocy na głowę koronę cierniową, na szyję sznur kolący, na ramiona krzyż ciężki, i tak chodził po korytarzach, odbywając drogę krzyżową.

Ideałem cnoty umartwienia był także bł. Jan Marya Vianney, bo przez długi czas karmił się tylko mlekiem,

ziemniakami i suchym chlebem, sypiał przez parę godzin na twardem łożu, nigdy nie powąchał kwiatka dla przyjemności, nigdy nie skarżył się na zimno lub gorąco, nigdy nie opierał się, klęcząc na modlitwie, nigdy nie szukał wygód, ani nawet ulgi w chorobie, tak, iż się zdawać mogło, jakoby był duchem, a nie miał ciała.

Zapewne, że nie wszyscy i nie we wszystkiem mogą naśladować tych świętych kapłanów, którzy w umartwieniu się doszli aż do heroizmu; bo Bóg chciał w nich okazać potęgę swej łaski i zawstydzić przez nich zniewieściałość ludzką; ale pewne stopnie tej cnoty są dla wszystkich przystępne i obowiązujące.

Niestety, dziś samo słowo „umartwienie“ wszystkich przeraża, jako wymysł „średniowieczny“; natomiast coraz więcej się rozpowszechnia kult ciała, bałwochwalstwo zdrowia, szał używania i miękkość życia, szukająca wszędzie przyjemności, a stroniąca od trudu i obowiązku. Nawet i wielu duchownych, tak świeckich jak zakonnych, czuje wstręt do wszystkiego, co trapi ciało, a zato ma zamiłowanie w pięknem pomieszkaniu, obfitym i wykwintnym stole, długim spoczynku, miłych rozrywkach i przejażdżkach, — słowem, w życiu wygodnem i nieczynnem, za którem idzie często sybarytyzm. Nie mogą się oni wymówić słabem zdrowiem, bo i Święci nie byli Samsonami, — ani nadmiarem pracy, bo Święci bez porównania więcej pracowali, — ani lekceważeniem umartwień zewnętrznych, bo jak słusznie powiedział św. Wincenty a Paulo, kto się zewnętrznie nie umartwia, nie będzie także umartwiony wewnętrznie.

Ale w takim razie pamiętaj, że trudno ci będzie pokonać pokusę nieczystą, bo *ten rodzaj nie bywa wypędzony, jedno przez modlitwę i post* (Mat. XVII, 20). Pamiętaj, że schlebiając ciału, możesz stać się jego niewolnikiem i stracić swą duszę, jako cię ostrzega św. Paweł: *„Karcę ciało moje i w niewolę podbijam,*

abym snać drugim przepowiadając, sam nie został odrzucony“ (I. Kor. X, 27). Pamiętaj, że odsuwając od siebie wszystko, co przykre, pozbywasz się sam podobieństwa do Chrystusa Pana; ci bowiem, „*którzy są Chrystusowi, krzyżują ciało swoje*“. Pamiętaj, że folgując swoim wygodom, nie staniesz się nigdy prawdziwym apostołem i nie złowisz Bogu wielu dusz.

Czy wiesz, czem święci misyonarze dokonywali tylu nawróceń? Przedewszystkiem swoją modlitwą i pokutą. Oto czytamy n. p. w życiu wielkiego misyonarza błog. Antoniego Baldinucci, że pragnąc nawrócić pewną chorą niewiastę, która nie chciała wrogom swoim przebaczyć, poszedł z ludem przed jej dom i powiedział gorące kazanie o darowaniu uraz, ale chora wcale się nie upamiętała. Wówczas O. Antoni tak, jak był w sukni pokutniczej, z kilku innemi osobami wszedł do jej mieszkania. Na widok misyonarza zawrzała chora złością i poczęła krzyczeć: „Czego tu chcesz mnichu? zabieraj się i idź stąd precz!“

O. Antoni ukląkł z otoczeniem i począł się modlić. Wówczas chora jeszcze głośniej zawołała: „Precz, mnichu obrzydły, ruszaj stąd, ja ciebie nie potrzebuję!“

O. Baldinucci chciał ją kilku łagodnemi słowy uspokoić i począł mówić o miłości bliźniego; lecz chora coraz gwałtowniej krzyczała i przeklinała. Wtedy sługa Boży wyjął dyscyplinę, odkrył swe barki, już krwią zbroczone od poprzednich biczowań, i wobec wszystkich na nowo począł się chłostać. Krew się lała, a on ciągle bił się i wołał: „Boże miłosierdzia! Boże przebacz!“ Głos jego łączył się z głosem szalonej niewiasty: „Dajcie mi ubranie! dajcie mi ubranie! muszę stąd uciekać!“

Lecz w jednej chwili zaszła w niej zupełna zmiana, — uspokoiła się, a następnie kazała przywo-

łać ojca i matkę mordercy, oraz jego krewnych i pojednała się ze wszystkimi, w końcu zaś wyspowiadała się przed O. Antonim z wielkim żalem.

Pamiętaj i ty, że nie dosyć jest prawić kazania do dusz grzesznych, ale trzeba za niemi się modlić i dla nich cierpieć.

Postanów dzisiaj zadać sobie jakieś umartwienie zewnętrzne, a zawsze wieść żywot bardzo skromny i wstrzemięźliwy.

O Jezu, Tyś już jako dziecię poddał się z miłości ku mnie boleści i poniżeniu, a ja pieszczę ciało moje i stronię od wszelkiego upokorzenia. Ale też za to w ciele mojem szaleje nieraz pożądliwość zmysłowa, a duszę moją dręczy pycha i miłość własna. Ty jednak, o Panie, wejrzyj na mnie miłosiernie i daj mi świętą nienawiść samego siebie, bym karcił ciało moje i w niewolę podbijał wszelką złą żądzę.

XXIV.

Trzeba czcić Imię Jezus i ufność w Niem pokładać.

1. Przy obrzezaniu nadane zostało Dzieciątku Bożemu imię Jezus, to jest, Zbawiciel. Imię to nadał Mu sam Ojciec Niebieski, a zwiastował je Maryi Archanioł Gabryel, mówiąc: „*Nazwiesz imię Jego Jezus*“. O tem Imieniu powiedział słusznie św. Bernard: „*Neque enim, ad instar priorum, meus iste Jesus nomen vacuum aut inane portat. Non est in eo magni nominis umbra sed veritas*“ [1]) I rzeczywiście Imię to wyraża do-

[1]) *I. Ser. de Circumcis.*

skonale godność i posłannictwo Tego, który je otrzymał, a mianowicie, że On jest prawdziwym Bogiemczłowiekiem i że przyszedł na świat w tym celu, aby ród ludzki zbawić.

Nadanie tego Imienia przypieczętowała kropla Krwi przy obrzezaniu jako zapowiedź, że On wyleje wszystką Krew za grzechy świata; a kiedy to na krzyżu nastąpiło, ogłosił to bezwiednie sam Piłat, przybijąc do krzyża tabliczkę z napisem: *Jesus Nazarenus Rex Judaeorum.* Zaiste, niemasz zbawienia w innem Imieniu, jedno w Imieniu Jezus, jako Piotr Apostoł ludowi jerozolimskiemu uroczyście oznajmił: *„Nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“* (Dzieje Ap. IV, 12). O niechże za to będzie chwała i dzięki Bogu w Trójcy św. Jedynemu!

Imię Jezus wymagało ofiary; i rzeczywiście Zbawiciel uczynił całkowitą ofiarę z Siebie, bo przyjął boleść i poniżenie za życia ziemskiego, a teraz na ołtarzach ponawia ciągle ofiarę krzyżową. Podobnie i ty, kapłanie, winieneś być tem, co imię twoje, czyli słowo *sacerdos* oznacza, a więc masz być świętym, na podobieństwo Najwyższego Kapłana Jezusa, masz Mu służyć w spełnianiu Najśw. Ofiary i masz składać Panu całkowitą ofiarę z siebie. Czy tak czynisz? Jeżeli nie czynisz, nie jesteś godnym być kapłanem.

Za poniżenie i boleść należała się Zbawcy odpowiednia chwała: *„toteż wywyższył Go Bóg i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemskich“* (Filip II, 9—10). Imię Jezus wywyższone zostało nad imię Jehowah, jako imię Twórcy już nietylko świata widzialnego, ale i świata nadprzyrodzonego, świata łaski. Imię to jest chwalebne w niebie, jako imię Baranka, który zabity jest za grzechy świata, a przed którego stolicą korzą się niezliczone rzesze Aniołów i Świętych. Imię to jest wielkie

na ziemi, gdzie jest przedmiotem czci całego Kościoła, wszystkich pokoleń i wieków. Imię to jest straszne w piekle, którego moc złamało.

Czcijże i ty to Imię, idąc za przykładem świętych sług Bożych. — Tak n. p. św. Paweł w czternastu listach 219 razy Imię Jezus wspomina, a 401 razy Imię Chrystus; św. Bernard mówi, że mu żadna książka nie jest miłą, w której nie znajduje Imienia Jezus; święty Bernardyn sławi to Imię po całych Włoszech; ks. Ignacy męczennik ustawicznie powtarza: O Jezu, miłości moja! — a gdy go prześladowcy wzywali, aby się wyrzekł tego Imienia, odpowiedział: „To Imię nigdy nie wyjdzie z ust moich, a choćbyście je z ust moich wydarli, nie wydrzecie go z serca“; św. Julian pustelnik, ilekroć to Imię napotykał w księgach, tyle łez wylewał, że łzami je ścierał[1]), Św. Franciszek z Asyżu zbierał z ziemi porzucone papiery, a jeżeli na nich znalazł wypisane Imię Jezus, całował je i chował ze czcią. Błog. Władysław z Gielniowa każde kazanie od Imienia Jezus zaczynał, a nawet to Imię, wypisane na tablicy, ludowi z ambony pokazywał; błog. Henryk Suzo tak wielce umiłował słodkie Imię Jezus, że je wyrył ostrem żelazem na piersiach; podobnie uczyniła św. Joanna Franciszka Chantal, bł. Małgorzata Marya i inni.

Obyś i ty miał we czci to wielkie i święte Imię; a czegóż do tego potrzeba? Miłości takiej, jaką mieli Święci. A skądże wziąść taką miłość? Przedewszystkiem prosić o nią w Imię Jezusa. Znanem ci jest cudowne uzdrowienie chromego, dokonane przez Piotrą św. słowy: *W imię Jezusa Chrystusa Nazarańskiego wstań a chodź* (Dzieje Ap. III, 6). Otóż jeżeli i ty czujesz się chromym na drodze Bożej, proś z pokorną wiarą:

---

[1]) Św. Efrem. *Sermo de S. Juliano.*

O Jezu, rzeknij Ty sam do mnie: wstań a chodź. Skoro zaś Pan użyczy ci łaski, wstępuj przez „bramę ozdobną“, to jest, za przyczyną Najśw. Panny do świątyni doskonałości kapłańskiej.

II. Z wielką czcią dla Imienia Jezusa łącz ufność nieograniczoną, a tę ufność objawiaj w każdej modlitwie; tak bowiem sam Zbawiciel zapewnia: *Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* (Jan XVI, 23). Pamiętaj atoli, że modlić się w Imię Jezusowe znaczy najprzód prosić przez zasługi Zbawcy, z których modlitwa całą moc i skuteczność czerpie, — powtóre, łączyć się z modlitwami, jakie Boski nasz Pośrednik ofiaruje ciągle Ojcu Niebieskiemu na tronie chwały, jakoteż w Przenajśw. Sakramencie, — wreszcie polecać Sercu Jezusowemu przez Serce Bogarodzicy nasze potrzeby duchowne bezwarunkowo, potrzeby zaś ziemskie pod warunkiem, jeżeli to z wolą Bożą się zgadza. Oby takiemi były zawsze modlitwy twoje.

Imienia Jezus wzywaj szczególnie w walkach duchownych, swoich i obcych. Bojowaniem jest całe życie kapłana, a jakże potężni wrogowie na niego czyhają! Gdzież pomoc jego? Może w sobie albo w innym człowieku? Ale sam Duch św. ostrzega: *Kto ufa w sercu swojem, głupi jest* (Przyp. XXVIII, 26), i znowu: *Przeklęty człowiek, który ufa w człowieku* (Jer. XVII, 5); natomiast: *Błogosławiony mąż, który ufa w Panu* (Jer. XVII, 7). A więc ufaj tylko w Panu i wzywaj Imienia Jego, bo to Imię zwycięskie, przez które szatan został pokonany, bałwany zostały zgruchotane, ludzkość została odrodzona, — Imię potężne, za którego wezwaniem tyle cudów zostało dokonanych; tak że zawołać trzeba z prorokiem: *Panie, Panie nasz, jakoż jest dziwne imię Twoje po wszystkiej ziemi* (Ps. VIII, 2).

Podobnie, gdy nie możesz pozyskać jakiejś duszy grzesznej dla Boga, wołaj o litość dla niej do

Tego, który wysłuchał prośby Kananejki za opętaną córką. Czytamy, że kiedy chrześcijanie walczyli z Turkami pod Belgradem, św. Jan Kapistran stanął na wzgórzu pod krzyżem i wznosząc ręce w górę, wołał: „Jezu, Jezu walcz za nami". Rzeczywiście chrześcijanie świetne odnieśli zwycięstwo.

Tak i tobie, kapłanie, wołać trzeba w walkach własnych i innych dusz.

Wołaj również o siłę i ulgę w cierpieniach bo Jezus jest Ojcem najczulszym i Przyjacielem najsłodszym; jakżeby cię miał zostawić bez pociechy? Samo Jego Imię — mówi św. Bernard — jest miodem w ustach, harmonią w uszach, zachwytem w sercu. Smuci się kto z was? — niechaj Jezus przyjdzie do serca, a z serca przejdzie do ust; wnet od blasku tego Imienia rozprószą się chmury smutku i wróci pogoda. Czyś tego nie doświadczył, kapłanie?

Czytamy w dziejach misyj, że pewien muzułmanin w Afryce poznał Chrystusa Pana z opowiadań niewolnika-chrześcijanina i zapragnął Chrztu św., ale go nie mógł otrzymać w ojczyźnie swojej; postanowił tedy uciec do miasta portowego, gdzie był kościół katolicki. Droga wiodła przez szeroką puszczę, a słońce paliło swym żarem; toż nie dziw, że muzułmanin upadł wreszcie na ziemię z wielkiego zmęczenia i oczekiwał śmierci. Wtem przypomniał sobie naukę owego niewolnika, że w chwilach ciężkich trzeba wzywać z ufnością Imienia Jezus. Wymówił to Imię raz drugi i tysiączny, a za każdym razem doznawał dziwnego pokrzepienia, tak, że wreszcie dotarł do miasta nadbrzeżnego i został ochrzczony. Pamiętaj, kapłanie, że i twoje życie jest nieraz drogą przez puszczę, gdzie słońce trosk dokucza, a wiatry różnych przeciwieństw rzucają w oczy tumany spiekłego piasku; otóż niech i twojem pokrzepieniem będzie słodkie Imię Jezus.

Postanów odmówić dzisiaj hymn św. Bernarda: *Jesu dulcis memoria,* a odmawiać często te akty: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Jezu mój, miłosierdzia — Słodkie Serce Jezusa, bądź moją miłością i t. d.

Jezu, daj mi wielką miłość świętego Imienia Twego, aby to Imię wyrytem było na mojem sercu, aby tkwiło ciągle w moich ustach, aby było ostatnim jękiem konających warg moich. Niech również Imię Twoje pokona i nawróci dzisiejszych wrogów Kościoła, aby od wszystkich narodów i wieków była Ci chwała.

XXV.

Ofiarowanie Pana Jezusa i oczyszczenie się Najświętszej Panny uczy kapłana posłuszeństwa dla prawa kościelnego.

I. Było prawo w Starym Zakonie, że każdy syn pierworodny ma być ofiarowany Panu i wykupiony ofiarą pięciu syklów, co miało być uznaniem najwyższej władzy Pana Boga nad wszelkiem stworzeniem, jakoteż pamiątką zabicia pierworodnych egipskich, a ocalenia pierworodnych Izraela, figurą zaś odkupienia wszystkich od grzechu.

Pan Jezus nie potrzebował poddawać się temu prawu, bo jako Bóg miał tę samą władzę nad stworzeniami, jaką ma Ojciec; a jako człowiek począł się z Ducha Świętego i najdoskonalszą jaśniał świętością. Wolnym też był od prawa wykupu, a natomiast miał odkupić cały ród ludzki. Co więcej, On mocą swoją zniósł prawo obrzędowe, nadane przez Mojżesza ludowi wybranemu i mające obowiązywać tylko do przyjścia Mesyasza. Mimo to poddał się temu przepisowi

prawa, by wszystkim ludziom, a najprzód kapłanom swoim dać wzór posłuszeństwa dla prawa Nowego Zakonu. Czy możesz teraz wymawiać się od spełnienia tego, do czego jako chrześcijanin i jako kapłan jesteś obowiązany?

Inny przepis ceremonialny stanowił, że niewiasta, wydająca na świat syna, będzie przez 40 dni uważana za nieczystą i nie dotknie się żadnej rzeczy świętej, ani wnijdzie do świątyni; dopiero po wypełnieniu dni oczyszczenia ma przynieść *baranka rocznego na całopalenie i gołębicę albo synogarlicę za grzech;* a gdyby była ubogą, tedy parę synogarlic albo dwoje gołębiąt, i u drzwi przybytku odda tę ofiarę kapłanowi, który ją złoży przed Panem. (Levit. XII).

Bogarodzica Marya była wolną od prawa oczyszczenia, bo najprzód jako Niepokalana, była zawsze czystą i świętą, — powtóre, poczęła z Ducha Świętego i porodziła bez uszczerbku dziewictwa, — po trzecie, wydała na świat Tego, który jako Prawodawca ogłosił swój zakon przez usta Mojżesza i zdawał się mówić do swojej Matki, jak król Aswerus do Estery: *Nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono* (Est. XV, 13).

Mimo to Najświętsza Panna, zapatrując się na Boskiego Syna swego, poddaje się temu prawu, acz ono było przykre, bo Ją przez 40 dni wykluczało od świątyni, za którą Ona tak wielce tęskniła, — i acz było upokarzające, bo przypominało matkom, że mają nietylko przestrzegać czystości zewnętrznej i oczyścić duszę z win, ale że nadto na ich dzieciach cięży plama grzechu pierworodnego, którą zgładzi Krew Baranka. Temu prawu poddaje się Najświętsza Panna w duchu pokory, ukrywając przed ludźmi godność Macierzyństwa Boskiego i pragnąc być uważaną za nieczystą. Poddaje się w duchu ubóstwa, ofiarując parę synogarlic czy gołębiąt, bo zapewne złoto, dane przez

Mędrców, rozdała między ubogich. Poddaje się w duchu miłości, upatrując i w tem prawie, które Jej nie obowiązywało, wskazówkę woli Bożej.

Tem zaś poddaniem się prawu oczyszczenia uczy cię, kapłanie, jak masz oczyszczać duszę, gdy wstępujesz *ad Sancta Sanctorum*, by dopełnić najświętszej Ofiary. Patrz zatem, byś był wolnym od plamy grzechu śmiertelnego, a winy powszednie gładź codziennie aktem skruchy i spiesz często do Sakramentu Pokuty. Czy tak czynisz?

Prócz tego uczy cię, abyś się nie wynosił z zalet, cnót i godności, jakie posiadasz, a za to przyjmował chętnie upokorzenia, jakie cię wprost od Boga czy od ludzi spotykają. Czy masz takie usposobienie?

Wreszcie uczy cię, jak masz spełniać przepisy prawa kościelnego.

II. Chrystus Pan zatwierdził prawo moralne, zawarte w dekalogu, a jako pierwsze i największe przykazanie ogłosił: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego... bliźniego zaś twego jako samego siebie* (Mat. XXII, 34—39). On też dał Kościołowi rządzącemu władzę stanowienia praw i słuchać go kazał, mówiąc: *Jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik* (Mat. XVIII, 17). Na tej podstawie papieże i sobory powszechne wydają prawa dla kleru i wiernych całego Kościoła, biskupi zaś, jakoteż synody prowincyonalne i dyecezalne dla pojedynczych dyecezyj. Uczcij tę władzę, będącą wypływem władzy Bożej, i zastanów się szczególnie nad prawem, obowiązującem kapłanów.

Prawo to jest rozumne i możebne, jako wydane przez ludzi świątobliwych i mądrych, którzy znali dobrze ducha Chrystusowego i naturę ludzką; tak iż słusznie powtórzyć mogli słowa Mojżesza: *Rozkazanie to, które przykazuje tobie, nie jestci nad tobą, ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł*

mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili? Wprawdzie w czasach Lutra i kiedyindziej źli księża twierdzili, że niepodobna żyć w celibacie; ale kłam zadały im te tysiące dobrych kapłanów, zakonników i zakonnic, dochowujących dziewictwa bez uszczerbku. Mimo upadków jednostek nie zniósł i nie zniesie Kościół celibatu, który jest jego siłą i chlubą; a jeżeli duchownym obrządków wschodnich pozwala się żenić, czyni to *ob duritiam cordis eorum*, by ich tem ustępstwem zyskiwać dla wiary prawdziwej. Są też inne przepisy. które nigdzie i nigdy nie ulegają zmianie, a nie pochodzą z prawa Bożego; zresztą Kościół uwzględnia chętnie potrzeby czasu i odrębności narodowe.

Prawo jego jest święte i uświęcające, jako natchnione pośrednio przez Ducha Świętego, który ciągle działa w Kościele katolickim; toż słusznie można o niem powiedzieć z Prorokiem: *Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze* (Ps. XVIII, 8).

Prawo to jest słodkie i uszczęśliwiające serce, jako wiodące do Tego, który powiedział: *Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie* (Mat. XI, 30). Wprawdzie wymaga ono zaparcia się, walki, ofiary; ale za to jakże obfitemi darzy nagrodami tego, który je spełnia. Znajduje on, w ślad za Samsonem, miód w lwiej szczęce i bierze błogosławieństwo od Pana; bo *błogosławieni, którzy chodzą w zakonie Pańskim niepokalani w drodze* (Ps. CXVIII, 1). Wprawdzie obowiązki pasterza są liczne i nieraz ciężkie, ale o ileż lżejszem jest jego życie, aniżeli owych braminów indyjskich czy bonzów buddyjskich, co tak srogim muszą się poddawać pokutom, albo tych fakirów muzułmańskich, którzy podczas procesyj krają nożami swe ciało. Dziękuj Bogu, że nie jesteś jednym z nich i że za trud życia wielką weźmiesz zapłatę, bo Boga samego.

Czyliż wszyscy kapłani poddają się chętnie prawu

kościelnemu? O przeważnej ich części można to śmiało powiedzieć; a ci są niejako koroną Kościoła i zbudowaniem dusz. Czy do nich należysz?

Są atoli i tacy, którzy jarzmo Pańskie dźwigają raczej z przymusem, niż z radością, bo nieraz cicho lub głośno na nie sarkają. Posłuszeństwo ich nie jest doskonałem. Gorszej jeszcze dopuszczają się winy, którzyby chcieli „zreformować“ do gruntu prawo Kościoła i odrzucić nawet przepisy czy instytucye wielce mu drogie, lub z organizacyą jego ściśle złączone, jak np. celibat, liturgię łacińską itd. Może i ty pozwalasz sobie czasem krytyk i skarg, czy na prawo powszechne czy na rozporządzenia biskupie?

Są i tacy, którzy poddają się prawu, ale dlatego, że przełożony na nich patrzy, że dbają o jego pochwałę czy nagrodę, że zważają na opinię ludzką; kiedy zaś te pobudki samolubstwa czy próżności przestają działać, odważają się na różne wykroczenia. Czy jesteś wolnym od tego zarzutu?

Są i tacy, którzy łatwo i nieraz bez ważnego powodu udzielają sobie dyspenz od pewnych obowiązków, jak n. p. od zachowania postów, odmawiania brewiarza, przestrzegania rubryk itp., a jeżeli są zakonnikami, nie trzymają się ściśle swojej reguły. Czy i ty nie jesteś zbyt łaskawym dla siebie?

Trafiają się wreszcie i tacy, ale dzięki Bogu, rzadko, którzy lekceważą sobie wszelkie prawo i za nic mają powagę biskupów, czy nawet Ojca św. Z tych to wychodzą ci nieszczęliwi kapłani, którzy zrzuciwszy z siebie jarzmo karności duchownej, a zwłaszcza celibatu, jawny podnoszą bunt przeciw Matce swojej — Kościołowi.

Lecz ty bądź dobrym synem tej miłościwej Matki; a stąd spełniaj wiernie wszystkie jej rozkazy.

Spełniaj je przytem ochoczo i bez narzekania, bo tylko *chętnego dawcę miłuje Bóg.* Spełniaj sumiennie

i dokładnie, nie pozwalając sobie żadnych zmian lub zwolnień, chyba że zwolnienie jest dopuszczalne i uzasadnione. Spełniaj mężnie, mając za hasło te wielkoduszne słowa, jakie wobec grożącej im męczarni wypowiedzieli bracia Machabejscy: *Gotowiśmy raczej umrzeć, niżeli zakon Boży przestąpić* (II. Mach. VII, 2). Spełniaj wytrwale, nie zrażając się żadnemi przeszkodami i nie folgując sobie w wieku późniejszym.

Takie niech będą postanowienia twoje, jako owoc dzisiejszego rozmyślania; wzorem zaś niech ci będzie kardynał Stanisław Hozyusz. Wielki ten książę Kościoła mimo słabego zdrowia i ciężkich prac zachowywał jak najściślej posty nakazane, a gdy mu raz niektórzy radzili, aby nie był tak surowym dla siebie, odrzekł: „Czynię to dla własnego dobra, pragnę bowiem długo żyć, dlatego wypełniam przykazanie Boże: Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył. Ojcem moim jest Pan Bóg w niebie, matką Kościół na ziemi; otóż Bóg, Ojciec mój, rozkazuje mi pościć, a matka Kościół przepisuje dni, w których mam pościć. Chętnie słucham tych rodziców, a za to spodziewam się wiecznego i szczęśliwego żywota". On też nie opuścił nigdy brewiarza, nawet w czasie podróży lub choroby; a w ostatnim dniu życia, na krótko przed zgonem, odmówił jeszcze Hory mniejsze, acz był bardzo osłabionym. O jakże ten święty starzec zawstydza lenistwo czy miękkość niejednego młodego kapłana.

O Jezu, Tyś z Najświętszą Matką swoją poddał się prawu ceremonialnemu, od którego byłeś wolny, a ja wyłamuję się tak często i bez powodu od obowiązków, jakie prawo Twoje i Kościoła Twego na mnie wkłada, albo spełniam je niechętnie i leniwo. Lecz odtąd będzie inaczej; Ty tylko łaską swoją rozgrzej i rozszesz serce moje, abym rączo biegł drogą mandatów Twoich.

XXVI.

Pan Jezus i Najświętsza Panna ofiarowaniem w świątyni uczą kapłana ducha ofiary.

I. Wszystkie ofiary przed Chrystusem Panem były tylko cieniem i figurą jednej ofiary krzyżowej, którą sam Syn Boży zapowiedział przez proroka: *Całopalenia i za grzech nie żądałeś, tedym rzekł: oto idę, abym czynił wolę Twoją, Boże mój* (Ps. XXXIX, 7—8). Jakoż przyszedł na ziemię w ludzkiem ciele i od pierwszej chwili Wcielenia był ofiarą, a zarazem Kapłanem, oddając się nieustannie Ojcu niebieskiemu na spełnienie Jego woli i na okup za grzechy świata. Potrzeba było jednak, aby Zbawiciel świata już jako niemowlę ogłosił w świątyni, że przyszedł dokonać wielkiej ofiary, która wszystkie inne miała zastąpić, i przez nią odkupić wszystkich ludzi. Tak się też stało.

Wstępuj, Boże Dziecię, przez bramy Jerozolimy — mówi tu pobożny Ludwik z Granady. Oto jest pole bitwy, na którem pięciu kamyczkami, to jest, pięciu ranami i laską krzyża pokonasz strasznego olbrzyma— szatana. Tu śmierć śmiercią zabijesz, a grzech karą za grzech zgładzisz... Teraz niosą Cię tu ramiona Matki-Dziewicy, ale później sam pójdziesz, z krzyżem na ramionach. Spojrzyj na tę górę cierpień... o jakże odmienną będzie ofiara, którą wtenczas złożysz, od dzisiejszej. Dzisiaj będziesz ofiarowany, ale zaraz wykupiony; wtenczas sam się ofiarujesz i sam będziesz Odkupicielem. Dzisiaj wykupią Cię pięciu syklami; wtenczas odkupisz świat pięciu ranami... Dziś jestto ofiara poranna, później nastąpi ofiara wieczorna.

Ofiarowanie się Pana Jezusa na rękach Maryi nie było zewnętrzną jakąś ceremonią, jak ofiarowanie innych pierworodnych; bo Pan Jezus, będąc Bogiem-

człowiekiem, wiedział, że się ofiaruje Ojcu Niebieskiemu jako Odkupiciel świata, by przebłagać sprawiedliwość Bożą, grzechami ludzkimi obrażoną. Wiedział również, że ofiarować siebie znaczy tyle, co przyjąć największą boleść i najgłębsze poniżenie; a jednak On z największą radością złożył tę ofiarę, powtarzając w sercu: Oto gotów jestem na prace, na cierpienia, na upokorzenia, — oto idę na bicze, na ciernie, na krzyż, byleś Ty Ojcze był przebłagany i uwielbiony, byle ród ludzki został zbawiony. Ta radość wypłynęła z niezmierzonej miłości ku Ojcu i ku nam. — A ty, kapłanie, czy radujesz się, że możesz czasem cierpieć dla Boga i dusz? Ach podobno ty lękasz się krzyża i uciekasz przed krzyżem, a serce twoje nie rwie się nigdy na Kalwaryę, jak się rwało od początku Serce Jezusowe.

Pan Jezus ofiarował się Ojcu Niebieskiemu jako Głowa ciała mistycznego, czyli Kościoła; tem samem ofiarował się za wszystkich, którzy będą członkami tego ciała, i zarazem ofiarował wszystkich, tak kapłanów jak wiernych, by byli świętymi sługami Bożymi. Przed Jego okiem stali wówczas wszyscy kapłani, których miał powołać, by byli pomocnikami Jego w ponawianiu Ofiary krzyżowej na tylu ołtarzach. I ty, kapłanie, byłeś wówczas w niezliczonym zastępie sług Bożych, ofiarowanych Ojcu Niebieskiemu, bo i Ciebie wybrał Pan od wieków, byś był ministrem Najświętszej Ofiary, choć wiedział, przez ile przejdzie ucisków i zniewag, aby dojść aż do ciebie. O jakże niewysłowionem jest wyniesienie twoje! Czy oceniasz należycie powołanie ciebie do kapłaństwa, i czy upokarzasz się głęboko, że nie jesteś godzien tak wielkiego zaszczytu?

Pan Jezus ofiarował się na rękach Najświętszej Matki; jak bowiem Bóg samo Wcielenie uczynił zależnem od Jej słowa: Niech się stanie; tak chciał, aby Ona uczestniczyła w dziele odkupienia, a w ten spo-

sób stała się rzeczywiście „Matką żyjących i Naprawicielką rodu ludzkiego“.[1]) To uczestnictwo rozpoczęło się już w świątyni.

Mianowicie Najśw. Panna wiedziała dobrze, że ofiaruje Syna na srogie katusze, na hańbę wielką i na śmierć okrutną; jasno bowiem przepowiedzieli to Prorocy, a prócz tego w chwili, kiedy Symeon wymawiał te słowa: *„I duszę Twoją przeniknie miecz“*, objawione Jej zostały wszystkie szczegóły męki Zbawiciela, jak to On sam objawił św. Teresie. Ofiarować zatem Pana Jezusa znaczyło tyle, co zezwolić, iżby On poniósł karę w miejsce wszystkich grzeszników, czyli podpisać na Niego wyrok śmierci i jakby własnemi rękami Go ukrzyżować, tak że słusznie św. Epifaniusz nazwał Maryę pierwszym krzyżem Chrystusowym.

Boleść, jakiej w skutek tego ofiarowania Marya doznała, była niezmierzoną, — większą zaiste, niżeli boleść wszystkich Męczenników, [2]) a miała ona trwać lat trzydzieści trzy i odnawiać się za każdem spojrzeniem na Najmilszego Syna, na każdą myśl o Nim. Tymczasem Bogarodzica nietylko nie wydaje żadnego jęku w świątyni, nietylko poddaje się ochotnie woli Bożej, ale niby Kapłanka ofiaruje sama Syna Bożego; ofiaruje siebie z Nim, by była również wzgardzoną, nasyconą boleścią i ukrzyżowaną, byle tylko świat był odkupion. Patrz, jakie to w Niej posłuszeństwo, jakie zaparcie siebie, jakie pragnienie cierpień, jakie umiłowanie Boga i ludzi.

Naśladujże Maryę wtenczas, gdy przystępujesz do ołtarza, i miej podobne usposobienia. Czy tak jest w istocie? Naśladuj Ją przez całe życie, ofiarując Bogu siebie i swoje wszystko.

---

[1]) Św. Augustyn.
[2]) Św. Alfons Lig.

II. Jeżeli w Starym Zakonie synowie pierworodni byli uważani za szczególną własność Pana Boga i potrzebowali wykupu, o ileż słuszniej ty, kapłanie, powiedzieć to o sobie winieneś; bo wszakże Bóg nietylko cię stworzył i tyle razy od śmierci zachował, ile było chwil w twojem życiu, ale cię wybawił z niewoli grzechu, sroższej nierównie, niż niewola Faraona, i poświęcił cię na świątynię Ducha Świętego. Co więcej, z niewysłowionego miłosierdzia swego, a bez żadnych zasług twoich, powołał cię Pan do kapłaństwa swego i dał ci władzę, jakiej nie dał nawet Aniołom, iż wraz z Nim składasz Najświętszą Ofiarę, i że Go przyjmujesz codziennie w Sakramencie miłości. Czyż tedy nie słuszna, aby życie twoje było ciągłą ofiarą? Wszakże do kapłanów to przedewszystkiem woła Bóg: *Ofiarujcie ofiarę sprawiedliwości* (Ps. IV, 6), *jako rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia*“ (I Piotr. II, 9). A jakże spełnić ten rozkaz Pański?

Oto naprzód odprawiaj z jak najlepszem usposobieniem Mszę św., a przytem gotuj się do niej jak najstaranniej i dziękuj po niej jak najgoręcej. Ofiaruj też czasem Mszę św. na podziękowanie Panu Bogu za dane ci łaski i dary, jak niemniej dla rozszerzenia chwały Serca Jezusowego i Najśw. Matki, dla wybawienia z czyśca dusz, nie mających żadnego ratunku itd.

Ale na tem nie dosyć; potrzeba nadto, abyś składał Panu ofiary dobrowolne i ustawiczne. Składaj więc ofiarę z życia swego, będąc gotowym ponieść za wiarę i sprawiedliwość męczeństwo, albo umrzeć przedwcześnie wskutek wykonania obowiązku. — O iluż tu kapłanów przelało krew za Chrystusa, nawet w ostatnich czasach, jak n. p. w Tonkinie (r. 1885), w Chinach (r. 1900), w Nowej Pomeranii (r. 1904), w Afryce południowej (r. 1906) i t. d. Iluż pasterzy stało się łupem śmierci wskutek zaopatrywania dotkniętych zarazą.

Może Bóg nie będzie żądał od ciebie tej ofiary, więc składaj mu ofiarę z każdej chwili życia, poświęcając każdą na służbę Bożą i nie zadowalniając się gorliwością urzędową, która robi to tylko, do czego jest ściśle obowiązaną, ale czyniąc tyle dobrego, ile możesz.

Składaj przytem ofiarę z całej swojej istoty, a naprzód z ciała swego, zachowując je w doskonałej czystości, tyrając swe siły w pracy duchownej, narażając dla obowiązku swe zdrowie, przyjmując cierpliwie choroby i dolegliwości późnego wieku.

Składaj ofiarę z umysłu swego, podnosząc go często w modlitwie do Boga, miłując rozmyślanie, czytanie duchowne i naukę teologiczną.

Składaj ofiarę z woli swojej, spełniając doskonale wolę Bożą i poddając się pokornie Opatrzności Bożej, choćby jej drogi były dla ciebie niezrozumiałe i przykre, — a z miłości ku Bogu słuchając uległe swoich przełożonych.

Składaj ofiarę z serca swego, nie przywiązując go do stworzeń, ale oddając je całkowicie Panu Bogu, a nieraz zadając gwałt przyrodzonym uczuciom, aby iść za głosem Bożym.

Składaj ofiarę z grosza swojego, używając go na upiększanie świątyń Pańskich, na ratowanie Ojca św. i prześladowanych kapłanów, na wspieranie ubogich, na zasilanie dzieł wiary i miłosierdzia, czy też stowarzyszeń i pism katolickich.

Składaj ofiarę z czynności obowiązkowych i nieobowiązkowych, a nawet ze spraw codziennych, jak z używania snu lub pokarmu, by według rozkazu Apostoła wszystko czynić na chwałę Bożą; stąd codziennie rano ofiaruj wszystko Sercu Jezusowemu przez niepokalane ręce Maryi i czyń wszystko z miłości ku Bogu.

Składaj ofiarę z pociech, odmawiając sobie zawsze niepozwolonych, używając wstrzemięźliwie pozwolonych, i zadając sobie codziennie choć małe jakieś umartwienie.

Składaj ofiarę z codziennych walk życia, czyto z żądzy jakiej pokonanej, czy z miłości własnej poskromionej, czy z ponęty lub z groźby odpartej, starając się zawsze o niewinność duszy i o pomnożenie łaski poświęcającej.

Składaj ofiarę z małych przykrości i większych cierpień, znosząc je z poddaniem się ochotnem i pokornem woli Bożej i powtarzając nawet wśród wielkich bolów czy udręczeń za św. Cyryakiem, bitym rózgami: „Chwała Tobie, Jezu Chryste, Panie mój najwyższy. Zlituj się nademną grzesznikiem, niegodnym tej łaski, jakiej teraz dostępuję, cierpiąc dla Imienia Twego".

Składaj ofiarę ze śmierci swojej, przyjmując ją ulegle z rąk Bożych i gotując się przez częstą spowiedź i codzienny rachunek sumienia do złożenia ostatniego rachunku na sądzie.

Czy tak czynisz?

Kiedy przed św. arcybiskupem Antoninem skarżył się jego sekretarz, iż go ciągłe zajęcia niepokoją i odrywają od Boga, radził mu Święty utworzyć w głębi duszy pustynię ukrytą i jakby świątynię, do którejby się w pewnych chwilach schraniał przed światem zewnętrznym.

Tak i ty uczyń, a przytem na ołtarzu tej świątyni składaj codziennie ofiarę z siebie; dzisiaj zaś i często w życiu odmawiaj tę modlitwę św. Ignacego: „Przyjm, Panie, całą moją wolność; przyjm pamięć, rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam, cokolwiek posiadam, Tyś mi to dał; wszystko to zwracam Tobie i oddaję do rozrządzenia Twej woli. Daj mi tylko Twą miłość, z

łaską Twoją, a stanę się dostatecznie bogatym i niczego pragnąć nie będę".

O Matko Boża, wyprośże mi to wstawieniem swojem, aby odtąd każde uderzenie mego serca, każda chwila mego życia, każda moja myśl, każde uczucie, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie było ofiarą dla Boga.

XXVII.

Starzec Symeon uczy kapłana wytrwałości w wierze i gorliwości apostolskiej.

I. Pismo św. mówi o Symeonie, że byłto *„człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy izraelskiej, a Duch Święty był w nim"*.[1]) To znaczy, Symeon strzegł się pilnie wszystkiego grzechu, bojąc się obrazić Pana Boga, którego kochał nadewszystko; natomiast oddawał Bogu i ludziom, co się Bogu i ludziom należy, więc Panu Bogu służbę wierną, ludziom serce życzliwe. Nie rządził on się żądzami niskiemi, ani zasadami przewrotnego świata, ale prawem Bożem i natchnieniami Ducha Św., który go uświęcał, oświecał i wspomagał. Z czytania Pisma św. wiedział, że przyjście *„Pociechy Izraelskiej"*, to jest, obiecanego Mesyasza i Zbawcy jest bliskie, a Duch Św. objawił mu, że on tego Zbawcę zobaczy własnemi oczyma w świątyni jerozolimskiej.

Bądźże i ty, kapłanie, bogobojnym i sprawiedliwym, czyli mężem modlitwy i cnoty; a stąd unikaj najmniejszego nawet grzechu, z miłości ku Bogu; natomiast służ Mu wiernie i czyń dobrze ludziom. Za-

---

[1]) Św. Łuk. II, 25.

miast iść za głosem tej lub owej żądzy, czy za podnietami złego świata, kieruj się zawsze kodeksem ewanielicznym i słuchaj uważnie, co Duch Św. mówić do ciebie będzie. On ci każe szukać Jezusa i tylko Jezusa, więc szukaj Go z tęsknotą i miłością, myśląc o Nim, mówiąc do niego, pracując i cierpiąc dla Niego; a Jezus odsłoni ci tajniki Serca swego i pociągnie cię do siebie. Czy tak czyniłeś dotąd? Czy tak czynić chcesz na przyszłość?

Symeon wiedział, że Mesyasz ukaże się w świątyni jerozolimskiej, wystawionej przez Zorobabela; toż codziennie tam chodził i przeglądał szereg matek izraelskich, przynoszących swych pierworodnych. Ale dni i lata mijały, a Mesyasz się nie zjawiał. Już się zestarzał, ale mimo to nie przestał wierzyć i ufać, że przed śmiercią ogląda Chrystusa Pańskiego, bo tak mu Duch Św. oznajmił. Już mu nieraz sił brakowało, gdy o kiju wstępował po schodach świątyni; zapewne też sąsiedzi i znajomi urągali się z „przywidzeń łatwowiernego staruszka“, ale on nie zachwiał się w wierze i otrzymał nagrodę swej wiary. Pewnego dnia słyszy głos wewnętrzny: Idź czemprędzej do świątyni, a zobaczysz Tego, za którym tęsknisz. Gdyby był Symeon nie poszedł za tym głosem, byłoby go ominęło niewysłowione szczęście; ale on biegnie tam natychmiast przyspieszonym krokiem, i zaledwie wzrok jego padł na Dzieciątko, które Najczystsza Dziewica trzymała na ręku, zaraz w świetle Ducha Św. poznaje w Niem oczekiwanego Zbawcę. Z wyrazem najżywszej radości i najgłębszej czci zbliża się do Niego i wyciąga ku Niemu swe drżące ręce; co widząc Najśw. Matka, z radością składa Dzieciątko Boże na ramionach starca. On zaś podnosi w niebo oczy swoje, roziskrzone od świętego zapału wiary i miłości, i woła: Teraz puść już, Panie, sługę Twego z tej ziemi, bo już się spełniło pragnienie serca mego, iż widzę Tego, za którym całe życie

tęskniłem. Niech już wstąpię do otchłani, by z Patryarchami i Prorokami oczekiwać tej chwili, kiedy nam Zbawca otworzy przybytek chwały.

Podobnie i ty, kapłanie, nie przestawaj wierzyć i ufać, choćbyś doznawał wielu zawodów i przeciwieństw, choćbyś musiał patrzeć na niewdzięczność i przewrotność ludzką, choćby Bóg sam chorobą, oschłością lub pozornem opuszczeniem próbował twej wierności; ale przez całe życie mów: Gdyby mię nawet Bóg zabił, w Nim ufać będę. Nie przestawaj też pracować dla Boga, nie zrażając się ani małym tej pracy wynikiem, ani trudem, którego ona od ciebie wymaga, ani znudzeniem, jakie za nią czasem idzie, ani dolegliwościami, jakie oprócz niej sam wiek przynosi. Owszem, ukochaj swój zawód, swe obowiązki, swój kościółek, swój lud, czy swoją dziatwę i czyń wszystko dla Pana Jezusa; a już na tej ziemi weźmiesz od Niego zapłatę.

O jakiś ty szczęśliwy sługo Boży! Symeon raz tylko w życiu trzymał Dzieciątko Jezus na ręku, a o Mszy św. i Komunii św. ani słyszał. Ty zaś codziennie ofiarujesz na rękach swoich Baranka Bożego Ojcu Niebieskiemu i przyjmujesz Go do serca swego, gdzie się z tobą jak najściślej jednoczy. Jeżeli wytrwasz w wierze i miłości, tedy w chwili śmierci przyjdzie do ciebie Bogarodzica, choć niewidzialnie, i przez posługę Matki-Kościoła, złoży Pana Jezusa w postaci Wijatyku w duszy twojej, byś pokrzepiony i uradowany mógł powtórzyć za Symeonem: Teraz puść, Panie, sługę Twego w pokoju. A więc dziękuj Panu za tę nieocenioną łaskę, spiesz zawsze do Mszy św., czy na jakiekolwiek nabożeństwo z upragnieniem Symeona. Kiedy zaś Pan Jezus przychodzi do twojej duszy, witaj Go hymnem dziękczynnym i z tym hymnem na ustach opuszczaj tę ziemię.

Jestli ta tęsknota i wytwałość Symeona u wszystkich kapłanów? Jest u wielu, ale nie brak i takich,

którzy sercem zimnem i obojętnem przystępują do ołtarza, jakby to była sprawa powszednia; a gdy Pan Jezus przychodzi do tego serca, nie dbają wcale o Niego. Nie brak takich, którzy w starości tracą smak do modlitwy, stygną w gorliwości, zniechęcają się do ludzi, a zato myślą tylko o sobie, o swojem zdrowiu, o swoich wygodach, czy pieniądzach i zaszczytach, i stają się samolubami lub dziwakami. Nie brak i takich, którzy mogąc pracować, wyprzęgają się wcześnie z jarzma Pańskiego, by się oddawać bezczynności, albo nawet folgować tej lub owej wadzie.

A jakże jest u ciebie, albo przynajmniej jakie są twoje pragnienia?

II. Kiedy Pan w ludzkiem ciele wstępował do swojej świątyni, wielu Go widziało, ale prócz Symeona nikt Go nie poznał, przeto, iż patrzyli na Niego li tylko okiem ciała. Symeon spojrzał na Jesusa okiem wiary i nietylko sam za siebie Go uczcił, ale pragnąc, by Go inni uczcili, stał się niejako apostołem, bo głośno wyrzekł, że Ten, którego trzyma na rękach, jest *„zbawieniem, zgotowanem od Boga przed obliczności wszystkich narodów, światłością na objawienie pogan i chwałą ludu izraelskiego“*. Zapewne te słowa słyszał niejeden z żydów obecnych; lecz ten i ów nie zastanawiał się wcale nad niemi, inny widział w nich jakieś majaczenie zdziecinniałego starca, a może był i taki, co go ofuknął; lecz to nie zamknęło wcale ust Symeonowi.

I ty, kapłanie, poglądaj na wszystkie rzeczy i zdarzenia nie okiem ciała, ale okiem wiary, by we wszystkiem widzieć Boga i ze wszystkiego robić sobie drabinę do Boga. Ludziom innym mów jasno i gorąco o Bogu, by Go wszyscy poznali i umiłowali. Patrz, iluto katolików nie chcę znać Pana Boga i żyć według Jego woli; nad tymi się lituj i tych ratuj modlitwą, jeżeli inne środki są niemożliwe. Patrz, iluto parafian twoich nie zna doskonale prawdy Bożej i zakonu Pań-

skiego, wskutek czego nie żyją tak, jak żyć powinni; otóż tych oświecaj pracą twoją na ambonie, w konfesyonale, w szkole, albo też dobrą książką, czy zbożną rozmową, iżby wszyscy poznali Światłość niestworzoną i chodzili w światłości. Patrz wreszcie, iluto pogan, żydów, innowierców krąży w ciemnościach i siedzi w cieniu śmierci; otóż jeżeli do nich wprost zwrócić się nie możesz, przynajmniej wspieraj misyonarzy modlitwą i groszem. Czy wszystko to czynisz?

Symeon ze szczególnego daru Ducha Św. był nietylko apostołem ale i prorokiem. Oto, co przepowiedział o Zbawicielu: *„Ten położony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.“* [1]) Powtórzył on innemi słowy proroctwo Izajasza, że przyszły Mesyasz będzie *„kamieniem obrażenia i opoką zgorszenia dwiema domom izraelskim, sidłem i upadkiem obywatelom jerozolimskim. I obrażą się z nich bardzo wiele i powalą się i starci będą i usidleni będą i pojmani będą“* [2]). Przepowiednie te spełniły się w przerażający sposób na narodzie wybranym. Oto pewna jego część uwierzyła w Chrystusa Pana jako Syna Bożego w ludzkiem ciele, zesłanego na ten świat dla zbawienia wszystkich ludzi; a przyjąwszy Jego prawdę i łaskę, weszła do Jego Kościoła wojującego na ziemi i Kościoła tryumfującego w niebie. Dla niej był On „powstaniem“ czyli zbawieniem. Natomiast dla ogromnej większości, która wyglądając potężnego Władcy, a nie pokornego Mistrza, Kapłana i Zbawcy, odrzuciła Chrystusa, i wydała Go na krzyż, *położon On jest na upadek*, bo zaślepieni niedowiarstwem i nienawiścią nietylko dusze swe zgubili, ale postradali swą świątynię, swe kapłaństwo,

---

[1]) Św. Łuk. II, 34.
[2]) Izaj. VIII, 14—15.

swe miasto święte Jeruzalem, swą wolność i ojczyznę, tak, że teraz muszą błąkać się pośród narodów i dopiero *„w ostatnie dni“*, to jest, przed końcem świata wejdą do owczarni Chrystusowej.

Oddaj tu, kapłanie, cześć Chrystusowi Panu, jako Sędziemu Najwyższemu, który podnosi i zbawia dobrych, a poniża i potępia złych. Patrz przytem, aby i dla ciebie nie był On *„na upadek“*. A cóż do tego wiedzie? Oto hołdowanie jednej choćby namiętności, a zwłaszcza pysze i zmysłowości — zaniedbanie modlitwy i czuwania nad sobą — wdawanie się w złe okazye, — lekceważenie praw Bożych, przepisów Kościoła i własnych obowiązków — wreszcie rozprószenie i oziębłość duchowna. Pamiętaj, że taki Aryusz, Huss, Luter, Lamennais', Döllinger i inni z wysokich szczytów spadli w głęboką przepaść; jakże tedy nie masz się lękać o siebie?

Rozważ także, że ten sąd nad ludzkością ciągle się odbywa, bo wszakże i dzisiaj Chrystus Pan jest dla jednych przedmiotem wiary, czci i miłości, a dla drugich *„znakiem, któremu się sprzeciwiają“*. O iluż jest i teraz ludzi zaślepionych, nawet w świecie katolickim, którzy się buntują przeciw Boskiemu Majestatowi Chrystusa, odrzucają Jego prawdę, depcą Jego prawo, gardzą Jego łaską i nagrodą, prześladują Jego królestwo, czyli Kościół św.; ale też już za życia staczają się w czarną otchłań zguby, po śmierci zaś jakże straszna kara czeka nieszczęsnych! Ubolewaj nad nimi i ratuj ich, jak możesz; a sam nie chwiej się w wierze i nie lękaj się wrogów, choćby ich były całe legiony; owszem, walcz mężnie z fałszem i nieprawością, pomny słów Zbawiciela: *„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“*.[1])

---

[1]) Św. Jan XVI, 33.

Rozważ wreszcie, że Symeon, uczciwszy Bogarodzicę, przepowiedział Jej nie chwałę, ale męczeństwo: *„I duszę Twą własną przeniknie miecz“*. Odtąd rzeczywiście życie Maryi było cichem ale ciągłem męczeństwem, bo śmierć, którą Boski Jej Syn za zbawienie całej ludzkości miał ponieść, i zatwardziałość przewrotnych, dla których ta śmierć nie miała wyjść na powstanie, stała się jakby mieczem ostrym, który nie znikał nigdy z przed Jej oczu, ale ciągle przeszywał Jej duszę, aż Ją przybił do krzyża na Kalwaryi. Najświętsza Panna przyjęła tę przepowiednię z niewysłowionem męstwem i z radością świętą. Usta Jej milczały, ale serce wołało: Pragnę cierpieć, pragnę umrzeć, jeżeli taka jest wola Boża. O niech miecz jak najostrzejszy przebija duszę moją, i to codziennie, bez przestanku, byle Bóg był uwielbion, a ród ludzki zbawion.

Życie kapłana, jeżeli z całem oddaniem się służy Bogu i pracuje dla dusz, jest ciągłem acz cichem męczeństwem, bo ileżto musi on znieść przykrości, goryczy, przeciwieństw. Ale kapłan prawdziwy, jako sługa Ukrzyżowanego, raduje się, że może iść na Kalwaryę za Królem Męczenników i za Matką Bolesną. Czy jesteś takim kapłanem, a przynajmniej czy takim być pragniesz?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, jakże ja niepodobny do świętego starca Symeona; bo zamiast tęsknić za Tobą, jako jedynym skarbem mojej duszy, wiążę się do lichych fraszek ziemskich; zamiast spieszyć z upragnieniem do Twojej świątyni, idę tam nieraz niechętnie i stoję przed Tobą obojętnie; zamiast głosić chwałę Twoją, milczę albo mówię o Tobie i do Ciebie zimno i bezdusznie, a szczególnie nie chcę nic cierpieć dla Ciebie. Lecz Ty, o Światłości świata, daj mi jasny wzrok duszy, bym Cię widział ciągle w życiu, widział przy śmierci wraz z Matką Twoją, widział przez całą wieczność.

XVIII.

Rzeź Niewiniątek dokonana przez Heroda uczy kapłana, jak straszną jest namiętność, a ucieczka św. Rodziny do Egiptu wskazuje mu, jak cennem jest posłuszeństwo.

I. Heród dostał się przekupstwem i pochlebstwem na tron żydowski i takiemiż sztuczkami zdołał się utrzymać w łasce cesarza Augusta, którego był hołdownikiem; podczas gdy podwładnych Żydów zjednywał sobie upiększeniem świątyni jerozolimskiej. Przejęty pychą i żądzą panowania, usuwał z drogi każdego, któryby mógł wydrzeć mu berło, i nie wahał się nawet mordować własnych żon i synów, jeżeli sądził, że od nich grozi mu jakie niebezpieczeństwo, tak że cesarz August słusznie powiedział: „U Heroda lepiej być wieprzkiem niż synem“.

Jakże tedy wielką była jego trwoga i złość, gdy się dowiedział, że jacyś Mędrcy ze Wschodu szukają w Jerozolimie nowonarodzonego króla żydowskiego. Chcąc się upewnić, czy w tem jest coś prawdy, bo wówczas Mesyasza wszyscy wyglądali, przywołuje przedniejszych kapłanów i doktorów ludu i pyta, gdzie według Proroków miał się Chrystus narodzić; a oni odpowiadają: „*W Betleem judzkiem*“, bo tak przepowiedział prorok Micheasz. Tedy Heród jeszcze bardziej się zatrwożył i postanowił zgładzić tego współzawodnika swego, jak i samych Mędrców, których zdaje się uważał za szpiegów; aby się jednak nie pomylić, wezwał do siebie potajemnie Mędrców i po długiem badaniu wyprawił ich także niby od siebie w poselstwie do Betleemu, obiecując, że gdy wrócą i złożą sprawozdanie o Dzieciątku, on sam pojedzie pokłonić się

Mu. Oto jak pycha posługuje się kłamstwem i obłudą, byle dojść do celu. Tak i dzisiaj się dzieje; niechże tedy każdy lęka się pychy.

Mędrców upomniał Anioł, by nie wracali do Jerozolimy, gdzie ich śmierć z pewnością czekała, ale inną drogę obrali do ojczyzny swojej. Tak więc plany Heroda zostały pokrzyżowane, co go w taką złość wprawiło, że postanowił wymordować wszystkie dzieci do dwóch lat, tak w Betleemie, jak w całej okolicy. Polała się tedy obficie krew Niewiniątek i wzniosły się do nieba bolesne jęki matek. Oto pierwsi męczennicy, którzy za Chrystusa krew swą przelali i chrztem krwi obmyci zostali. Czyż nad nimi ubolewać? Ach gdzietam, — bo oni krótką boleścią wysłużyli sobie wieniec niezwykłej chwały; toteż Kościół z radością do nich się odzywa: *Salvete flores Martyrum, quos lucis in limine — Christi insecutor sustulit, seu turbo nascentes rosas. — Vos prima Christi victima, grex immolatorum tener, Aram sub ipsam simplices palma et corona luditis.* Niechże tedy nikt nie narzeka na krótkotrwałe cierpienia, które jednają całą wieczność szczęścia.

Heród mimo przekleństwa i nienawiści całego ludu żydowskiego czuł się szczęśliwym, sądząc, że dopiął swego celu, to jest, że potrafił zgładzić nowonarodzonego króla, a stąd długo jeszcze będzie mógł dzierżyć berło w swym ręku; ale dobrze powiedział Mędrzec: *„Niemasz mądrości, niemasz rady przeciw Panu“*[1]), bo oto Dzieciątko Boże na rękach Maryi zdążało do Egiptu, Heród zaś doświadczył niebawem na sobie karzącej sprawiedliwości Bożej. Rażony straszną chorobą, tak że za życia ciało jego gniło i robactwo w niem się lęgło, umarł wśród okrzyków rozpaczy, by pójść na męki wieczne.

---

[1]) Przyp. XXI, 30.

Widzisz, kapłanie, do jakich zbrodni może się posunąć pycha, gdy idzie w parze z gniewem i nienawiścią. Lękaj się tedy tych namiętności i pokonywaj je zawczasu. Ale czy może kapłan pod wpływem pychy lub nienawiści odważyć się na haniebne zbrodnie? Niestety, może, bo namiętność silnie wzburzona zaślepia duszę, a nawet może jej wydrzeć sumienie i wiarę w Boga. Za czasów papieża Eugeniusza IV. (w XV. wieku), żył pewien zakonnik imieniem Justyn, którego Bóg obdarzył wielkiemi łaskami, tak że ludzie podziwiali go jako świętego. Dowiedział się o nim papież Eugeniusz IV, a przyzwawszy go do siebie, uściskał go po ojcowsku, posadził obok siebie i rozmawiał z nim łaskawie. To przyjęcie zaszczytne wzbiło nieszczęśliwego w dumę, tak iż według słów św. Jana Kapistrana, wszedł na posłuchanie aniołem, a wyszedł szatanem. Wkrótce bowiem zaczął pomiatać przełożonymi i kłócić się z braćmi, a nawet jednego z nich zamordował. Poczem uciekł z klasztoru i stał się rozbójnikiem, a gdy go wreszcie schwytano, umarł w więzieniu bez pokuty.

Świadczy też historya, że pycha, połączona z nienawiścią albo ze zmysłowością, popchnęła niejednego kapłana do herezyi i niedowiarstwa. a niektórych uczyniła mordercami; wszakże w roku 1852 ksiądz mason Garcia Moreno zranił ciężko nożem królowę hiszpańską Izabellę II., a w r. 1857 zasuspendowany za niemoralność X. Du Verger zamordował w kościele arcybiskupa paryskiego Sibour'a. Zapewne, że takie zbrodnie należą do rzadkich wypadków; ale zawsze pycha czy nienawiść staje się rodzicielką ciężkich grzechów i wielu zgryzot; to też wypowiedz tym namiętnościom walkę na zabój. Czy tak czyniłeś dotąd?

II. Heród to istny potwór rodu ludzkiego, a Marya i Józef to przepiękne tegoż rodu ideały. U nich ani śladu panowania jakiejkolwiek żądzy, ale na ka-

żdym kroku kieruje nimi Duch Boży, a więc także w ucieczce do Egiptu.

Dlaczegóż wyroki Boże dopuściły tę ucieczkę? Dlatego, że najprzód w pełnym blasku miały zajaśnieć cnoty Maryi i Józefa, a zwłaszcza ich posłuszeństwo dla woli Bożej i zdanie się na Opatrzność Bożą, — powtóre, że św. Rodzina miała się stać wzorem i pociechą dla tych, co z ziemi ojczystej muszą iść na tułaczkę i wygnanie, — po trzecie, że pobytem Dzieciątka Bożego miała być uświęcona ta kraina, z której później wyszło tylu pustelników, tylu Świętych, — a wreszcie, że Pan Jezus chciał okazać, jako On sam jest Zbawcą świata, którego figurą był baranek wielkanocny, najpierw w ziemi egipskiej ofiarowany.

Rozważmy bliżej posłuszeństwo Józefa i Maryi. Zaledwie Mędrcy odeszli z Betleemu, aliści objawia się wśród nocy Anioł Józefowi i mówi: *Wstań a weźmij Dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Heród szukać będzie Dziecięcia, aby je zatracił.*[1]) Rozkaz dziwny i przykry, bo nasuwający wiele wątpliwości i żądający ciężkiej ofiary; mimo to Józef nie rozbiera go, nie podnosi trudności, ale upewniwszy się, że Anioł ogłasza mu wolę Bożą, słucha pokornie i ślepo. Mógł on żalić się w duszy, albo nawet i przed Maryą: Panie, czemuż każesz nam uciekać przed okrucieństwem Heroda? Czyż nie możesz posłać do niego sługi Twojej — śmierci, by w jednej chwili zgładziła nędznika i wtrąciła do piekła. Jeżeli chcesz mu okazać jeszcze miłosierdzie, a zarazem Dzieciątko Jezus ocalić, dlaczego nie wyprawiasz nas do ojczyzny Mędrców, gdziebyśmy miłe znaleźli przyjęcie, ale do ziemi obcej i bałwochwalczej, gdzie nas czeka nędza i pogarda? Czemu zresztą rozkazujesz nam wstawać w nocy, gdy my

---

[1]) Św. Mat. II, 13.

wszyscy potrzebujemy spoczynku, i każesz nam podjąć daleką a nieznaną podróż, bez przewodnika, bez żywności, gdy na świecie tak ciemno, tak zimno. Ale Józef nie dopuszcza takich myśli do duszy; owszem, zrywa się natychmiast ze snu i wśród nocy wychodzi w drogę.

Mogła też i Najśw. Panna wobec tej nocnej podróży podnosić zarzut lub skargę, litując się jeżeli nie nad sobą, tedy nad Dzieciątkiem, to znowu czuć się dotkniętą, że nie Jej, jako Matce Jezusa, ale Opiekunowi rozkaz Boży został objawiony. Ona jednak uwielbia wolę Najwyższego i milczy.

I ty, kapłanie, uwielbiaj tę wolę Bożą, czy zapisaną w przykazaniach i obowiązkach, czy objawiającą się w rządach Opatrzności i w rozkazach starszych. Nie pytaj nigdy: Dlaczego, Boże, tego odemnie żądasz? dlaczego taką drogą mnie, moją rodzinę, mój naród, albo cały Kościół prowadzisz? — Ani krytykuj rozkazów twoich przełożonych; ale skoro się upewnisz, że w nich niemasz nic przeciwnego prawu Bożemu i kościelnemu, poddawaj im swą wolę i swój rozum. Gdybyś bowiem to tylko chciał spełniać, co się tobie stosownem i dobrem wydaje, słuchałbyś siebie nie ludzi.

Nie badaj również, czy twój przełożony jest mądry i święty, czy cię przewyższa nauką, wiekiem i cnotą, czy sam zachowuje to, czego od ciebie wymaga, ale mimo pewnych ułomności i braków staraj się w nim widzieć samego Chrystusa, tak jak patrząc na Przenajśw. Sakrament, czcisz w Nim Pana utajonego, nie zrażając się lichemi postaciami; — czyli słuchaj ludzi z miłości ku Panu Bogu. Czy tak było dotąd?

Rozkaz dany Józefowi i Maryi wymagał bolesnej ofiary, bo porzucenia miłej ojczyzny i domu rodzinnego, rozstania się na dłuższy czas z ukochaną świątynią w Jerozolimie, natychmiastowej podróży przez rozległą puszczę i nieokreślonego pobytu w pogańskiej

ziemi; mogli oni tedy prosić o zwłokę, przynajmniej do rana, albo o towarzystwo i pomoc Aniołów; mogli pytać, jak długo ich wygnanie potrwa; ale nic z tego w Piśmie św. nie czytamy, — owszem, ich posłuszeństwo jest zupełne, rączе i chętne, bo oni się cieszą, że Bóg ich próbuje i każe im cierpieć.

Podobnie i ty, kapłanie, nie zaniedbuj ani odkładaj obowiązków swoich dla lenistwa czy kaprysów; a jeżeli przełożony rozkazuje, spełniaj to bez ociągania się, dokładnie, ochotnie i z wyższej pobudki, to jest, nie z chęci pozyskania jego względów czy chwały ludzkiej lub zadowolnienia własnego, ale li dla przypodobania się Najśw. Sercu Jezusowemu.

Czy jest takie posłuszeństwo u wszystkich kapłanów? Niestety, nie; raczej widzimy u tego i owego niechęć do władzy duchownej, szemrania, krytyki, żale, to znowu lekceważenie przepisów Kościoła i rozporządzeń biskupich, — czasem nawet jawny bunt i upór. A jakże jest u ciebie?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, jakże mi daleko do posłuszeństwa Matki Twojej i Opiekuna Twego na ziemi! Bo zamiast kierować się zawsze Duchem Twoim, ulegam często podłym żądzom, które na podobieństwo Heroda czyhają, by Cię zabić w sercu mojem. Jakże przytem często sarkam na rządy Twoje i pociągam Cię przed sąd mojego rozumu, dlaczego to lub owo uczyniłeś. Jak często wykraczam przeciw posłuszeństwu, należnemu przełożonym, których nademną postawiłeś! Lecz odtąd w każdym z nich będę się starał widzieć Anioła Twego, a raczej Ciebie samego i będę słuchał ludzi z miłości ku Tobie. Ty tylko przemień serce moje.

XXIX.

Pobyt św. Rodziny w Egipcie uczy kapłana, jak zdać się na Opatrzność Bożą.

I. Kiedy św. Józef otrzymał od Anioła rozkaz: „*Wstań a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu*“, mógł się łatwo zatrwożyć; bo jak tu wśród nocy, drogą zupełnie nieznaną, w daleką puścić się podróż, i to przez ogromną puszczę, gdzie nie było ni żywności, ni wody, ni noclegu, a za to krążyły dzikie zwierzęta. Mimo to Józef nie utracił pokoju duszy, bo go krzepiła ta myśl: Bóg nami rządzi i ojcowską ma nad nami pieczę i On też nas poprowadzi, nakarmi, napoi i obroni. Cóż zresztą może mi się stać złego, gdy ze mną jest Jezus z Matką swoją Najświętszą? Rzeczywiście doznał Bożej opieki i szczęśliwie przybył do Epiptu.

Pamiętajże i ty, kapłanie, że Bóg najświętszy, najmędrszy, najmiłościwszy rządzi wszystkiemi stworzeniami, a więc i Tobą, — że z woli Jego pochodzi „*dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa*“, słowem, wszystko prócz grzechu, którego ta wola ani chce ani spełnia, ale który tylko dopuszcza, — że Jego Opatrzność opiekuje się nietylko całym Kościołem i światem całym, ale każdym człowiekiem z osobna, i to nietylko wielkiemi jego sprawami ale i małemi, — że ze szczególną troskliwością czuwa nad wiernymi sługami swoimi, jak nad ukochanemi dziećmi, okazując się dla nich hojnym w miłości, — że drogi tej Opatrzności są nieraz przykre i niezrozumiałe, ale zawsze święte i do celu wiodące. Otóż tej Opatrzności, która ciągle na ciebie patrzy i wszędzie ci towarzyszy, zaufaj zupełnie, jak ufa dziecię swej matce, przy której piersiach spoczywa; a zaprawdę, wśród walk życia nie u-

padniesz, wśród niebezpieczeństw nie zatrwożysz się, wśród cierpień nie zrozpaczysz, bo Ona wspierać i strzedz i dźwigać i cieszyć cię będzie, tak że i na tobie spełni się słowo Proroka: *„Pan mię rządzi, a ninaczem mi schodzić nie będzie“* [1]).

Tak ufała Bogarodzica i Jej Oblubieniec, idąc do Egiptu. Tak ufali Apostołowie i misyonarze, puszczając się na podbicie świata Chrystusowi. Tak ufali Męczennicy, ponosząc dla Niego wielkie cierpienia. Tak ufają prawdziwi słudzy Pańscy w pracach pasterskich i w potrzebach duchownych lub ziemskich. Oto jednego z nich — św. Franciszka Ksawerego — odstraszano, by nie puszczał się na wyspę Maurikę, iż tam niechybna śmierć go czeka, a on na to odpowiada: „Nie lękam się ani wiatrów, ani burzy, ani niebezpieczeństw, ani dzikich wyspiarzy. Niechaj się trwożą kupcy, szukający zysku; lecz kto szuka chwały Pana Boga, kto się opiera na Jego wszechmocy, czegóż ma się lękać“? I rzeczywiście nawrócił mieszkańców tej wyspy.

Tak i ty ufaj, a zarazem staraj się widzieć w rozkazach twoich przełożonych wolę samego Boga, w pojedynczych zaś zdarzeniach życia rękę Opatrzności. Jeżeli tedy władza duchowna wyznacza ci jakieś miejsce, choćby niewygodne i trudne, idź tam bez wahania się, jak Józef do Egiptu; a nie naśladuj tych kapłanów lub zakonników małodusznych, co to posłani przez biskupa czy przez przełożonego na jakąś stacyę, nie przypadającą im do smaku, wszystkich używają forteli, by to zarządzenie udaremnić, — czasem nawet odmawiają posłuszeństwa, albo przynajmniej żalą się przed Bogiem i ludźmi, że im stała się krzywda. Tylko w tym razie, gdybyś słusznie sądził, że nie masz odpo-

---

[1]) Ps. XXII. 1.

wiednich sił czy zdolności, mógłbyś to przed swoją władzą oświadczyć, byle z pokorą i uległością, spuszczając się zresztą na wolę Bożą. Bądź pewien, że cię Bóg nie opuści, wszędzie bowiem znajdziesz ołtarz i przybytek Pański, tak że w chwilach ciężkich będziesz mógł zapukać do Serca Jezusowego i zawołać: „Panie, ja wiem, że Ty tu jesteś; Twój sługa znajduje się w ucisku, więc pomóż i pociesz“. Pukaj też tam często, zwłaszcza gdy Pan Jezus w Ofierze św, staje przed tobą na ołtarzu, albo przychodzi do serca twego; On prędzej czy później wysłucha, a twoich udręczeń użyje na dobro twoje i dusz innych. Czyliś tego w życiu nie doświadczył?

II. Stara tradycya twierdzi, że św. Rodzina zamieszkała w Matarea, obok egipskiego miasta Heliopolis, gdzie była znaczna kolonia żydowska i miała nawet swoją świątynię. Do dziśdnia pokazują tam odrośl sykomoru czyli dzikiej figi, w której cieniu Rodzina św. czas jakiś znalazła przytułek, poczem miała się przenieść do Babilonu egipskiego. Gdzie stał ubogi Jej domek, zbudowano później ołtarz, a dziś jest tam kościółek Koptów, należących do dawnej sekty Monofizytów.

Nie ulega wątpliwości, że Józef i tu zarabiał na chleb pracą ciesielską i że tego chleba nie było zbyt obficie; do tego odzywała się nieraz w duszy tęsknota za ziemią ojczystą, zwłaszcza, że trzeba było patrzeć na sprośne bałwochwalstwo i przeróżne występki; mimo to Józef i Marya czekali cierpliwie na rozkaz Boży i nie dopraszali się rychlejszego zakończenia tułactwa, bo ich hasłem było: Niech się dzieje wola Boża zawsze i we wszystkiem.

Oby takie usposobienie mieli wszyscy kapłani! Ale niestety, podczas gdy ten i ów przywiązuje się nadmiernie do miejsca, w którem mu było dobrze, tak że serce jego się krwawi, jeżeli je musi opuścić, inny

za to wyrywa się całą siłą gdzieindziej, wyobrażając sobie, że tam znajdzie niebo, tu zaś ma piekło, a przynajmniej czyściec. Znana to pokusa, o której pisze autor Księgi o naśladowaniu Jezusa Chrystusa: *„Imaginatio locorum et mutatio multos fefellit“*.

Może i ty jej ulegasz? Ale jakże się usprawiedliwisz? Powiesz, że tu ci jest zbyt ciężko, a gdzieindziej będzie lżej. Ale łudzisz się sam, bo krzyż wszędzie znajdziesz, choćbyś na koniec świata przed nim uciekał; toż spadnie on na ciebie i na miejscu przez ciebie wymarzonem, i to może cięższy, niż obecny. Powiesz: Doznaję tu wielkich pokus, a nie mam czasu na modlitwę. A gdzież pokus niema? Toż i gdzieindziej czeka cię walka. Wiedz jednak, że nie miejsce broni od grzechu, ale łaska Boża i czuwanie nasze, łaski zaś nigdzie pewniej nie otrzymasz, jak na tem miejscu, które ci wybrała wola Boża, byleś o nią z pokorą i ufnością prosił. Jeżeli się skarżysz, że brak ci czasu na modlitwę, z twojej to winy się dzieje; wprowadź tylko lepszy porządek do twego życia, a nie pójdzie tyle chwil na marne. Powiesz wreszcie, że gdzieindziej mógłbyś więcej zrobić dobrego. I to jest złudzeniem, bo któż wie, na jakie tam natrafisz przeszkody i jak obfite będziesz miał pomoce. Może tam napadłoby cię lenistwo i szatan dlatego chce cię wyrwać z tego miejsca, na którem obecnie pracujesz, że cię gdzieindziej łatwiej wtrąci w gnuśność i zniewieściałość. Tak już z niejednym kapłanem się stało, gdy niebacznie na nowe przeniósł się probostwo. Zresztą, jeżeli Pan Bóg trzyma cię dłużej na jakiemś miejscu, to w tym celu, aby przez ciebie wykonać coś dobrego, choćby to później nastąpiło. Tak pobyt Pana Jezusa w ziemi egipskiej wyjednał dla niej tę łaskę, że już w pierwszym wieku, gdy św. Marek był biskupem aleksandryjskim, zaludniła się chrześcijanami i wydała wielu Świętych. Pamiętaj tylko na to, że jesteś kapła-

nem nie dla wygody i pociechy swojej, ale dla uwielbienia Boga i zbawienia dusz, z których pierwszą ma być twoja. Czy o tem nie zapominasz?

III. Wszystko mija na świecie, szczęście i niedola; minęło też wygnanie św. Rodziny. Oto Anioł Pański ukazał się znowu Józefowi we śnie, mówiąc: *„Wstań a weźmij Dziecię i Matkę Jego i idź do ziemi Izraelskiej“*. Posłuszny Józef natychmiast zerwał się ze snu i z Maryą i Dzieciątkiem puścił się w drogę. Tak, kapłanie, i twoje wygnanie na tej ziemi prędko się skończy, bo czemże jest życie, jeżeli nie lotem strzały puszczonej z łuku; a jeżeli pójdziesz drogą Bożą, trafisz do niebieskiej ojczyzny.

Józef pragnął zapewne wrócić do Betleemu; skoro się jednak dowiedział, że tam rządzi Archelaus, okrutny syn okrutnego Heroda, zawahał się, by Dzieciątka Bożego nie narażać na prześladowanie tyrana, i w modlitwie prosił o światło, dokąd się ma zwrócić. Rzeczywiście otrzymał we śnie objawienie, aby się udał do Nazaretu, gdzie w domku Maryi dokonała się tajemnica Wcielenia; a tak wypełniło się, co przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele Nazarejskim będzie nazwany[1].)

Oto znowu nauka dla ciebie, kapłanie. Jeżeli wola Boża czy to w rozkazie przełożonych czy w zewnętrznych okolicznościach jasne co do drogi życia daje ci wskazówki, idź za niemi bez wahania się i spełnij sumiennie to, czego Bóg od ciebie żąda. Jeżeli zaś zostawiono ci do woli, jakie masz w stanie kapłańskim wybrać sobie obowiązki i jakie pole działania, czy np. obowiązki katechety czy duszpasterza, a jeżeli duszpasterza, czy tę czy ową parafię, patrz, abyś nie postąpił lekkomyślnie, a stąd nie wybrał takiego obowiązku lub miejsca, do któregobyś nie czuł żadnej chęci i nie miał

[1]) Św. Mat. II, 23.

potrzebnego uzdolnienia. Patrz również, byś się nie kierował niską jakąś pobudką, jak n. p. dumą, łakomstwem lub lenistwem; ale bądź gotów wybrać to tylko, co ci Bóg przeznaczył i co cię może doprowadzić do ostatecznego końca twego, którym jest połączenie się z Bogiem.

W tym celu módl się gorąco, aby ci Pan wolę swoją oznajmił, prosząc; „*Drogi twoje okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mię*[1]); módl się szczególnie do Ducha Przenajświętszego za przyczyną Matki Dobrej Rady. W świetle łaski i rozumu badaj przytem swoje usposobienia, zdolności, pragnienia, a nawet stosunki zewnętrzne, zastanawiając się szczególnie nad tem, czy obowiązkom swoim podołasz, tak iżbyś Boga uwielbił, a duszę swoją zbawił. Aby zaś nie pójść za złudzeniem miłości własnej, radź się ludzi mających ducha Bożego, zwłaszcza swego spowiednika, i jeżeli można, odpraw rekolekcye[2]).

I nietylko w sprawach ważnych, ale i w drobnych staraj się poznać wolę Bożą i spełnić ją wiernie; cokolwiek zaś ona ci spuszcza, dobreli lub złe, przyjmuj spokojnie, strzegąc się szkodliwego niepokoju lub smutku. Nie śledź nawet ciekawie, dlaczego Opatrzność to lub owo ci zsyła, lecz uwielbiaj zawsze Jej mądre wyroki, jakkolwiek ich nie pojmujesz; dosyć ci wiedzieć, że wszystko pochodzi z ojcowskiej ręki Pana Boga i że miłującym Boga wszystko wychodzi na dobre.

Sam pełen wiary i ufności w Opatrzność Bożą, staraj się tę wiarę i ufność krzewić i wzmacniać w duszach innych, bo dlaczegóż tyle ludzi jest nieszczęśliwych? Oto dlatego przedewszystkiem, że zbyt ufają

---

[1] Ps. XXIV, 4.

[2]) Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. II. Roz. XVIII, V.

w sobie i stworzeniach, a mało w Panu Bogu. Bądź też narzędziem Opatrzności Bożej dla ubogich, nieszczęśliwych i zbłąkanych. Czy tak było dotąd? Czy tak będzie przynajmniej w przyszłości?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie najmiłościwszy, codziennie po kilkakroć powtarzam: Bądź wola Twoja, a jednak przeciw tej woli nieraz wykraczam i nie poddaję się jej doskonale. O jakże często, zamiast słuchać głosu Twego, kieruję się mojemi skłonnościami i zachceniami. Jak łatwo zniechęcam się do moich prac i obowiązków, gdy wymagają trudu, ofiary, zaparcia się, a natomiast marzę o jakiemś miejscu, gdzieby nie było przykrości, ni troski, ni pokusy, pragnąc znaleść raj na ziemi. Jakże również słabą jest ufność moja w Opatrzności Twojej, skoro lada niepowodzenie, lada przeciwieństwo ludzkie odbiera mi pokój i przejmuje mię smutkiem. Lecz Ty, o Panie, ulecz rany duszy mojej, abym słuchając zawsze Twej woli i ufając silnie w Twej Opatrzności, był Jej narządziem i apostołem dla drugich.

XXX.

Pan Jezus dwunastoletni w Nazarecie

i w Jerozolimie uczy kapłana postępu w dobrem i zamiłowania w obrzędach religijnych i praktykach pobożnych.

I. Ewanielia mówi, że Pan Jezus przebywając w Nazarecie, *pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i ludzi.*[1])

Pomnażał się w leciech, to jest, rósł na ciele i z

---

[1]) Św. Łuk. II, 52.

tego bez wątpienia się radował, bo to ciało miało później nietylko pracować dla chwały Ojca Niebieskiego i zbawienia dusz, ale stać się jakby żertwą całopalną za grzechy świata, to jest, ponieść najstraszniejsze męczarnie. A jakże ty, kapłanie, używasz zdrowia i sił ciała? Czy może na to, aby swoim zmysłom we wszystkiem dogadzać i wieść życie miękkie, zniewieściałe, gnuśne? Pamiętajże odtąd, że nietylko z duszy ale i z ciała masz składać Bogu ofiarę, do tego zaś służy gorliwa praca, chętna pokuta i cierpliwie znoszona choroba.

Pan Jezus pomnażał się w mądrości, nie jakoby Mu wiedzy z czasem przybywało, bo On posiadał ją w całej pełni od pierwszej chwili poczęcia, ale że ta mądrość wobec ludzi coraz jaśniejsze rozpościerała promienie. Twoim obowiązkiem, kapłanie, jest ciągle się uczyć, raz że łatwo zapominasz to, czegoś się w seminaryum nauczył, a powtóre, że ludzie coraz więcej żądają od ciebie światła. Jakże tu postępujesz? Czy książki teologiczne i duchowne są codziennym pokarmem twego ducha? A może leżą przysypane grubą warstwą pyłu, podczas gdy wyłączną twoją lekturą są dzienniki i książki światowe?

Pan Jezus pomnażał się w łasce u Boga i u ludzi, to jest, okazywał coraz więcej na zewnątrz swoją świętość, która jako owoc łaski przeobfitej zdobiła od pierwszej chwili Jego duszę. Bóg Ojciec poglądał z upodobaniem na Słowo wcielone, ludzie zaś budowali się Jego cnotami i objawiali Mu swoją miłość. Obyś i ty, kapłanie, wzrastał ciągle w łasce poświęcającej, a postępując w cnotach, przysparzał coraz więcej chwały Bogu i stał się zbudowaniem dla bliźnich. Wtenczas będziesz miłym Bogu i ludziom, tak że ich łatwiej pociągniesz do służby Bożej. Czy masz to wszystko?

Pan Jezus już w wieku pacholęcym jaśniał wszystkiemi cnotami, więc i pobożnością, a ta właśnie cnota

ciągnęła Go do świątyni jerozolimskiej. Było prawo u żydów, aby każdy mężczyzna trzy razy w roku, na trzy większe uroczystości, odwiedzał tę świątynię i to z jakąś ofiarą [1]); otóż Józef św. spełniał corocznie ten przepis w święto Paschy, mimo że Nazaret od Jerozolimy dzieliła przestrzeń daleka, bo przeszło 30 milowa. Z Józefem chodziła tam także, i to zapewne pieszo, Najśw. Panna, acz do tego nie była obowiązana, bo tego wymagało Jej serce, przepełnione miłością ku Bogu i żądne modlitwy. O jaka to nauka dla ciebie, kapłanie, byś nietylko szedł tam chętnie i bez zwłoki, dokąd cię woła obowiązek (n. p. do chorego), ale także tęsknił gorąco za świątynią Pańską, w której nie jakieś godło Boże, ale sam Pan utajony przebywa. Czy jest w twej duszy ta tęsknota?

Do tej świętej pielgrzymki przyłączył się Pan Jezus w dwunastym roku życia, a zapewne także pierwej i później, — jużto by za siebie i za cały ród ludzki uczcić Ojca Niebieskiego, —jużto by zatwierdzić publicznie swe Bóstwo, — jużto by ludziom dać dobry przykład. Niechże i dla ciebie, pasterzu, świątynia twoja będzie nader drogą, byś ją nietylko ozdabiał, jak możesz najlepiej, ale w niej chętnie przebywał; a jeżeli święci kapłani, jak św. Dominik, św. Franciszek Caracciolo, św. Wincenty a Paulo i inni spędzali przed przybytkiem Pańskim na adoracyi długie godziny, czasem nawet całe nocy, dlaczegobyś nie mógł codziennie po południu choć na chwilę nawiedzić Przenajśw. Sakramentu? Wszakże tego wymaga dobro twej duszy i zbudowanie twych owieczek. Czy będziesz odtąd tak czynił?

II. Kto wypowie, z jakiem uczuciem Rodzina św. wstępowała do świątyni jerozolimskiej, jak gorąco tam się modliła, jak pobożnie uczestniczyła w obrzę-

---

[1]) Deut. XVI, 16.

dach wielkanocnych, zwłaszcza w ofiarowaniu i spożywaniu baranka wielkanocnego. Wówczas przed okiem Pana Jezusa stał ciągle krzyż kalwaryjski, na którym jako prawdziwy Baranek miał dopełnić ofiary całopalnej za grzeszny ród ludzki. Obyś, kapłanie, z podobnem usposobieniem przystępował do ołtarza, na którym ta sama ofiara się powtarza, a przytem miał wielką cześć dla każdego kościoła katolickiego i dla wszystkich ceremonij religijnych.

Tego bowiem Bóg sam wymaga; wszakże już w Starym Zakonie nietylko szczegółowo te obrzędy przepisał, ale wyraźnie przez Mojżesza nakazał: *„Słuchaj Izraelu... strzeż przykazania Pana Boga twego, i świadectw i ceremonij, któreć przykazał.*[1]) Kiedy zaś Nabab, Abiu i Oza wykroczyli przeciw tym przepisom, choć w rzeczach na pozór mało ważnych, zostali śmiercią ukarani, aby wszystek lud nauczył się szanować wszystko, co się do służby Bożej odnosi. Lecz czemże były przepisy starozakonne wobec ceremonij Mszy św., Sakramentów św. i całej liturgii? Na jakąż tedy cześć te ceremonie zasługują!

Słusznie też Kościół żąda ich poszanowania, a nawet grozi klątwą tym, którzyby twierdzili, „że przyjęte i zatwierdzone Kościoła katolickiego obrzędy, które się przy uroczystem Sakramentów sprawowaniu zachowywać zwykły, czy to wzgardzone, czy od szafarzy wedle upodobania bez grzechu opuszczone, czy na inne nowe przez każdego pasterza Kościoła zamienione być mogą". (C. Trid. Sess. VII. Can. 13). Jeżeli wzbroniono pod klątwą tak uczyć, toż grzechem jest także obrzędami gardzić, albo je tylko opuszczać, lub na inne samowolnie zamieniać.

Czy to w biegu wieków bywało? Zaiste, nieraz; a nawet twórcy herezyj zwykle z dogmatami Kościoła

---

[1]) Deut. VI, 4, 17.

odrzucają jego liturgię; acz z drugiej strony są i tacy, którzy mimo że wyszli z Kościoła, trzymają się, przynajmniej przez czas jakiś, jego liturgii, jak n. p. jansekiści, starokatolicy i kozłowici.

A czy dziś bywa, że ten lub ów kapłan opuszcza lub przeinacza pewne obrzędy? Niestety, bywa. Jeden czyni to z lekceważenia, a taki zazwyczaj słabą ma wiarę,—inny z zawinionej niewiadomości, bo nie chce sobie przypomnieć rubryk, które mu wyleciały z pamięci, — inny z niemądrego patryotyzmu czy reformizmu, bo chciałby zaprowadzić liturgię narodową, to znowu niektóre obrzędy, jako „zastarzałe", usunąć, — inny wreszcie z roztrzepania i pośpiechu, bo nie zwraca uwagi na to, co czyni.

Bądźże dalekim od naśladowania tych wszystkich. Natomiast przypominaj sobie ceremonie i rubryki w pewnych czasach, n. p. podczas rekolekcyj i badaj, czy nie nabrałeś jakich błędnych nawyczek, zwłaszcza w odprawianiu Mszy św., co jest rzeczą łatwą i częstą.

Każdy obrzęd spełniaj dokładnie, to jest, w należytym czasie i w należny sposób, trzymając się ściśle przepisów Kościoła i strzegąc się zarówno zbytniego pośpiechu, jak nadmiernej powolności.

W sprawowaniu wszystkich obrzędów, a szczególnie Mszy św. i Sakramentów św., zachowuj na zewnątrz uszanowanie, skupienie i skromne ułożenie ciała, tak iżbyś według słów św. Cypryana podobał się „*divinis oculis et habitu corporis et modo vocis*", na wewnątrz zaś bądź przejęty duchem wiary, pokory i pobożności. Opowiadają, że gdy Aleksander W. składał ofiary bogom, młodzieńcowi, który trzymał kadzielnicę, padł węgiel żarzący na rękę, ale on ani się poruszył, by nie ubliżyć majestatowi ofiary, mimo że ból był straszny. O jakże ten poganin zawstydza niejednego kapłana, co to przy Mszy św. wierci się niespokojnie, rzuca na około oczyma i spieszy się, jakby ko-

ściół się palił. Ty natomiast, sługo Boży, naśladuj tu świętych kapłanów, — takiego n. p. św. Wincentego a Paulo, którego sama postać zewnętrzna, gdy odprawiał Mszę św., widzów do modlitwy pobudzała.

Wreszcie staraj się zrozumieć moralne i mistyczne znaczenie ceremonij świętych, bo one są nietylko zewnętrznemi godłami prawd i tajemnic Bożych, tak że słusznie o nich powiedziano: *lex supplicandi est norma credendi*, ale nadto głosem wewnętrznym przemawiają do serca, budząc w niem odpowiednie uczucia. Im lepiej się je zna, tem więcej się je ceni i tem doskonalej spełnia. Toż samo z daleko większym pożytkiem uczestniczy w funkcyach liturgicznych ten, kto ducha ich pojmuje; to też słusznie Sobór Trydencki wkłada na pasterzy obowiązek tłómaczenia ludowi liturgii, co przedewszystkiem do Mszy św. i do Sakramentów św. się odnosi. Czy spełniałeś dotąd ten obowiązek?

Miej także we czci praktyki pobożne, jak rozmyślanie, adoracyę Sanctissimi, różaniec, Anioł Pański i inne modlitwy ustne, nabożeństwa popołudniowe, rachunek sumienia wieczorny, rekolekcye itp., bo to są niejako arterye, któremi z Serca Jezusowego spływa pobożność do dusz. Jakże było dotąd?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Ty już w dwunastym roku w daleką i uciążliwą puszczasz się podróż, by z najgłębszą pokorą i z najgorętszą miłością uczcić w świątyni Ojca Niebieskiego, acz Go tak czciłeś na każdem miejscu; a ja żałuję nieraz kilku kroków, by Ci w Twoim przybytku złożyć hołd miłości. Jeżeli zaś jestem wobec Ciebie i spełniam czynności święte, muszę sobie zbyt często wyrzucać brak skupienia, brak uszanowania, brak ognia wewnętrznego. Lecz Ty mnie oświeć i rozpal, abym każdą choćby drobną ceremonię spełniał święcie, a przez nią pociągał lud do Ciebie.

XXXI.

Pan Jezus opuszczający Maryę i Józefa

by pozostać w świątyni, uczy kapłana, jak ma odrywać serce swe od rodziny, a pracować dla chwały Bożej.

I. Miłość Pana Jezusa ku Najśw. Matce i Opiekunowi świętemu była nieskończenie doskonałą i pełną tkliwości; mimo to On nie wahał się opuścić Maryi i Józefa, chociaż wiedział, że im przez to niezmierną sprawi przykrość. Dlaczegóż to czynił? Zamiary Jego były nader mądre i święte. Chciał bowiem wobec Matki swojej i Opiekuna swego zatwierdzić Boskie swe posłannictwo, które wziął od Ojca Niebieskiego; toteż kiedy Marya, znalazłszy Go po trzech dniach, z boleścią się skarżyła: *Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię;* On odpowiada z Boską iście powagą: *Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?*

Chciał nadto Pan Jezus już wcześnie objawić doktorom Izraela Boską swą mądrość, a tem samem swe Bóstwo, by ich przygotować na wystąpienie swe publiczne po 18 latach. Chciał także wystawić na próbę cnoty Maryi i Józefa, by tem piękniejszym zajaśniały blaskiem i stały się wzorem dla wszystkich. Chciał wreszcie nauczyć kapłanów, że mają odrywać swe serca od litylko przyrodzonej miłości do krewnych, by natomiast tę miłość uczynić nadprzyrodzoną i świętą. Nad tą ostatnią myślą zastanów się dzisiaj.

Przykazanie Boże: *„Czcij ojca twego i matkę twoją“*, wiąże także kapłana; ta atoli jego miłość do rodziców i krewnych ma przepływać przez Serce Jezusowe i być w Niem uświęconą, tak, iżby nie szukał w niej dla siebie tylko pociechy, a dla rodziny ziem-

skich tylko korzyści, ale starał się przedewszystkiem przysporzyć jej dóbr duchownych i zapewnić zbawienie wieczne, gdyby zaś Bóg żądał od niego ofiary z tego uczucia, był gotów ją ponieść.

Bo czemże jest kapłan? Oto *mężem Bożym;* powinien tedy dbać całą duszą o to wszystko, co do chwały i służby Bożej należy, a nie wikłać się z powodu rodziny w troski ziemskie, które tak łatwo pochłaniają człowieka. Kapłan jest apostołem Chrystusowym; jest przeto jego obowiązkiem poświęcić swe siły, swe serce, swój trud, swój grosz wielkiej sprawie nawracania i uświęcania dusz, a nie zapominać o tych duszach przez wzgląd na rodzinę. Kapłan jest sługą i uczniem Ukrzyżowanego; ma zatem odznaczać się duchem zaparcia się i ofiary, a nie kierować się przywiązaniem li tylko przyrodzonem do rodziny.

Czy wszyscy kapłani mają tego ducha? Niestety, nie wszyscy; są bowiem tacy, co dlatego tylko przyjmują święcenia, że chcą wynieść w górę czy wzbogacić swą rodzinę; to też dla niej zaniedbują potem swoich obowiązków i oddają jej wszystek grosz, z uszczerbkiem świątyń i ubogich. Inni — a takich jest więcej — chcą dzielić swe serce, by dogodzić Bogu i krewnym; ale też zato doznają nieraz ciężkich udręczeń i zgryzot, i to od tych, których nieporządnie ukochali. Na tego n. p. ściąga niesławę ojciec, brat lub szwagier, oddający się rozpuście czy pijaństwu, tak, że go wreszcie wydalić trzeba z plebanii. Inny zostaje pod kuratelą siostry czy bratowej, tak, że bez jej pozwolenia nic do kościoła sprawić, ani też gościa przyjąć nie może. Ów znowu trapi się ciągle, skąd wziąć pieniędzy na edukacyę bratanków, którzy uczyć się nie chcą, czy na wyposażenie całego tuzina kuzynek.

Cóż tedy czynić? Czy zapomnieć całkowicie o rodzinie? Nie, bo tego Bóg sam nie żąda, Chrystus zaś, według słów św. Augustyna, *amorem parentum*

non abstulit sed ordinavit; ale trzeba kochać rodzinę po Bożemu, to jest, modlić się za nią, udzielać jej swojej rady czy swoich upomnień, a jeżeli jest grosza podostatkiem, (byle nie zakonnego i czysto kościelnego), ratować ją w ciężkiej biedzie, tak atoli, by na tem sprawy pobożne nie ucierpiały. Czy tak postępujesz?

II. Czasem Bóg żąda od kogoś opuszczenia rodziny, kiedy go n. p. powołuje do stanu kapłańskiego czy zakonnego, albo gdy go śle na misye w dalekie kraje, skąd powrót jest niepewny i trudny. W takim razie trzeba rozstać się z rodziną, choćby serce się ściskało, a rodzina rozpływała się we łzach, albo nawet stawiała przeszkody. Taki wzór dał nam Pan Jezus w Jerozolimie; tak też czynią Święci.

Św. Alfons Liguori był synem zamożnej i szlacheckiej rodziny, a zostawszy w młodym wieku adwokatem, miał przed sobą świetną przyszłość. Mimoto postanowił poświęcić się służbie Bożej, bo w szpitalu nieuleczalnych, którym jako młodzieniec lubił usługiwać, i w kościele Najśw. Panny Wykupu niewolników, przed której ołtarzem się modlił, usłyszał głos Boży: „Porzuć świat, a oddaj mi się cały". Ale ojciec jego nie chciał na to żadną miarą zezwolić, pragnąc, by Alfons stał się chlubą i podporą rodu; i jużto zaklinał go ze łzami, już groził mu swojem przekleństwem, już posyłał do niego ludzi poważnych, by mu ten krok odradzili; wszystko daremnie, bo Alfons stale odpowiadał: „Bóg mię woła, powinienem zatem słuchać" I rzeczywiście został kapłanem. Tedy ojciec chciał go przynajmniej widzieć na wysokiem dostojeństwie kościelnem, wyrobić mu zaraz kanonię, a potem mitrę; tymczasem Alfons wszystkiem wzgardził, by natomiast wieść życie ubogie, pokutnicze, oddane misyom ludowym. Kiedy wreszcie postanowił założyć zgromadzenie zakonne, ojciec zrozpaczony rzucił mu się na szyję i wołał wśród jęków: „Synu mój, zlituj się nademną, nie o-

puszczaj mnie". Boleść tak kochającego i kochanego syna była wielka; mimo to pokonał się i spełnił wolę Bożą, dla ojca zaś wyjednał tę łaskę, że tenże koniec życia przepędził w domu zakonnym wśród praktyk pobożnych i umarł świątobliwie.

Święci dochodzą tu czasem do heroizmu, bo dla większego umartwienia odmawiają sobie tej pociechy, jaką sprawia acz krótkie odwiedzenie rodziny. Kiedy św. Franciszek Ksawery udawał się na prace apostolskie do Indyj, zbliżył się do rodzinnego zamku Xaverio, leżącego niedaleko miasta Pampeluny. Towarzysze zapytali go, czyby nie chciał zboczyć nieco z drogi, by się pożegnać z rodziną i z żyjącą jeszcze matką. Ale Franciszek wymówił się od tego, bo chciał i z tego uczucia pozwolonego, a nader słodkiego zrobić ofiarę i ani na parę dni nie wstrzymywać wyprawy misyjnej. „Z rodziną — rzekł wówczas — zobaczę się w niebie, nie na jakąś krótką chwilę, po którejby nastąpiło smutne pożegnanie, ale by się z nią radować przez całą wieczność".

Ty przynajmniej, kapłanie, tak kochaj swą rodzinę, aby ta miłość nie przeszkadzała ci w spełnianiu obowiązków i praktyk duchownych, ani w wykonywaniu dobrych uczynków, krewnym zaś dopomogła do uświęcenia się. Przedewszystkiem nie sprzeniewierzaj się Bogu wskutek nieporządnej miłości do rodziny, bo słusznie upomina cię św. Augustyn: „*Amandus est genitor, sed praeponendus est Creator; honorandus est pater, sed obediendum est Deo*".

Dwunastoletnie Pacholę Boże, opuściwszy Maryę i Józefa, zostało przez trzy dni w świątyni. A co tam robiło? Modliło się i wykładało doktorom Pismo św., ucząc ich zapewne o Ojcu Niebieskim i o Mesyaszu, obiecanym Patryarchom i Prorokom. *Wszyscy, którzy Go słuchali, zdumiewali się rozumowi i odpowiedziom Jego;* ale rzecz dziwna, że nikt się nie pytał: Co to

za dziecię tak niezwykłe? Skąd mu się wzięła taka mądrość? Może to jest właśnie Mesyasz, o którym pisał Izajasz, że będzie nauczycielem świata? Może temu lub owemu taka myśl rzeczywiście się nasunęła, ale nie chciał dalej badać i skończyło się wszystko na zdumieniu. Tak i dziś niejeden podziwia naukę Chrystusową, ale nie chce według niej żyć. Bywa i to, że kapłan prawi na ambonie o jakiejś cnocie wymownie, ale o tę cnotę sam się nie stara, albo że karci mocno wadę, której sam podlega, tak, że słuchacz mógłby mu śmiało powiedzieć: *Medice, cura te ipsum.* Lecz ty tak żyj, jak uczysz; ucz zaś z wielką wiarą, z wielką jasnością, z wielkim zapałem, aby z twoich kazań czy katechizacyj był dla każdego wielki pożytek.

A gdzież Pacholę Boże przez trzy nocy przebywało? Zdaje się, że w gościnnym domu dla pielgrzymów, a może tylko w świątyni na modlitwie. A czemże się w tym czasie karmiło? Tem, co Mu miłosierna jakaś ręka podała; a może i głód cierpiało. Nie żalże się, kapłanie, że czasem musisz wstawać w nocy i wśród mrozu lub zawieruchy iść do chorego; — albo że się pocisz na ambonie, a w konfesyonale o głodzie i chłodzie długie przesiadujesz godziny, bo święci kapłani więcej od ciebie pracowali i cierpieli. Pomyślno tylko, jak ciężkiem jest zadanie misyonarzy w środkowej Afryce, czy w Chinach, lub na wyspach australskich; oni jednak zamiast narzekać, radują się, że mogą naśladować Zbawiciela, który z miłości ku nam tyle poniósł. Czy tą myślą krzepisz się w swoich pracach i przykrościach?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Jezu, Ty mi każesz odrywać serce od stworzeń, a zwracać do Ciebie; tymczasem ja z całą siłą lgnę do ludzi, zwłaszcza do tych, którzy mi są miłymi, Tobie zaś i Twoim sprawom daję tylko kawałek serca, bo trudno mi zdobyć się na ofiarę z uczuć moich,

chociaż tej ofiary słusznie odemnie żądasz. A w pracach dla Twej chwały i dla zbawienia dusz, Krwią Twoją odkupionych, jakże często jestem opieszały, zimny, niewierny! Jak łatwo skarżę się na trud, na upał czy zimno, na niepojętność i niewdzięczność ludzką! Lecz Ty mię, o Panie, przemień, abym całe serce, wszystek trud i każdą chwilę życia oddał odtąd Tobie.

XXXII.

Marya i Józef w Jerozolimie

uczą kapłana jak ma szukać Jezusa, jeżeli Go utracił przez grzech lub oschłość.

I. Po odprawieniu wszystkich nabożeństw świętalnych, opuściła Marya z Józefem Jerozolimę; ale że szli osobno, z dwoma grupami, męską i żeńską, przeto dopiero po upływie dnia drogi spostrzegli, że Jezusa niema; Marya bowiem sądziła, że On idzie z Józefem, Józef zaś był pewien, że Jezus przyłączył się do Matki Maryi.

O jakiejże wtenczas doświadczyli boleści, do której oprócz obawy o Boże Dziecię przymieszał się wyrzut, że nie strzegli Go tak pilnie, jak byli powinni. Szukali Go jeszcze między krewnymi i znajomymi, a nie znalazłszy, wybrali się bezwłocznie, może jeszcze w nocy, do Jerozolimy. Kiedy Go tu spostrzegli siedzącego pośród doktorów w świątyni, nie mogła Marya ukryć swego żalu, ale w onej chwili nie omieszkała upokorzyć się, bo mówi: *Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię,* czyli wysuwa naprzód oblubieńca swego i nazywa go ojcem, acz on był tylko opiekunem.

Oto wzór dla ciebie, kapłanie. Przedewszystkiem patrz, abyś nigdy nie stracił Jezusa przez grzech śmier-

telny, bo to jest prawdziwa i straszna strata. Stąd módl się i czuwaj, błagając szczególnie po Mszy św.: *Ne permittas me separari a Te;* raczej umrzeć niż Cię, o Jezu, utracić. Gdybyś zaś nieszczęściem utracił Jezusa, szukaj Go czemprędzej z upragnieniem, aż znajdziesz; szukaj nie między krewnymi i znajomymi, którzy cię może pociągnęli do grzechu, ani na rynku świata, gdzie pełno gwaru i zamieszania żądz, ale przyzwawszy na pomoc Maryę i Józefa, szukaj w kościele u stóp kapłana, szafującego Sakrament Pokuty, szukaj z głęboką pokorą i serdecznym żalem, wzbudzając zaraz po upadku akt doskonałej skruchy; a gdy znajdziesz Jezusa, zamknij się z Nim w Nazarecie, to jest, oddawaj się pilnie rozmyślaniu i skupieniu, a natomiast strzeż się złych okazyj i powtórnych upadków.

Ale można utracić Jezusa i bez grzechu, tak jak Go utraciła Marya z Józefem, to jest, można być pozbawionym światła wewnętrznego, pociech duchownych i gorącego zapału do dobrego, co wszystko oschłością się nazywa. Wtenczas czuje kapłan nietylko swoją słabość i nędzę, ale nawet pewną niechęć do obowiązków swoich i do praktyk pobożnych. W wyższym stopniu łączy się z tą oschłością uczucie opuszczenia od Boga; zdaje się bowiem duszy, że ją Bóg dla grzechów odrzucił i przeklął, że gniew Jego całym ciężarem ją przygniata, że już niema dla niej nadziei i przebaczenia, że wszystkie jej modlitwy, Komunie św., dobre uczynki są wstrętnymi Panu Bogu. Czasem zrywają się przytem pokusy czy przeciw wierze, czy przeciw ufności, czy przeciw czystości lub innej cnocie, i to zazwyczaj potworne i gwałtowne, tak, że duszy się zdaje, jakoby już za życia była w piekle. [1])

Cóż sprowadza stan oschłości duchownej?

---

[1]) Czyt. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* T. II. Roz. XIX, XII.

Czasem choroby fizyczne, mianowicie nerwowe i żołądkowe, albo cierpienia moralne, jak n. p. bolesne zawody, potwarze i prześladowania ze strony ludzi, albo wreszcie przekroczenie miary w postach, czuwaniu i pracy są bezpośrednią przyczyną, że dusza traci na chwilę chęć do rzeczy Bożych, a szczególnie do modlitwy czuje się nieusposobioną.

Często przewinienia duszy, a szczególnie duma, zarozumiałość i próżność, niewierność w obowiązkach, brak czuwania i przyłożenia się w modlitwie, szukanie pociech ziemskich, przywiązanie się do stworzeń i rozmyślnie popełniane grzechy powszednie wywołują w duszy oschłość czyli oziębłość dobrowolną; niweczą bowiem natchnienia Boże i uczucia święte, rodząc natomiast pomrokę i posuchę. U kapłanów przyczyną takiej oschłości jest najczęściej zaniedbywanie rozmyślania, rachunku sumienią i częstszej spowiedzi, jakoteż nieumiarkowane czytanie książek świeckich, przebywanie długie w towarzystwach i nadmiar zajęć zewnętrznych.

A po czemże poznać, że oschłość jest zawiniona? Po tem, że kapłan zimno i niedbale a czasem z wyraźną niechęcią spełnia swoje obowiązki, — że lekceważy sobie rzeczy małe i nie czuje zapału do rzeczy Bożych, a jednak nie trapi się swoją oziębłością, owszem zadowolony jest z siebie, widząc w sobie odrobinę dobrego, porównując się z gorszymi od siebie i sądząc, że nic tak złego nie robi, acz może nie dąży do wyższej doskonałości. Takich kapłanów jest niemało; może i ty do nich należysz? Ale w takim razie ratuj się czemprędzej, bo oziębłość jest straszną chorobą duszy; stąd z jednej strony usuń jej przyczyny, z drugiej używaj lekarstw duchownych, a szczególnie odpraw dobre rekolekcye. Czy posłuchasz?

II. Bywa też, że Bóg zsyła oschłość na duszę, zwłaszcza na tę, którą pragnie doskonalej oczyścić i do ściślejszego z Sobą podnieść zjednoczenia. A jakże

poznać, że oschłość jest próbą Bożą? Oto dusza wtenczas boleje wprawdzie pod tym krzyżem, który należy do najcięższych, ale nie traci cierpliwości i ufności w Bogu; nie czuje smaku w rzeczach Bożych, ale ich nie porzuca i pragnie coraz doskonalej służyć Bogu; niema pociech Bożych, ale nie szuka ziemskich; jest nieraz wystawiona na mocne pokusy, ale tem więcej lęka się grzechu.

A w jakimże celu zsyła Bóg podobne próby? Oto na to, aby dusza poznała, że światło, zapał, słodycz są darem Bożym, którym Bóg duszę pociąga do Siebie, ale że nie są istotą służby Bożej, która na zaparciu się i ofierze z siebie polega, — co więcej, że dusza tych pociech może na szkodę swoją nadużyć, łatwo bowiem lgnie do nich, jak pszczoła do miodu, i służy Bogu dla Jego darów, a nie dla Niego samego, — to znowu może w nich utracić pokorę, biorąc działanie łaski Bożej za własną siłę i cnotę. Czasem znowu chce Bóg tym sposobem duszę upokorzyć i oczyścić, to znowu zahartować do prac i ofiar, jakich od niej zażąda, albo wreszcie obudzić w niej gorętszą miłość i tęsknotę za niebem; gdybyśmy bowiem opływali tu ciągle w pociechy, zdawałoby się nam, że jesteśmy w ojczyźnie niebieskiej i wołalibyśmy, jak Piotr na górze Tabor: Panie, dobrze nam tu być.

Tą drogą oschłości prowadził Bóg świętych kapłanów. Oto jak jeden z nich w liście do pewnej zakonnicy przykry swój stan opisuje: [1]) „Pochłania mię przepaść boleści. Za jedną męczarnią, nader dotkliwą, idzie druga, jeszcze cięższa. W każdej godzinie dnia i nocy doświadczam śmiertelnych ucisków, a już od

---

[1]) X. Sarnelli, nader świątobliwy kapłan i przyjaciel św. Alfonsa Lig. *(Saint Alphonse Lig.* par Berthe T. I. p. 264).

trzech lat piekło mię prześladuje i chce zgubić. Nie wiem, czy jestem na ziemi, czy też w czyścu; zdaje mi się nawet, że jestem w piekle. Gdybym przynajmniej mógł się modlić, ale od ośmiu dni nie odprawiam Mszy św., jeżeli zaś odmawiam różaniec, albo trochę rozmyślam, to tylko na to, by spełnić obowiązek. Wina w tem moja, a grzechy moje to sprawiły. Mimo to mam ufność w miłosierdziu Bożem, w zasługach Jezusa Chrystusa, w przyczynie N. P. Maryi, w miłości Świętych i uwielbiam wyroki Boże".

Sam św. Alfons Liguori doznawał przez dłuższy czas ciężkich udręczeń wewnętrznych, ale słuchając ślepo swego spowiednika, wyszedł z nich z wielką korzyścią dla duszy, bo się utwierdził w pokorze i w bezinteresownej miłości Pana Boga, a przytem nabył niezwykłej znajomości życia wewnętrznego i wprawy w prowadzeniu dusz.

Tożsamo bł. Jan Marya Vianney był przygnieciony uczuciem swej nikczemności i dręczony głębokim smutkiem, który sprawiała obawa, że na każdym kroku błądzi. Wprawdzie łaska Jezusowa, jakoby Anioł Boży, pocieszała go, tak, że u niego Ogród oliwny graniczył z górą Tabor, — znajdował też pokrzepienie w modlitwie; ale mimo to smutek nie znikał.

Gdyby Bóg spuścił i na ciebie podobną próbę, upokarzaj się głęboko, że nie jesteś godzien Jego pociech, ale że za grzechy i niewierności zasługujesz na chłostę.

Rób wtenczas, co do ciebie należy, a więc nie zaniedbuj swoich obowiązków ni ćwiczeń pobożnych, i trwaj na modlitwie, mimo wewnętrznego ucisku i wstrętu; z drugiej zaś strony poddawaj się spokojnie woli Bożej, mówiąc: „Jeżeli chcesz, abym był w ciemnościach, bądź za to błogosławiony, a jeżeli chcesz mieć mnie w światłości, bądź za to błogosławiony.

Czy mnie raczysz cieszyć, czy zechcesz trapić, bądź zarówno zawsze błogosławiony“ [1]).

Pamiętaj, że taki stan nie jest niekorzystny dla duszy, bo jest połączony z ofiarą; toteż według słów św. Franciszka Salezego, „jedna uncya modlitwy w czasie oschłości więcej ma wartości przed Bogiem, aniżeli sto funtów w czasie pociechy“. Jeżeli ktoś dla odwiedzenia cię idzie pieszo mil kilkadziesiąt, po drodze przykrej i w czasie dżdżystym, większą ci okazuje miłość, aniżeli ten, co z bliskiego sąsiedztwa przyjeżdża na wozie wygodnym i przy ślicznej pogodzie; podobnie dusza, idąca do Boga w trudzie wielkim i w słocie cierpień wewnętrznych, silniejszą i czystszą objawia Mu miłość, aniżeli gdy ją pociechy i łaski Boże jakby na wozie unoszą.

Aby znaleść ulgę w tych cierpieniach, trwaj z Panem Jezusem w Ogrodzie oliwnym, — kołataj do Serca Maryi, która również była zanurzona w morzu takich boleści, — proś o wstawienie świętych kapłanów, którzy także przez ten czyściec przeszli, (jak n. p. św. Bernarda, św. Dominika, św. Ignacego, wyż wspomnianych i innych), a wreszcie spowiadaj się często przed światłym jakimś przewodnikiem, słuchając go ślepo, i dawaj chętnie jałmużnę, aby się za tobą ubodzy modlili.

Gdyby do tych udręczeń przyłączyły się pokusy, choćby gwałtowne i straszne, nie lękaj się, ani rozpaczaj; bo wszystkie owe myśli niedowiarstwa i nieufności, wszystkie owe uczucia złości, nienawiści lub nieczystości są poduszczeniami złego ducha i poruszeniami zepsutej natury, a więc nie są grzechem, dopóki się im wola opiera. Wprawdzie tego oporu nieczujesz — i w tem jest właśnie twoja męczarnia, — lecz ta bojaźń, abyś nie zgrzeszył, ten smutek, że mogłeś zgrze-

---

[1]) *O Naślad. Jez. Chr.* Ks. III. Roz. XVII.

szyć, jest najlepszym dowodem, że nie zgrzeszyłeś [1]). Miej atoli przytem silne postanowienie, że nigdy nie obrazisz Boga, i to postanowienie często odnawiaj, nie opuszczając ani skracając modlitwy i innych praktyk pobożnych.

Przeglądnijże teraz stan twojej duszy, czy niema w niej oschłości zawinionej.

Rachunek sumienia. — Postanowienia.

O Panie, zbyt często moja pycha, zmysłowość i opieszałość sprawia, że Twoje światła i pociechy oddalają się odemnie, a natomiast duszę moją ogarnia ciemność i oziębłość. Lecz teraz żałuję za moje winy i proszę Cię, jak uczniowie w Emaus, zostań Jezu ze mną, bo się ma ku wieczorowi. Niech Twoja łaska zstąpi do mnie, abym nie ustał w drodze do Ciebie. Gdy Ty będziesz ze mną, nie będę się bał złego, choćby mię rozliczne bóle i pokusy dręczyły, bo łaska Twoja będzie mi światłem, radą i pomocą.

XXXIII.

P. Jezus w Nazarecie uczy życia ukrytego i posłuszeństwa.

I. Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby dla całej ludzkości i dla wszystkich wieków być Mistrzem, Prawodawcą, Kapłanem, Zbawcą i Królem, a zaczął od tego swoje posłannictwo, że do trzydziestego roku życia mieszkał w małej mieścinie żydowskiej, pracując przy warsztacie rzemieślniczym. Rzecz dla rozumu ludzkiego prawie niepojęta, że Bóg-człowiek, w którym są wszystkie skarby mądrości, wszystkie dary

[1]) Św. Alfons Lig. *O miłości Pana Jezusa* R. XXII, 23.

natury i łaski, — że Ten, który mógł cały świat zadziwić blaskiem swej nauki i potęgą swoich cudów, żyje ukryty w małym domku nazareckim, znany tylko współrodakom, i to jako syn ubogiego cieśli. — Panował w owym czasie cesarz rzymski August i napełnił całą prawie ziemię sławą swego imienia, iż wszędzie o nim mówiono; ale o Królu królów nikt nie wiedział, nikt nie wspominał; On tymczasem zajmował się niskiem i ciężkiem rzemiosłem. Byłoż to godnem Jego majestatu i potrzebnem dla Jego posłannictwa?

Podziwiaj tu najmędrsze zamiary Boże. Pan Jezus przyszedł na ziemię, by nauczyć ludzi wszelakiej cnoty; ale nie wystarczyło mówić im tylko o cnocie, jak to robili filozofowie; trzeba było dać wzór w Sobie, i to wzór najdoskonalszy, a dla wszystkich przystępny. Tak też Pan Jezus uczynił. Wiedział On, że w obecnem skażeniu natury ludzkiej prawie wrodzoną jest wszystkim żądza czci, szacunku, miłości, — że każdy pragnie pokazać się i błyszczeć zdolnościami, cnotami, czynami, — że jeden nad drugiego się wynosi i bliźnimi swoimi gardzi; — tymczasem trzeba było ludzi nauczyć pokory, to jest, umiłowania własnej niskości i wzgardy siebie przez wzgląd na Pana Boga; — otóż sam Syn Boży w ludzkiem ciele daje wzór z Siebie, i podczas gdy na prace apostolskie obrócił trzy lata, na nauczanie pokory i innych cnót pokrewnych poświęca lat trzydzieści.

Czyliż teraz, kapłanie, będziesz się skarżyć, że masz miejsce poślednie i nieodpowiednie swoim talentom, — że cię nawet przełożeni twoi poniżają i zapominają o tobie, podczas gdy innych, mniej zdolnych i godnych, wynoszą. Powiesz może, że mógłbyś ze swoich talentów lepszy zrobić użytek; ale tu cię zawstydza sam Syn Boży. On swoją wymową, nauką i mocą mógł rozszerzyć chwałę Ojca swego po świecie i nawrócić miliony ludzi, a jednak zostaje w ukryciu

i nie robi niby nic wielkiego, owszem, spełnia najlichsze posługi; dlaczegóżto? Dlaczego, że tak Ojciec Niebieski chce. Podobnież i tobie dał Bóg zdolności, abyś ich użył wtedy, tam i tak, jak Bóg sam pragnie; jeżeli zaś użyć ich nie możesz, byś z tego zrobił Panu Bogu ofiarę. Czyń to, czego Bóg od ciebie żąda, a będzie to iście wielkiem, choćby ci się małem wydawało. Jeżeli zaś wbrew woli Bożej rwać się będziesz do czynów w twojem mniemaniu wielkich, nic nie zrobisz i doznasz poniżenia. A więc *ama nesciri et pro nihilo reputari.*[1])

Ale Pan Jezus inne jeszcze nauki daje nam w swojem życiu ukrytem. Oto uczy nas uświęcania zwykłych czynności, pokazując nam na Sobie, że świętość nasza nie zależy od spełnienia świętych i rozgłośnych czynności, ale że to prawdziwie pomaga nam do świętości, w czem jest wola Boża. W szkole Jezusowej może tedy każdy, choćby najniższy prostaczek, stać się wielkim świętym, jeżeli doskonale wykonywa wszystkie swe choćby najdrobniejsze sprawy, a więc nietylko dokładnie na zewnątrz, ale także z dobrej pobudki i w zjednoczeniu z Panem Jezusem przez łaskę i miłość. Czy starasz się być takim świętym?

Nadto Pan Jezus uczy ludzi, że mają się zadowolnić tym stanem, tem miejscem i tym obowiązkiem, jaki im wprost lub przez ludzi wyznaczyła Opatrzność, która nietylko losami narodów, ale także drogą życia każdej jednostki kieruje. Niechże tedy każdy pyta Pana Boga o tę drogę, a nie wyrywa się na manowce i nie pragnie zmiany swoich stosunków zewnętrznych, jak długo nie ma od woli Bożej pewnych wskazówek. Wszakże Pan Jezus ani jednego dnia nie chciał odjąć od tego czasu, jaki na życie ukryte Ojciec Niebieski

---

[1]) *Imit.* J. Ch. I, 2.

przeznaczył. Niestety, ludzie rzadko kiedy zadowalniają się tem, co mają, i chcą nieraz sami bez Boga torować sobie drogę życia; to też tak często wpadają w przepaść. Czyńże ty inaczej.

Nakoniec Pan Jezus uczy ludzi, że mają chodzić codziennie w jarzmie obowiązków, ukochać modlitwę i pracę, a jeżeli są ojcami i matkami rodzin, uświęcać życie rodzinne. Widzisz, jakie to skarby mądrości Bożej, jak wniosłe i pocieszające nauki zawierają się w ukrytem życiu Zbawiciela. Słuszna więc, byś o niem często rozmyślał. Czy tak czynisz?

II. Oprócz pokory najtrudniej przychodzi ludziom posłuszeństwo, bo wskutek grzechu pierworodnego pycha i samowola wżarły się głęboko w duszę ludzką. Ponieważ na posłuszeństwie polega fizyczny i moralny ład świata, przeto Pan Jezus, chcąc nauczyć ludzi posłuszeństwa, stał się sam posłusznym ludziom.

Rozważ to dobrze; to Pan nieba i ziemi, Król królów i Władca panujących, najmędrszy, najświętszy, wszechmocny, poddaje swój rozum i swoją wolę rozumowi i woli ludzi, a więc swoich stworzeń i swoich poddanych. Wprawdzie Marya i Józef były to istoty święte, ale zawsze stworzenia, mające byt i wszystko od Tego, który stał się im posłusznym. O jakże to wielkie uniżenie się!

W czemże się objawiło posłuszeństwo Jezusa? We wszystkiem, a więc i w sprawach najdrobniejszych, Józef polecał mu roboty ciesielskie, Marya zaś używała Go do pomocy w zajęciach domowych; a więc Pan Jezus drwa rąbał, wodę z jednej studni nazareckiej nosił, ogień w kuchni rozpalał i inne posługi niskie spełniał, nie wymawiając się od niczego, chociaż wiedział, że ludzie uważać Go będą za syna cieśli, i czyniąc wszystko z wielką radością i najdoskonalszą świętością.

Ale może to nie zgadzało się z godnością Boskiej Jezusa Osoby i z tą władzą, jaką ma Stwórca nad stworzeniem? Bynajmniej, bo Jezus słuchał w rzeczywistości Ojca Niebieskiego, który zlał swą władzę na Maryę i Józefa. Zresztą pięknie powiedział pewien Ojciec Kościoła, że to poniżenie się Boga-człowieka było dla nas koniecznem, a stąd także godnem miłosierdzia Bożego. Czy nie uwielbiasz tu zamiarów Bożych?

A jakże długo trwało posłuszeństwo Jezusowe i jak się objawiało? Lat trzydzieści Pan Jezus tak się ukrywał i słuchał; czynił to zaś chętnie, dokładnie, z miłością i z wytrwałością ponad wszelkie pojęcie ludzkie, dając z siebie wzór doskonały dziecka, młodzieńca i męża.

A w jakimże celu Pan Jezus tak działał? Oto na to, by uwielbić Ojca swego, który nam rozkazuje przez ludzi, — by odpokutować za naszą samowolę, która każe nam podnosić bunt przeciw Bogu i ludziom, — by wreszcie dać nam przykład, jak mamy słuchać ludzi z miłości ku Bogu.

Słuchajże i ty podobnie, najprzód Pana Boga przez zupełne poddanie się Jego woli, przez doskonałe spełnianie jego prawa i przykazań Jego Kościoła, wreszcie przez chętną uległość dla Jego natchnień. Z miłości ku Panu Bogu słuchaj tych, których Bóg nad tobą postawił, bo posłuszeństwo dla władzy duchownej, jako podwalina karności i porządku, jest z jednej strony potęgą Kościoła, z drugiej strażnicą cnót, źródłem zasług, rękojmią pokoju dla każdego kapłana.

Niech tylko posłuszeństwo twoje będzie nadprzyrodzone, byś czcił Boga samego w twoim przełożonym i słuchał go dla Boga, a stąd nie zważał na to, że ten przełożony jest niższy od ciebie wiekiem, rodem, zdolnościami, nauką, zasługą i cnotą. Niech posłuszeństwo będzie wewnętrzne, aby nietylko spełniać

rozkazy na zewnątrz, ale poddawać swój rozum i swoją wolę, a stąd strzedz się krytyk, szemrań, uprzedzeń i niechęci. Niech wreszcie posłuszeństwo będzie chętne, powszechne, dokładne i wytrwałe, by słuchać uległe wszystkich rozkazów, choćby bardzo przykrych, i wykonywać je tak, jak przełożony żąda.

Czy wszyscy kapłani oceniają należycie wartość życia ukrytego i posłuszeństwa? Nie wszyscy, to też pełno tu wykroczeń, których matką jest próżność, ambicya lub samowola. A jakże jest u ciebie?

O Jezu, Ty mi każesz żyć w ukryciu i pracować cichutko dla Ciebie, a ja chcę być znanym i chwalonym od świata, ja rwię się do spraw błyszczących, pożądam wyższych stanowisk, wzdycham za władzą i zaszczytem, a przynajmniej za czemś lepszem, niż to, co posiadam. Ty żądasz odemnie posłuszeństwa dla tych, których nademną postanowiłeś, a ja tak często ich sądzę i lekceważę, tak często ich rozkazy pomijam lub spełniam niedokładnie, z niechęcią, dla oka ludzkiego. Lecz Ty mię prowadź często do domku nazareckiego i ucz swoim przykładem, jak mam być maluczkim i uległym z miłości ku Tobie.

XXXIV.

Pan Jezus w Nazarecie uczy bogomyślności i pracowitości.

Módl się i pracuj.

I. Unio hipostatica sprawiła, że Dusza Chrystusowa nietylko w chwilach modlitwy, ale ustawicznie, we dnie i w nocy, wpatrywała się w Bóstwo; mimo to, jak czytamy w Ewangelii, nawet wśród życia czynnego poświęcał Pan Jezus długie godziny na modli-

twę; o ileż więcej czynił to w życiu ukrytem; — już bowiem wówczas spełniał urząd Pośrednika naszego u Ojca, a przytem chciał dać nam przykład, kiedy i jak mamy się modlić. Nie można wątpić, że święta Rodzina parę razy w dzień zbierała się na wspólną modlitwę, jakoteż na śpiewanie psalmów i czytanie Pisma św., w szabat zaś spieszyła do miejscowej synagogi, to znowu w domku swoim, tej najświętszej wówczas świątyni, składała hołdy Najwyższemu. Jest też rzeczą pewną, że prócz tego Pan Jezus czyto w swojej izdebce, czy na polu, przepędzał całe godziny, czasem całe nocy, na rozmowie z Ojcem Niebieskim. O jakże słodką była dla Niego ta rozmowa, jak miłą ta samotność, w której nikogo nie widział, prócz Ojca swego, i był od Niego widziany.

Chceszli, kapłanie, zakosztować choć jednej kropli takiej słodkości, miej codziennie choć parę chwil, w którychbyś zapomniawszy o świecie, przebywał sam na sam z Bogiem. Taką chwilą niech będzie ranne rozmyślanie, dziękczynienie po Mszy św., odmawianie brewiarza i różańca, popołudniowa adoracya Sanctissimi i wieczorne czytanie duchowne; ponieważ zaś mimo twej woli myśli różne cisną się za tobą na samotność, oddalając cię od Boga, przeto według rady św. Teresy, odrywaj swe serce od wszystkich rzeczy stworzonych i szukaj Boga, a znajdziesz Go. Nadto przynajmniej raz w rok usuwaj się na parę dni do duchownego eremu — na rekolekcye, gdziebyś, daleki od ludzi, myślał tylko o Bogu i o swej duszy. Wtenczas zbliży się Bóg do ciebie ze swojem światłem, ze swą miłością, ze swemi upomnieniami i pociechami; i poznasz z jednej strony, że ten Bóg jest nieskończenie wielki i piękny i dobry, że służyć Mu wiernie, pracować dla Jego chwały i cierpieć dla Niego jest twojem zadaniem, twoją chlubą, twojem szczęściem; z drugiej zaś strony przekonasz się, jak przewrotnym jest świat, Chrystu-

sowi wrogi, jak kłamliwemi są jego obietnice, zwodniczemi jego pociechy, szkodliwemi jego dobra.

Opuszczając zaś tę samotność z Bogiem, zrób sobie pustelnię w duszy, gdziebyś się schraniał, ilekroć świat będzie na ciebie naciskał; to znowu przenoś się duchem jak najczęściej przed przybytek sakramentalny. Czy tak uczynisz?

A jakże się Pan Jezus modlił? Najdoskonalej, a więc wielbił Ojca Niebieskiego, objawiał Mu swą miłość, dziękował, ofiarował się, uniżał się, przepraszał za grzechy świata, błagał o miłosierdzie nad ludźmi, i to wszystkimi, już bowiem wówczas, jako Arcykapłan rodu ludzkiego, spełniał urząd orędownictwa. Tak i ty się módl, kapłanie; a przytem dodawaj akty skruchy, z miłości płynącej, bo pewnie już nieraz obraziłeś Ojca Najlepszego.

Niech przytem modlitwa twoja ma choć w cząsteczce te zalety, jakie miała modlitwa Jezusowa; mianowicie, niech będzie połączona z miłością, pokorą, ufnością i skupieniem, a Bóg wejrzy na nią i udzieli łask swoich, zarówno tobie jak i duszom, za któremi wstawiać się będziesz. Chceszli zaś, by modlitwy twoje były tem milszemi Bogu, ofiaruj je w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem przez Niepokalane ręce Maryi. Czy tak się dotąd modliłeś?

II. Dwóch skrzydeł potrzebuje ptak do lotu; podobnie na dwóch skrzydłach wznosi się człowiek do Boga, to jest, modlitwą i pracą, tak atoli, że modlitwa winna być zarazem pracą, a praca modlitwą. Pan Jezus jest najdoskonalszym wzorem wszelakiej cnoty, a więc także pracowitości; On też uświęcił własnym przykładem wszelaką pracę, najprzód ręczną, gdy się trudził przy warsztacie ciesielskim, potem umysłową, gdy nauczał rzesze.

Praca ręczna jest udziałem ogromnej większości rodu ludzkiego, dlatego jej pierwszej Chrystus Pan

błogosławił i dał swoje poświęcenie. W świecie pogańskim ciążyła na niej niejako klątwa, bo nietylko łączyła się z ubóstwem, ale także z pogardą ludzką, tak, że się nią brzydzono i spychano ją na barki niewolników, których uważano jako bydło robocze. Otóż Bóg-człowiek, chcąc tę pracę uzacnić i uświęcić, przyjął na siebie najprzód ubóstwo i nadał mu przez to szlachectwo niebieskie, a następnie przyłożył święte swoje ręce do ciężkich robót ciesielskich. Przypatrz się Mu, jak On ubogo mieszka, ubogo się karmi, ubogo się odziewa; jaki przytem skromny na twarzy, w mowie i w stosunkach z ludźmi; — a ty chcesz błyszczeć zewnętrzną okazałością, chełpić się z rzeczy błahych i mieć wszystkiego podostatkiem? Przypatrz się, jak On wstaje o świcie i trudzi się do zmroku, czasem nawet do późnej nocy, — jak strumienie potu wylewa, obrabiając twarde drzewo, lub dźwigając ciężkie deski; a jednak czyni to z niewysłowioną radością i pokorą, bo z miłości ku Ojcu Niebieskiemu, któremu każdą kroplę potu za zbawienie ludzkie ofiaruje.

Ukochajże i ty ubóstwo i pracę, abyś się stał choć trochę podobnym do Boskiego Mistrza. Praca ręczna sama przez się nie upadla kapłana, bo wszakże Apostołowie i po zmartwychwstaniu Chrystusa łowili ryby, a Paweł św. tkał namioty, by nie być wiernym ciężarem; co więcej, dziś niektórzy księża francuscy rękami zarabiają na chleb, gdy im rząd masoński resztki mienia kościelnego zagrabił. Ale ufajmy, że Opatrzność Boża od podobnej klęski duchowieństwo polskie zachowa; zresztą lud nasz źleby na to patrzył, gdyby kapłan pasł bydło, orał glebę, szył buty ludziom i t. p. Za to są zatrudnienia, którym kapłan bez uszczerbku dla swej godności oddawać się może; tak n. p. może pracować w ogrodzie czy w pasiece, hodować kwiaty naturalne lub robić sztuczne do kościoła, malować, rzeźbić, oprawiać dla siebie książki

i t. p. Tak czytamy, że nasz Skarga podczas rekreacyi i w wieku podeszłym robił klamry do książek, szył koszule, lał świece, z których jedna, posłana na Jasną górę, wtenczas właśnie się dopaliła, gdy on w Krakowie życia dokonał. Miej i ty jakieś odpowiednie zajęcie, by w chwilach wolnych od pracy duchowej więziło twoją uwagę i strzegło cię od złych myśli.

Ukochaj tych, którzy oddają się pracy ręcznej, i staraj się im pomagać nietylko w sprawach duchownych, ale także w ziemskich; a więc rzemieślnikom i robotnikom przez tworzenie czy popieranie biur pracy, kas zapomogowych, związków zawodowych, spółek współdzielczych i spożywczych i t. p., — rolnikom zaś przez zakładanie czy zasilanie czytelń parafialnych, kółek rolniczych, kas Reiffeisena, straży pożarnych i t. p.

Ukochaj pracę umysłową; a stąd nauka teologiczna i czytanie duchowne niech będzie codziennym twoim pokarmem.

Ukochaj pracę pasterską, czyto na ambonie czy w konfesyonale czy w szkole czy gdzieindziej, a nie przykrz sobie, że ona jest czasem tak ciężka, tak nudna, tak chwilowo niepłodna, i nie wyprzęgaj zawcześnie z pługa, chyba że się siły zupełnie stargają.

Czy tak kochasz wszelaką pracę? A może chcesz żyć w bezczynności, w wygodach, w rozrywkach, tak jakby życie było ciągłą komedyą?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Panie, Tyś i do mnie powiedział: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*, a więc muszę się wiele napocić, by sobie zarobić nietylko na chleb ziemski, ale także na duchowny, czyli na chleb cnoty; tymczasem ja tak nieskory do tego. Chciałbym być mężem modlitwy, a zapominam o tem, że według słów Twojej służebnicy (św. Teresy), bogomyślność jest niejako ciągnieniem wody wiadrem z głębokiej studni.

Chciałbym być sługą wiernym, a zapominam, że mam przez cały dzień aż do zmierzchu żąć kłosy Twoje na wyznaczonym mi zagonie. Mówię ludziom często: módl się i pracuj; ale sam nie przejmuję się tem hasłem życia. Lecz Ty, o Jezu, przypominaj mi je często, — Ty przykładem swoim ucz mię modlić się i pracować, a zarazem daj mi zamiłowanie w modlitwie i pracy.

XXXV.

Św. Józef wzorem i opiekunem kapłana.

I. Do wielkich rzeczy przeznaczył Bóg od wieków św. Józefa, bo do pomocy w dokonaniu się tajemnicy Wcielenia; to też zlał na niego przeobfite łaski, jakie innym Świętym nie zostały dane. Twierdzą nawet teologowie, że św. Józef, przez wzgląd na zasługi Zbawiciela i na wzniosłe swe posłannictwo, został, podobnie jak Jan Chrzciciel, uświęcony w żywocie matki i oczyszczony z grzechu pierworodnego. Wybór jego na ojca św. Rodziny był szczególnym przywilejem Bożym; ale Józef okazał się wiernym wszystkim łaskom, jakie otrzymał, i tak z niemi współdziałał, że nabył wszystkich cnót w wysokim stopniu. Duch Św. nazywa go dlatego *„sprawiedliwym“*, czyli świętym.

I ciebie, kapłanie, wybrał Bóg od wieków do wielkich rzeczy, aby przez ciebie tajemnica Wcielenia powtarzała się niejako po tylekroć, ile razy wymawiasz, we Mszy św.: *Hoc est Corpus meum*, a owoce tajemnicy Odkupienia dostawały się duszom w udziale; tobie także użyczył Bóg łask przeobfitych, by cię doprowadzić do kapłaństwa. Czy za te łaski dziękujesz, jak słuszna? Czy z nich korzystałeś należycie i stałeś się prawdziwie „sprawiedliwym“?

Drugim przewilejem, jaki św. Józefowi dostał się w udziale, był wybór na oblubieńca Maryi, tej Dziewicy najczystszej, najświętszej, najdoskonalszej, którą Trójca Św. przeznaczyła od wieków na Matkę Syna Bożego. Miał on być nietylko Jej opiekunem na ziemi, ale także świadkiem i naśladowcą Jej cnót; toż przejąwszy się nadprzyrodzoną i najczystszą miłością ku swojej Oblubienicy, ukochał również Jej cnoty, a szczególnie anielską cnotę dziewictwa. Ukochajże i ty, kapłanie, Najświętszą Pannę, rozszerzaj Jej cześć i miłość, wzywaj Jej opieki, naśladuj Jej cnoty, a szczególnie pamiętaj, że według nauki Świętych niemasz środka lepszego do zachowania czystości, nad dziecinne nabożeństwo do tej Matki pięknej miłości i Królowej dziewic. Czy o tem nie zapominasz?

Trzecim przywilejem, jaki Józef św. otrzymał, było podniesienie go do godności opiekuna i przybranego ojca Pana Jezusa, przez co stał się obrazem i zastępcą Ojca Niebieskiego na ziemi, głową św. Rodziny i uczestnikiem tajemnic Bożych. O jakże niewysłowiona to godność zwać się ojcem Tego, który niebem i ziemią władnie! Jaka przeobfitość łask i pociech stąd poszła, że mógł on nietylko Słowo wcielone wielbić, klęcząc przed Nim na kolanach, ale także piastować w swoich objęciach i obsypywać pieszczotami, a potem patrzeć na Jego cnoty, słuchać Jego rozmów, umierać na Jego rękach.

Św. Józef czuł się niegodnym takiego wywyższenia, stąd przez całe życie powtarzał z najgłębszą pokorą: Skądże mi to, o Panie? Z drugiej strony powołaniu swemu starał się odpowiedzieć przez ciągłe ćwiczenie się w modlitwie i we wszelakich cnotach; a włożone nań obowiązki przyjął z największą radością i spełniał z doskonałą świętością, bo Duch Św. stworzył w nim ojcowskie iście serce, iż żaden ojciec nie miał takiej miłości dla swego syna, jaką miał św. Józef

dla Pana Jezusa. Jako stróż i obrońca św. Rodziny, czuwał on nad nią we dnie i w nocy, a skoro się dowiedział od Anioła, że Herod czyha na życie Dzieciątka, wstał natychmiast w nocy i uszedł do Egiptu. Jako karmiciel św. Rodziny, żywił ją pracą rąk swoich i uważał się nietylko za Jej ojca, ale także za sługę Jezusa i Maryi.

I ciebie, kapłanie, nazywają Ojcowie Kościoła rodzicielem Jezusa Chrystusa, przeto, że przez opowiadanie Słowa Bożego i szafarstwo Sakramentów św. rodzisz Go w duszach ludzkich. Czy czynisz to chętnie i dobrze?

I ty także możesz o sobie powiedzieć, że jesteś *custos Domini tui*, bo masz strzedz rzeczywistego i mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Wszakże pod twoją strażą zostaje Przenajświętszy Sakrament, a więc Bóg utajony, którego w postaci dziecięcej Józef św. ojcowską miłością ochraniał. Czy czuwasz nad tem, aby od Pana oddalić wszelką zniewagę, wszelkie świętokradztwo? Czy starasz się także, aby Jego dom był czysty i ozdobiony, jak niemniej, by Go wierni przyjmowali często a godnie do przybytków serc swoich?

I ty również masz żywić Pana Jezusa, a jakże to czynić? Oto tak, że będziesz nieumiejętnym i ubogim Jego dzieciom podawać chleb duchowny i ziemski. Czy tak czynisz?

Św. Józef, jako uczestnik ojcowstwa Bożego, otrzymał niesłychanie wysoką godność, ale nie był kapłanem, nie odprawił ani razu Mszy św., nikogo nie rozgrzeszył, nigdy nie opowiadał Ewangelii Chrystusowej; tymczasem to wszystko dostało ci się w udziale, a więc władza twoja jest wyższa, aniżeli była władza przybranego ojca Pana Jezusa. Jakże tedy gorącą winna być wdzięczność twoja, by Panu za tę łaskę niezasłużoną codziennie dziękować, — jak usilną troskliwość, by przez naśladowanie św. Józefa powołaniu

swemu godnie odpowiedzieć, — jak gorliwą praca, by z danej ci władzy należycie korzystać! Czy jest to wszystko u ciebie?

II. Św. Józef tem samem, że otrzymał godność przybranego ojca Syna Bożego, stał się ojcem tych, których Syn Boży na mocy Wcielenia przyjął za swoich braci, to jest, wszystkich ludzi, a szczególnie wszystkich kapłanów, jako najbliższych Sercu Jezusa, bo Jego ministrów, przyjaciół i zastępców. Słuszna zatem, byś się oddawał w życiu i przy śmierci ojcowskiej jego opiece, zwłaszcza, że ta opieka jest nader skuteczną i miłą. Uczą mistrzowie duchowni, że Bóg zachował św. Józefowi te same przywileje w niebie, jakie tenże posiadał na ziemi; jako więc Syn Boży, gdy żył jeszcze pod opieką przybranego Ojca swego, nigdy nie sprzeciwiał się jego woli: o ileż więcej teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca, spełnia każdą jego prośbę. Stąd prośba św. Józefa, jako i prośba Bogarodzicy, wszystko może u Chrystusa Pana. „Nie pamiętam — mówi św. Teresa — iżbym kiedykolwiek udając się do świętego Józefa, nie została wysłuchaną. Zdaje się, jakoby Bóg dozwalał innym Świętym nieść nam pomoc w niektórych potrzebach; lecz wiem z doświadczenia, że św. Józef zawsze i we wszystkiem przemawia za nami, jak gdyby Pan nasz Jezus Chrystus chciał okazać, że tak, jak był mu posłuszny na ziemi, nie może mu też nic odmówić w niebie.“[1]) Uznaje to Kościoł święty, gdy do Józefa św. stosuje słowa, wyrzeczone o Józefie egipskim: *„Postanowił go panem domu swego i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej“*[2]) i znowu: *Idźcie do Józefa, a cokolwiek on wam rzecze, czyńcie.“*[3])

---

[1]) *In Vita* C. VI.
[2]) Ps. C. IV, 21.
[3]) Gen. XLI, 55.

Idźże i ty, kapłanie, do Józefa we wszystkich potrzebach twoich, prosząc szczególnie o dar modlitwy, o zachowanie czystości, o ratunek w ciężkich przygodach i o śmierć szczęśliwą.

Jego opiece polecaj także cały Kościół, bo on protektorem Kościoła, ogłoszonym uroczyście przez Piusa IX dekretem z 8. grudnia 1870; polecaj dusze pobożne i zakonne, bo on mistrzem życia wewnętrznego i przewodnikiem tych, co dążą do doskonałości; polecaj rodziny i małą dziatwę, bo on wzorem mężów i ojców, on opiekunem dzieci i karmicielem sierót; polecaj rzemieślników i robotników, bo on wzorem i orędownikiem ludzi ciężko pracujących; polecaj konających i dusze w czyścu pokutujące, a to dlatego, że ponieważ św. Józef nie zaraz dostał się do nieba, którego Pan Jezus jeszcze nie otworzył, ale pierwej zstąpił do otchłani: przeto najskuteczniejszem nabożeństwem za konających i za dusze zmarłych jest ofiarowanie Panu Bogu miłośnego poddania się, z jakiem umierając, opuszczał Jezusa i Maryę;[1]) proś też sam św. Józefa, aby jako on sam umierał na rękach Jezusa i Maryi, tak i do łoża twej śmierci sprowadził Jezusa i Maryę.

Chceszli zaś doznać tej miłosiernej opieki św. Józefa, czcij go, kochaj i wzywaj, odmawiaj codziennie jakąś do niego modlitewkę, poświęcaj czci jego każdą środę i cały miesiąc marzec, rozszerzaj nabożeństwo do niego wśród wiernych, a zwłaszcza wśród młodzieży, ojców rodzin i robotników, — przedewszystkiem zaś naśladuj go w cnotach.

Naśladuj mianowicie w wierze, ufności i posłuszeństwie dla woli Bożej, rozważając, że on się nigdy, nawet w chwilach najcięższych, nie zachwiał. Naśladuj

---

[1]) Faber. (Por. *Życie duchowne* itd. T. II, str. 419).

w miłości ku Jezusowi i Maryi, rozważając, że on się dla nich całkowicie poświęcił. Naśladuj w zamiłowaniu dziewictwa, modlitwy, pracy i życia ukrytego, rozważając, że on w tych cnotach najwięcej zbliżył się do Jezusa i Maryi. Czy możesz powiedzieć, że jesteś podobny do św. Józefa?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

O Józefie święty, naucz mię wstępować w Twe ślady, ale zarazem ciągnij mię za sobą i opiekuj się mną, jako synem swoim. Niech będę zawsze w towarzystwie Jezusa, Maryi i Twojem. A jakoś Ty z niewysłowioną miłością piastował Dziecię Boże na rękach swoich, tak spraw, bym i ja miał wielką bardzo miłość do Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie, a służąc Mu wiernie w życiu i łącząc się z Nim przy śmierci, chwalił Go z Tobą przez całą wieczność.